Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

79. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 27. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Sprostowanie faktu przez hr. Henryka Wodzickiego. Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie p. Boczkowskiego imieniem komisyi petycyjnej. Wniosek p. Boczkowskiego o odesłanie petycyj w Sejmie niezałatwionych z komisyi petycyjnej do Wydziału krajowego do załatwien a przyjęty. — Wniosek p. Laskowskiego o odesłanie petycyj znajdujacych się w innych komisyach sejmowych do Wydziału krajowego dla załatwienia przyjęty. — Sprawdzenie wyboru x. Antałkiewicza. — Wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru x. Antałkiewicza przyjęty. — Sprawdzenie wyboru x. Trzeszczakowskiego. — Wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru x. Trzeszczakowskiego przyjęty. — Szprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach posłów x. Pietruszewicza i hr. Borkowskiego względem używania języka polskiego i ruskiego w czynnościach Sejmu krajowego. — Dyskusya ogólna nad wnioskami Wydziału krajowego. — Przemowy pp. x. Antoniego Dobrzańskiego i Ludwika Skrzyńskiego Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa hr. Gołuchowskiego za wnioskiem Wydziału krajowego. — Przemowa x. Guszalewicza przeciw wnioskowi. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Wniosek hr. Gołuchowskiego o przyjęcie wniosków Wydziału krajowego bez dyskusyi. — Dyskusya nad tym wnioskiem. — Wniosek dalszy hr. Gołuchowskiego co do trzeciego czytania textu polskiego i ruskiego. — Wniosek Wydziału krajowego z dodatkiem hr. Gołuchowskiego przy imiennem głosowaniu przyjęty. — Dalszy wniosek hr. Gołuchowskiego w tym samym przedmiocie odesłany do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie obwieszczania ustaw krajowych. — Dyskusya nad projektem ustawy. — Tytuł bez dyskusyi przyjęty. — Poprawki x. Kaczały, hr. Gołuchowskiego i p. Kozłowskiego do art. 1. — Przemowa sprawozdawcy p. Kabata. — Poprawki x. Kaczały i hr. Gołuchowskiego uchylone. — Art. 1. z poprawką p. Kozłowskiego przyjęty. — Art. II. i III. projektu bez dyskusyi przyjęte. — Ustawa co do obwieszczania ustaw krajowych w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalona. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku hr. Gołuchowskiego co do języka urzędowego w Sejmie. — Wniosek hr. Gołuchowskiego przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi katastralnej. — Przemowa p. Krzeczunowicza. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. hr. Borkowskiego, x. Stempka, x. Szwedzickiego, Ludwika Skrzyńskiego i Ławrynowicza. — Oświadczenie c. k. Komisarza rządowego. — Dyskusya specyalna. — Odczytanie projektu petycyi do Najj. Pana. — Petycya do Najj. Pana według projektu komisyi przyjęta. — Wnioski komisyi przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Sprawozdanie komisyi katastralnej o petycyach w sprawie katastralnego szacunku gruntów. — Wnioski komisyi o odesłanie petycyj do c. k. Prezydyum Namiestnictwa przyjęte. — Odpowiedzi c. k. Komisarza rządowego na interpelacye. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 9½ przed południem.

Obecnych posłów 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiąże Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Jest dostateczna ilość Panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Geringer (czyta protokół z 78. posiedzenia sejmowego).

Marszałek (po przeczytaniu). Co do protokółu nikt głosu nie żąda? Gdy nikt głosu nie żąda : . .

Poseł Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Czy względem protokółu?

Poseł Henryk Wodzicki. Nie, tylko względem sprostowania faktu.

Marszałek. Więc protokół przyjęty. P. hr. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Jeżeli sobie pozwolę sprostować fakt przez p. Naumowicza wczoraj przytoczony, to jedynie dla tego, że dobra sława trzeciego jest tu narażoną. W krótkich słowach chciałbym to wyjaśnić. X. Naumowicz utrzymywał, że pewna należąca mu się kwota od Towarzystwa ogniowego rąk jego nie doszła.

Rzecz się ma tak: W roku 1862. nie było żadnego zwrotu w Towarzystwie. W roku 1863. wypadło z takowej dla xiędza Naumowicza 1 złr. 30 kr., a ponieważ x. Naumowicz był winien na fundusz rezerwowy 30%, to jest 3 złr. 39 kr., a zatem x. Naumowicz wypłaciwszy na ten fundusz tylko 1 złr. 91 kr., winien został Towarzystwu ogniowemu 1 złr. 48 kr. Była to jednak za nadto mała kwota, ażeby ją było można exekwować.

Marszałek. Dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz Geringer (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 27. Kwietnia 1866. r. wniesionych do Sejmu:

2718. Siedmiu z gminy Skała, po części wysłużonych, a po części w służbie zostających żołnierzy, przez posła Andrejczuka, o nadanie pustek rustykalnych.

2719. Gmina miasta Lwowa, przez posła hr. Gołuchowskiego, o rozdział rocznego kontyngensu wojskowego na chrześcian i żydów.

2720. Gmina Hucisko Oleskie, przez posła Gnoińskiego, o zapomogę zwrotną.

Z tych liczba 2720 odseła się wprost do Wydziału krajowego.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej czuję się obowiązanym, przy chyłku naszych obrad sejmowych zdać Wysokiej Izbie krótką sprawę z petycyj wniesionych do Sejmu. Według wykazu, jaki mam pod ręką, wniesiono do dnia dzisiejszego do Sejmu 2699 petycyj.

Z tych odesłano według ich przedmiotu do Wydziału krajowego i do innych sejmowych komisyj razem 1590, komisyi zaś petycyjnej przydzielono według prowadzonego Dziennika 1109 petycyj.

Z tych załatwiono większą połowę, mianowicie . . . . . 582 „

Zostało niezałatwionych . . 527 petycyj.

Nie będę cytował nazwisk petentów, ani wyszczególniał treści tych petycyj, bo by to za wiele zabrało drogiego czasu, chybaby Wysoka Izba wyraźnie tego zażądała. (Pokazuje wielki plik aktów.) Głosy: (Nie). — Między temi petycyami jest część bezzasadnych, które jako takie, nie zasługują na uwzględnienie, nie można wszakże zaprzeczyć, że wiele także jest bardzo ważnych, których bez załatwienia niepodobna zostawić.

Większa część onych już w komisyi zreferowaną i do przedłożenia Wys. Sejmowi przygotowaną została, jednakże w obec innych ważnych naglących przedmiotów już przed zamknięciem tej sesyi sejmowej przyjść nie może na porządek dzienny. Dotyczą one rozmaitych praw i żądań, bądź pojedyńczych osób, bądź korporacyj, a należą według swej osnowy częścią do zakresu działalności Wydziału krajowego, częścią do władz rządowych, bądź sądowych, bądź administracyjnych, którym odstąpione być powinny.

Są tam między niemi także liczne zażalenia na rażące nadużycia organów rządowych; szkoda żeby te nie doszły do wiadomości władz naczelnych, po których spodziewać się godzi, że złemu na przyszłość skutecznie zaradzić zechcą i potrafią.

Te względy powodują mnie do wniosku: „Wys. Izba raczy uchwalić, aby wszystkie te petycye w Sejmie nie załatwione, odesłać Wydziałowi krajowemu, z poleceniem odpowiedniego onych załatwienia.“

Marszałek. Wniosek poddam pod głosowanie.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Oprócz petycyj, o których teraz przewodniczący komisyi petycyjnej wspomina, są jak wiadomo jeszcze petycye w innych komisyach dotąd niezałatwione, otóż w razie jeżeliby nie było czasu na tyle, ażeby załatwienie tych petycyj wnieść przed Wysoką Izbę, wnoszę ażeby

wszystkie te petycye w innych komisyach zaległe odesłane były także do Wydziału krajowego.

Marszałek. Są dwa wnioski, t. j. p. Boczkowskiego, ażeby petycye będące w komisyi petycyjnej nie załatwione, odesłać z zaleceniem odpowiedniego załatwienia do Wydziału krajowego, drugi wniosek p. Laskowskiego, o to samo uczynienie z petycyami, które się w innych komisyach znajdują.

Poddam pierwszy wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku p. Boczkowskiego, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty. Teraz wniosek p. Laskowskiego, ażeby petycye z innych komisyj odesłać także do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Więc petycye te odesłane będą do Wydziału krajowego.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach posłów.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze posła x. Antoniego Antałkiewicza z okręgu wyborczego gmin mniejszych powiatów Żywiec, Ślemień i Milówka.

W okręgu wyborczym gmin mniejszych powiatów Żywiec, Ślemień i Milówka odbył się nowy wybór posła na Sejm krajowy dnia 29. Grudnia 1865. r.

Wyborców było	150
w głosowaniu brało udział	146
z czego absolutna większość	74
x. Antoni Antałkiewicz otrzymał głosów . .	87.

Wybór posła poprzedziły wybory wyborców, przy których zaszły następujące nieformalności:

W większej części gmin powiatów żywieckiego i ślemieńskiego nie zachowano przy układaniu list prawyborców postanowienia §. 27. ordynacyi wyborczej, które przepisuje, „że do listy prawyborców mają wejść dwie trzecie części tych, którym ustawa gminna z roku 1849. przyznaje czynne prawo do wyboru, poczem wpisać należy tych, których rzeczona ustawa powołuje do wyboru dla ich osobistej kwalifikacyi“; lecz wpisywano do list prawyborców dwie trzecie części wszystkich podatkujących bez względu na cenzus podatkowy, lub też zupełnie dowolną liczbę tychże, zaś w niektórych gminach nie uzupełniano list prawyborców w myśl ministeryalnego rozporządzenia z dnia 6. Kwietnia 1850. r.

To dowolne postępowanie dało powód do tego, że w niektórych gminach obrano wyborcami takich członków, którym prawo do wyboru nie służyło z ustawy.

Nieformalności te miały ten skutek, że na 150 wyborców obrano 93 nielegalnie.

Ponieważ powyższe nieformalności po największej części zachodziły już przy poprzednich wyborach tego okręgu, a Wydział krajowy zwrócił był na nie uwagę Prezydyum Namiestnictwa, przeto gdy się takowe przy obecnym wyborze powtórzyły, udał się Wydział krajowy w drodze Prezydyum Namiestnictwa o wyjaśnienie powodów, dla których nie uwzględniono czynionych przez Wydział krajowy uwag. — Jednakowoż naczelnicy powiatowi w Żywcu i Ślemieniu, nie byli w stanie w tej mierze usprawiedliwić użytego przez nich postępowania i tyle tylko można powziąść z odnośnych relacyj, że nieformalności te powstały z mylnego zastosowania istniejących przepisów. — To też Prezydyum c. k. Namiestnictwa przesyłając nam akta wyboru, zastrzegło sobie urzędowanie dyscyplinarne przeciw naczelnikom powiatowym, o ile przekroczyli lub mylnie zastosowali odnośne prawne przepisy.

Przy akcie wyboru posła zaszła tylko ta nieformalność, iż oddano o 7 kart legitymacyjnych mniej, niżeli głosujących było.

Zważywszy, że nieformalności powyższe na materyalny rezultat wyboru znacznie wpłynęły, albowiem x. Antoni Antałkiewicz na 87 głosów otrzymał tylko 11 legalnych głosów, przeto Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Antoniego Antałkiewicza za nieważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem Wydziału kraj., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze x. Leona Trzeszczakowskiego, posła gmin mniejszych, okręgu wyborczego powiatów gródeckiego i janowskiego.

Pierwszy wybór posła z okręgu wyborczego gmin mniejszych powiatów gródeckiego i janowskiego unieważnił Wysoki Sejm uchwałą z dnia 15. Stycznia 1863., przeto odbył się w tym okręgu wyborczym nowy wybór dnia 8. Kwietnia 1863.

Powołanych do wyboru było	101
w głosowaniu brało udział	86
przeto absolutną większość stanowiło głosów .	44

x. Leon Trzeszczakowski otrzymał głosów . 48
zatem 4 głosy nad absolutną większość.

Wybór posła poprzedziły wybory wyborców, przy których zaszły następujące nieformalności:

C. k. urząd powiatowy gródecki opuszczał przy obliczaniu uprawnionych do wyboru dwóch trzecich części podatkujących te osoby, które podatku nie uiściły.

Z tego powodu brała udział przy wyborze wyborców w każdej gminie tego powiatu mniejsza lub większa ilość prawyborców nielegalnych. Nielegalność ta powtórzyła się, mimo że już przy pierwotnym wyborze posła, wytknęliśmy ją w roku 1863.

Nielegalnie odjęto w powiecie gródeckim prawo do udziału w wyborach wszystkim kobietom. W listach podatkujących wyłożonych w celu reklamacyj były wprawdzie kobiety wymienione, ale przed ułożeniem list prawyborców zostały bez wyjątku wykreślone. Takie postępowanie nietylko odejmywało głos kobietom, ale nadto wpływając na liczbę prawyborców, przez mylne obliczenie dwóch trzecich części podatkujących, miało i tę dalszą konsekwencyę, że w listę prawyborców wciągano wielu nieuprawnionych.

Nielegalnie odejmywano też prawo do wyboru w gminach powiatu gródeckiego opiekunom małoletnich, a głosowanie przez opiekunów dało powód do dwojakich wręcz sobie przeciwnych nielegalności. W niektórych bowiem gminach wykreślono z listy opiekunów takich, którzy osobiście nie mieli prawa do głosowania, w innych zaś gminach wykreślono tych opiekunów, którzy mieli prawo do głosowania w własnem imieniu.

Dla wyboru wyborców łączono nielegalnie po dwie gminy w jedno koło wyborcze, a to jak powzięliśmy z pisma c. k. Prezydyum Namiestnictwa z 26. Stycznia 1866. l. 705/pr. z tego powodu, że gminy, które łączono, stanowią jedną całość katastralną.

Atoli §§. 12., 13. i 27., ordynacyi wyborczej wskazują wyraźnie, iż każda gmina ma mieć osobną listę prawyborców i wybierać ma własnych wyborców. Jednakowoż w powiecie gródeckim i janowskim łączono wiele gmin po dwie razem, chociaż każda z nich tworzy osobną całość polityczną i ma osobny zarząd gminny.

Ordynacya wyborcza rozumie pod gminami gminy miejscowe w myśl ustawy gminnej z roku 1849., a nie gminy katastralne. Dla połączonych w obecnym wypadku gmin sporządzone były osobne listy podatkujących, i takowe w celu reklamacyi osobno wyłożone były w każdej gminie i podpisane przez wójtów każdej gminy, atoli urząd powiatowy układał wspólne listy prawyborców i wspólnie przeprowadził wybór wyborców. — Nielegalność ta miała wpływ:

a) na liczbę wyborców; gdyby bowiem każda gmina wybierała osobno, to byłaby podług ludności konskrybowanej w każdej gminie, ustanowiona dla każdej gminy odpowiednia liczba wyborców, co dałoby często większą ilość wyborców niż przy połączeniu gmin obu;

b) nielegalność ta miała także ten wpływ, iż wielu podatkujących, którzy między członkami swojej gminy nieściliby się w dwóch pierwszych częściach opodatkowanych, w połączeniu z drugą gminą przeszli do trzeciej części, i uchyleni zostali od wykonywania prawa wyboru;

c) jedna nareszcie z gmin połączonych ma zwykle liczebną przewagę głosów, a przeto znika wpływ drugiej na wybór wyborcy.

Nielegalnem było nakoniec w powiecie gródeckim, zwoływanie prawyborców na wybory wyborców. Wedle §. 28. ustawy wyborczej winien przełożony powiatu oznaczyć czas i miejsce wyboru i zawiadomić o tem wcześnie przełożonego gminy z tem zleceniem, aby do przedsięwzięcia wyboru wezwał członków gminy do wyboru uprawnionych. Tymczasem data list prawyborców wskazuje, iż takowe sporządzone były dopiero w sam dzień wyboru wyborców; po sprawdzeniu tej listy zwoływał przełożony gminy prawyborców doraźnie, a ztąd poszło oczywiście, iż w tym powiecie w każdej gminie mała tylko liczba prawyborców brała udział w głosowaniu.

Nieformalności powyższe spowodowały, iż
wybrano nielegalnie wyborców 59
zaczem legalnie tylko 42
a przez łączenie gmin umniejszono nielegalnie
liczbę wyborców o 11
w wyborze posła brało udział wyborców . . 86
z których nielegalnych 52
legalnych zaś 34
x. Trzeszczakowski otrzymał głosów 48, z których legalnych . . . . . 32.

Zważywszy, że liczba wyborców całego okręgu wyborczego powinna była wynosić 112 legalnych wyborców, rzeczywiście zaś było

tylko 42 legalnych wyborców, a 32 otrzymanych przez x. Trzeszczakowskiego legalnych gtosów, stanowi tylko prawie czwartą część głosów legalnej reprezentacyi okręgu; że nakoniec przyczyną tego było niezgodne z przepisami istniejącemi postępowanie urzędów powiatowych;

Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór x. Trzeszczakowskiego jako nieważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Szwedzicki. Proszu o hołos.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. Ne ma somninia, że tak p. referent jak Wydił krajewyj dokładno wchodyty w akta wyborczi tyczaszczyj sia wyboru x. Trzeszczakowskoho, i nepereczu, że nelegal nosty zajszły pry tom wybori, dumaju odnakże wybor posła Trzeszczakowskoho z jenszoho wzhladu boronyty.

Pomymo że wybor posła Treszczakowskoho perwyj buł uneważnenyj, wybrano ho po druhyj raz z toho samoho okruha, a to jest dokazom połnym jak wełykoj jest dowirje żytelstwa do toho muża.

I w samoj riczy x. Treszczakowski starał sia tomu dowirju po syłam swoim zadość uczynyty Period Sojmu i tak jest duże korotkij, i chto znaje czy obstojatelstwa izwolat szcze ho pokłykaty, na szczoż majem dopuskaty i czynyty prykryść tim, kotoryi by sia musiły schodyty tretyj raz do nowoho wyboru. Wszakże znajemo jak prykro naszym selanam wid hospodarstwa widtiahaty sia i ciłyj deń abo i bilsze stratyty pry wybori, a sudżu, że ne ma somninija, że i po tretyj raz toj wybir x. Treszczakowskoho nastupyt.

Wyna tutka ne tiażyt na wyborciach, bo ony szczyro swoje żałanije dokonały, ałe prowyna ciła tiażyt na tych, kotorym preprowadżenie wyboru buło poruczene.

Otże sudżu i wnoszu, aby jesły Wysoka Izba ne schocze uwzhladnyty tych sprawedływych powodiw, by wybir p. Treszczakowskoho za ważnyj uznaty, aby wsi akta dotyczaszczi zwnernuty Wys. Prawytelstwu, szczoby toje akta wyborczi sprawdyty prykazało. a tym czasom aby x. Treszczakowskij jako poseł w Izbi sojmowoj zasidał.

Poseł x. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść (Większość.) Dalsza dyskusya zamknięta. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Chotiaj mi poperednyk dostateczno predmet oborony wsepocztennoho hospodyna Treszczakowskoho wyczerpaw, sudżu odnakoż szczo ne nadużyju terpływosty W. Sobranyju, jesły poperajuczy izreczenyja poperednijszoho besidnyka dodam szcze śliw kilka. Ne pereczu ja oszybok zajszowszych pry tim wybori, ałez sudżu że ony ne dotykajut hołownych usłowij potribnych wedla zakona do ważnosty wybora seho. Majże wsi uprawnenii do hołosowania wyberateli dajut uże druhyj raz tomuż samomu mużowy hołosy swei na posła, i czyż to ne jawnyj dokaz ich nezminnoho dowiryja ku tomu mużowy i ich nepokołybymoho żełanyja poruczyty jemu a ne komu innomu swoje zastupnyczestwo w reprezentacyi krajewoj? Oszybki, jak to u ludej buwaje, zajszły, no cil osiahnena, a poneże protestiw ne buło, to możemo predpołahaty szczo wsi, odni jawno a druhii mołczkom na toj wybir sohłasyły sia. Żytie konstytucyjne u nas szcze tak mołodeńkie, słabeńkie, że wsiaki pohrisznosty w formalnostiach z spokojnoju sowisteju perezyraty możemo. Ałeż możnaby skazaty, że strohość' zakona toho wymahaje, aby formalnosty na riwnoj stepeny z hołownymy usłowijamy postawłeni buły. Ja dumaju sowerszenno protywno neudolność' natury ludzkoj w zahali i neudolnist' nasza w poczatkowym żytiu naszim konstytucyjnym, nedostatok potribnoj wprawy i praktyki pry wyborach wymahajut jak najbilszoj pobłażływosty i łahidnosty w sudżeniu o ważnosty wyboriw. Wproczem koby tu iszło o osudżenie zdiłanoj komu krywdy, koby tu iszło o osudżenie jakoj prowyny i złoczyństwa, strochiść zakonu bułaby na swoim mistcy; no koły tu ide łysze o ważniść wyboru czestnoho muża, kotoromu bilszisť wyberateliw swoje dowirje, druhyj raz objawyła, to strohist' w sudżeniu bilszeby wyberatelam dwoch powitow szkody jak pożytku prynesła. Pry łahodiaczych obstojatelstwach miaknut i zakony, otże i tutka zachodiat taki obstojatelstwa, bo ani wybranomu niczoho zakienuty ne można, ani jeho wyberatelam, łysze dotyczni uriadnyky prowynyły, otże należyt nam wsiakuju strohist' usunuty.

Uże pry sprawdżaniu dawnijszych wyboriw ne bułyśmo tak strohymy na oszybki zachodiaczyi, otże i tiji o kotrych nyńka hospodyn sprawozdatel wspomynał, pokryjmo hołosowaniem na storonu wybranoho posła. Koły ne dawno obwiszczena amne-

styja najtiaższyi prowyny prostyła, czyż możem my tak twerdo i stroho (śmiech) postupaty w osudżeniu ważnosty wyboriw? Protoje wnoszu, aby W. Sojm wybir hospodyna Treszczakowskoho za ważnyj uznaw.

Marszałek. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Do toho, szczo moji poperednyky skazały, mało maju szczo dodaty. Istynno znahodiat sia ludy, kotrym sud'ba tak ne nawystna jest, że ony mymo usposobłenija i szczyroj ochoty pryczyniaty sia do obszczoho błaha ne mohut diłaty dlatoho, że taja sud'ba stawyt im perepony na dorozi ich diłatelnosty. Toje sprawedływo może zastosowaty do otca Treszczakowskoho, u kotroho ważnosty wyboru teper peresprawa toczyt sia. Zahodiat tut sprawedływo okazani oszybki, jaki zajszły po bilszoj czasty z wyny uriadnykiw pry jeho wybori; odnakoż tiji ne sut' takii szczoby Wys. Izba udobryty ne mała toj wybir, poneże nże były prymiry, szczo Wys. Sobranije pry podibnych oszybkach ważnist wyboriw uchwałyła. Pokłykuju sia na sprawozdanie wyboriw posłiw Kozła, Zaparyniuka, Kobaka i Kapiszewskoho. Toj ostatnyj na prymir połuczył tylko o jeden hołos bilsze nad absolutnu bilszist' legalnych wyborciw, a Treszczakowski meży 44 legalno hołosujuczymy połuczył 32 hołosy, otże wełykoju bilszosteju buł izbranyj. Uneważnenije toho wyboru bułoby oskorbytelnym ne tylko dla neho samoho, ałe i dla wyborciw — kotori wże po raz druhyj dajut dokaz, szczo nikoho innoho, tylko toho muża żełajut maty swoim zastupnykom. Muż toj czerez 5 misiaczne perebuwanie meży namy dał nam piznaty swoje usposibłenije — a kilka nym zrobłenyi wnesenija sama Wys. Izba uznała za duże praktyczniji. Protoje sojedyniajuczy sia z poprednymy poczt. posłamy proszu, szczoby Wys. Sobranie połrisznosty, jakiji popołneno pry wyborach, perezrity i wybor otca Treszczakowskoho udobryty błahowołyła.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Tu nie chodzi o xiędza Treszczakowskiego, tylko o utrzymanie powagi prawa, dla tego nikt z nas uczuciem się nie może powodować; jak prawo wyborowe orzeka, tak musimy głosować i nie możemy uznać wybór xiędza Trzeszczakowskiego, któren chociaż drugi raz wybrany, wybrany jest nielegalnie, a ten drugi wybór wcale nie może być dowodem, że go legalni wyborcy sobie życzą, których do głosowania nie przypuszczono, i że także go swym posłem mieć chcą. Powiadano tutaj — podobnoś x. Łoziński że kiedy dano amnestyję z strony Rządu tym co coś przewinili, to my powinniśmy dać amnestyę x. Trzeszczakowskiemu; — do dania amnestyi Sejm nie ma prawa, więc jej dawać nie możemy, tym więcej x Trzeszczakowskiemu, który je nie żąda, bo zdaje mnie się że nie poczuwa się do jakiego przewinienia, i byłoby to nawet z uchybieniem dla x. Trzeszczakowskiego, gdybśmy w ten sposób chcieli jego wybór załatwiać; i na Wydział nie może się uskarzać x. Łoziński że srogim sędzią jest, bo zdaje mnie się że zanadto uwzględnia x. Trzeszczakowskiego, kiedy dopiero w cztery miesięcy sprawdza jego wybór.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Każdy głos przemawiający tutaj za uznaniem ważności wyboru tego, uznaje, że wytknięte nieformalności, jakie zaszły przy tym wyborze, przemawiają przeciw wyborowi x. Trzeszczakowskiego, że istotnie wpłynęły na nieważność wyboru, i wszystkie głosy przywodzą na obronę ważności wyboru okoliczności odnoszące się więcej do osoby wybranego, niżeli samego aktu wyboru.

Przy każdym wyborze potrzeba rozróżnić w ustawie postanowienia stanowiące o warunkach, pod któremi przyznają one prawo wybieralności, obywatelom od postanowień odnoszących się do formalności, które koniecznie muszą być zachowanemi przy każdym akcie wyborczym, a to już właśnie dla tego samego, ażeby się przekonać, ażali warunki ustawą zakreślone istotnie tak co do osób wyborców, jak co do osoby wybranej zachowanemi były. Zarzut zaś główny przeciw nieważności wyboru opiera się właśnie na niezachowaniu formalności względem warunków ustawą pod ostatnim względem wymaganych — a gdyby tych formalności nie przestrzegano, każdy wybór byłby dowolnym - i wszelka kontrola nad legalnością wyboru, t. j. nad czynnościami komisyi wyborczej i tych urzędników, którzy wybory przeprowadzać mają, byłaby zupełnie niemożliwą. Niebezpiecznem byłoby, gdyby Wysoka Izba chciała być pobłażającą względem dotrzymania lub niedotrzymania ustaw przekazujących formalności. Nieformalnościami tutaj popełnionemi odjęto znacznej części ludności prawo do wyboru i wykluczono takie osoby, które miały prawo do wyboru, a to tylko przez niedbałość, a może i nieumiejętność tych urzędników, którym poruczone było przeprowadzenie ustawą wymaganych formalności. Jużeśmy przy dawniejszym wy-

borze x. Trzeszczakowskiego zwrócili na to uwagę c. k. Prezydyum Namiestnictwa i prosili, ażeby akta wyborcze sprostowane zostały, jednakże tego nie uczyniono.

Słyszeliśmy tutaj głosy, że powtórny wybór xiędza Trzeszczakowskiego na posła jest właśnie dowodem, że osobistość jego odpowiada temu okręgowi, i że okręg wyborczy życzy sobie mieć x. Trzeszczakowskiego na posła sejmowego; nie wątpię o tem, i uznanie obecnego wyboru za nieważny nie wyklucza jeszcze, że i przy trzecim wyborze ten wybór padnie na tę samę osobę — ale chybylibyśmy gdybyśmy z pobłażaniem postępowali względem zaniedbania formalności ustawą przepisanych.

O amnestyi mowy być tu nie może — nic się nie mówi przeciw osobistości, gdyż niedopuścił się x. Trzeszczakowski ani żadnego przestępstwa, ani przekroczenia, któreby go wykluczać mogło.

Mam jeszcze p. Golejewskiemu odpowiedzieć, bo niejako nadmienił w swojem przemowieniu, że daliśmy dowód jak pobłażająco postępowaliśmy przeciw temu posłowi, kiedy wybór dopiero dziś sprawdzony zostaje. Zwłoka była, ale niezawisła od Wydziału krajowego — albowiem jakeśmy spostrzegli, że tak liczne nieformalności zachodzą w wyborze, udaliśmy się do c. k. Namiestnictwa o wyjaśnienie, i dopiero w ostatnim czasie nadeszła odpowiedź z Prezydyum, i to właśnie jest przyczyną, że dopiero teraz sprawozdanie o wyborze wniesione ze strony Wydziału krajowego, który jest powołany do tego, ażeby wybór sprawdził; zatem przekonał się o warunkach ustawą wymaganych co do osób, które wybierane zostają, jako też o tem, ażali wszystkie formalności prawem przepisane zachowane były, a gdy w akcie wyborczym wyłożony stan rzeczy przekonywa, że chybione zostały te formalności, wnoszę ażeby Wysoka Izba raczyła przychylić sie do wniosku przez Wydział krajowy postawionego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego o unieważnienie wyboru x. Trzeszczakowskiego. Kto jest za unieważnieniem wyboru x. Trzeszczakowskiego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek Wydziału jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach x. Pietruszewicza i hr. Borkowskiego co do języka sejmowego.

Sprawozdawca p. Kabat (z trybuny czyta sprawozdanie Wydziału krajowego, patrz alegat XC).

Marszałek. Rozprawa otwarta, x. Dobrzański ma głos.

Poseł x. Antoni Dobrzański. Wnesenie pocztennoho posła Petruszewycza jak ono postawłene buło, żadaje sowerszennoho riwnouprawnenia jazyka ruskoho z jazykim polskom, tymczasom Wydił krajewyj w sprawozdaniu swoim, kotore nam teper pereczytane było, każe szczo reczenoje wnesenie domahaje sia nawedenia nowostij suprotywlajuczych sia dotychczasowoj praktyci. Wydno z toho, szczo Wydił krajewyj żadaje, szczoby Rusyny wże tym zadowołenyi były, szczo im doteperiszna praktyka prynesła, szczo im proto wid toj praktyky i trochy widstupyty i jak dytyni na pojasku i jednym krokom dalsze postupaty ne możne, ino jak pojasok toj pozwołyt.

To dneś, de wsio postupaje na pered, de wsio stremyt do nowosty, do wyższosty i do sowerszennosty, de Sojm i Wydił krajewyj sam dla dobra kraju nemał szczo deń zawodyt szczoś nowoho, jazyk ruskij tylko maje byty neruchomo prywiazanyj do teperysznoi praktyki, maje byty skazanyj na stagnacyju, z kotoroj mu wże ne wilno wydobuty sia nikoły. Czy pro to sprawozdanie Wydiłu krajewoho pid wzhladom jazyka ruskoho jest konsekwentne i sprawedływe? Kto chocze naj to osudyt. Dalsze szczoby dokazaty, szczo text uchwał sojmowych maje buty odyn tylko autentyczuyj, abo skazawszy po ruski podłynnyj, pokłykuje sia Wydił krajewyj na Szwajcariju, Belgiju, Wełyku Brytaniju, a nawit uz na zamorsku Ameryku, a tym czasom pozabyw na pobłyższu nam Czechiju, de jazyk czeskij i nimeckij majut sowerszenne riwnouprawnenie i oba razom jako podłynnyi textu zakonodatelnoho uważajutsia, a szczo może byty tam, dla czohoż ne możei u nas byty? I wywodyt Wydił krajewyj w sprawozdaniu swoim dalsze, szczo tym textom podłynnym uchwał sojmowych maje byty iskluczno oden tylko jazyk polskij i prykluczaje do toho pryczynu tuju, jakoby jazyk polskij buw wsim Rusynam sowerszenno zrozumiłyj. Szczoby okazaty jak mało w toj pryczyni jest prawdy, ne choczu i ne budu widkłykowaty sia do Rusiniw w kołomijskim, stanisławiwskim, sambirskim i stryjskim, kotoryj neraz i ciłyj rik jednoho polskoho słowa ne czujut — ałe widkłyczu sia do naszych czestnych posłiw selskich, naj samy skażut, czy jazyk polskij, kotorohośmo sia tu w Sojmi czerez 5 misiaciw nasłuchały, sowerszenno i dokładuo rozumijut?

Druhaja pryczyna, kotoru nam Wydił krajewyj w tim wzhladi nawodyt, jest taja, szczo ja-

zyk polskij u wzhladi obrażowania swoho stoit na wysokosty nowoczesnoj kultury. Ja ne pereczu toho, i owszem powełyczaty sia mohu, szczo meni dokładno izwistna jest literatura iły słowesnist' polska, ałe dywujusia preci, dla czoho tu poczctennyi posłowe polskii w takim kłopoti buły, koły im tu w Sojmi meży innymy słowa, jak „direct“ i „indirect, Solvibilitact“ i „Kasareste“ prychodyło wyrazyty po polski. (Wesołość w Izbie.)

Tretuju pryczynu, dla kotoroj izkluczno jazyk polskij maje buty textom podłynnym zakonodatelstwa, podaje nam Wydił krajewyj tuju, szczo terminologia otwitna ruska do toho czasu jeszcze ne jest ukripłenna. No, moi Panowe, naj my bude wilno wosprosyty, czy terminologia polska ukrypłenna bilsze? Nit, obi naszi terminologii układano razom i ułożeno ich w Widniu, a terminologia ruska buła napeczatana skorsze, a niżeły terminologia polska. Dodawszy do toho, szczo wsi zakony i wsi ustawy w dnewnyku derżawym jak i krajewym nepererywno wychodyły po ruski i polski, dodawszy szczo Rusyny na wseuczyłyszczy wo Lwowi majut dwi katedry prawnyczyi, to śmiło zakluczyty można, szczo terminologia ruska, jesły ne wyższe, to z polskoju prynajmnij stoit na riwni. (Wesołość.) Tak odże wnesenie p. Pietruszewycza żadaje sowerszennoho riwnouprawnenia jazyka ruskoho z jazykom polskim w Sojmi; sprawozdanie że Wydiłu krajewoho toje zapereczaje i widmawlaje pid riżnymy pozoramy. Szczoż nam teper diłaty, moi Panowe, i jak to wsio pohodyty? Oto zahlańmo Panowe w dawni czasy, czy ne buło u nas wże koły tak, jak wnesenie poczt. p. Pietruszewicza, a z nym i my Rusyny choczemo i żełajemo maty — czy ne buło u nas koły wże takoho riwnouprawnenia, a jesły ono buło, a z nym i Rusynam i Polakam dobre buło, to dla czoho ze ne małybyśmo i dneś zaprowadyty ono u sebe, szczobyśmo harazd mały i nyni?

Zahlańmo ino koroteńko do historyi, bo to historyja nasza jest nam uczytelem najlipszym.

Były, jak nam historyki ne ruski ałe polski opysujut — buły czasy, koły Polaki i Rusyny, a prynajmij na Łytwi pid Jagiełłonamy, używajuczy naridnoi i religijnoi swobody, popry sobi spokijno żyły, nad wspilnym dobrom wspilnoj im otczyny razom radyty i wspilnoho wroha wspilnoj otczyny wspilno prohaniały. Sławni muży z onych czasiw, kotorych imena sut riwno dorohii tak polskomu jak i ruskomu serdciu, koby mohły dneś wyjty z hrobiw swoich i tu posered nas stanuty, pryznałyby pewno, szczo pobidy, jakii nad różnorodnymy worohamy wspilnoj naszoj otczyny widnosyły, widnosyły najbilsze pomoczu i krowiju Rusiniw, a proto predkiw naszych. (Brawa i silne oklaski w Izbie.) A kobyśmo zahlanuły do wnutry ne odnoj mohyły z onych czasiw, uzriłybyśmo tam, jak p. Krzeczunowicz kołyś to tak krasno prymityw, uzriłybyśmo tam kosty polskii pomiszanyi z kist'my ruskymy; a włastyteli ich ne polahły w meżynarodnym boju abo w domowoj borbi, ałe polahły w oboroni wspilnoho oteczestwa swoho. (Brawa i oklaski z Izby.)

Polaki i Rusyny, katołyki i prawosławnyi — bo za Jagiełłoniw ne buło jeszcze uniatiw, buły w Senati i w żytiu publycznom riwno uprawnenyi obywateli, a jazyk ruskij żyw tohdy w szkoli i uriadi, w sudi i zakonodatelstwi, bo był sowerszenno riwnouprawnenyj z polskim. I nikomu z Polakiw ne pryjszło na hadku, Rusynam zapereczaty prawa ich cerkwy, chotiaj tohdy jeszcze prawosławnoi prawa ich narodowosty abo prawa ich jazyka. Tak Polak i Rusyn, chotia oden i druhyj innym nazywał sia imenem, innu wyznawał wiru, do innoj należał narodowosty, chotia oden i druhyj innym promawlał jazykom, taki oden popry druhym żył w zhodi i w spokoju, żył swobidno, a proto szczasływo, ałe szczastia toho pidstawoju buła riwnouprawnist'.

No znajete moi Panowe, szczo ne ma szczastia na tym świti, kotroje trewałoby wo wiky, otże i szczastie wspilnoi nam otczyny treba buło zatruty, a nas pokołotyty do kończe. A z widky tuju trutynu moralnu zapysano i sprowadżeno, kto ju waryw. pryprawlał, nam i wam podawał? toho ne potrebuju tu oznaczaty błyższe, bo toho uczyt nas i was moi Panowe historyja. Tak nastupyło 16. i 17. stolitie, pryjszły czasy Zygmunta IIIho i Jana Kazimira. i zakipiw rozder domowyj; stroji bratnoi. bo polskoi i ruskoi krowy naczały płynuty, a obostronna, neuhasyma nemal narodna nenawyst', kotra neznana i nesłychana dosy, teper wid roda wo rod perechodyła, była skutkom zadanoi nam wspilno trutyny toj moralnoj *de novo*. Taja moralna trutyna postradała wprawdi mnoho z perwonaczalnoi syły swojej. odnakoż omyływby sia duże kożdyj. ktoby dumaw, szczo ona teper dijstwowaty so wsim perestała. Nit moi Panowe, symptomy jej pojawlajut sia wid czasu do czasu tak na polskoj, jak i na ruskoj storoni, ałe sut wże za słabiji, szczoby wełyku mohły zdiłaty szkodu. Tak szczoby prymirom toje okazały, tak w druhoj połowyni naszoho wże stolitija, stolitija swobody i

proświszczenia, szczoby jazyk ruskij, tuju pidwałynu narodnosty ruskoj pidkopaty, usyłowano azbuku jeho predstawyty jako zahrożajuszczuju pohybełew możnoj derżawi awstrijskoj. Bidna azbuka! (Wesołość w Izbie i na galeryach.) No azbuka i derżawa awstrijska koby zdorowiji! sut i budut, ałe wykłykawszyi tuju hadku pokryłysia smutnoju sławoju, jakoju pokrywajut sia nyni tiji, szczo bratiam Polakam otwicznoje ich abecadło wyderty hdeś tam usyłujut. A lude, kotoryi nam naszu lubu azbuku widniaty chotiły, była to kist' z polskoi kosty. Symptom jeden trutyny toj moralnoj meży innymy pojawył sia i tu w naszym Sojmi, koły oden z wysoko pocztennych posłiw tu z toj trybuny wminiał sobi wo czest' i tym hordo jeszcze powołyczawsia, szczo pyśma ruskoho hraždankoju czytaty ne umije. A to była kist' znowu z ruskoi kosty.

Tak wydyte, moi Panowe, szczo trutyna taja moralna zadana nam spilnu w 16tym stolitiju i teper szcze dijstwuje. i toczyt tak polskii jak i ruskii kosty, ałe oczywydno szczo wże słabije i w poodynokich pojawlaje sia symptomach, na kotri tak Polaki jak i Rusyny tak mało uważaty powynnyby, jak mało wże dneś uważaje sia na pojedynczyi pojawy cholery. Kromi toho dumaju, szczo ne jedna pigułka terpkoi prawdy, jaku tu w Sojmi jedna i druha storona połknuty musiła, powynna by wsich uliczyty wże radykalno.

Tak pry rukowodstwi historyi. wydymo. jak nam buło dawno, jak buło potomu i jak nam jest nyni. Wyberajmoż teper, moi Panowe! Czy majut u nas wernuty sia i pid możnym dwuhołowym orłom awstrijskim prynajmnij w miniaturi zaćwysty czasy Jagiełłoniw, de Polak i Rusyn jak syny jednoj matery pry riwnych swoich prawach podilałyby dolu i nedolu; czy majut sia prodołżaty czasy Zygmunta III. i Jana Kazimira, czasy smutku i nezhody?

Woistynu chwyla to uroczysta, chwyla riszytelna, na kotru tak dowho i duże dowho żdałyśmo; chwyla, wid kotroi budućnist' i sudba dwoch narodiw załeżyt, chwyla, za kotru nas i pizna potomnist' błahosłowyty abo i prokłynaty bude. I czuwstwujuczy ważnist' toi chwyli, Rusyn bratu Polakowy podaje ruku; no podaje jako wilnyj wilnomu, jako riwnyj riwnomu, ałe ne jako helot hegemonu.

My Rusyny poczytajemo i lubymo pławnyj i myłyj jazyk polskij i krasnu słowesnist' polsku, i jedno i druhe płekałyśmo wid dawna; odnakoż, czoho nam pewno nikto i z Polakiw za złe ne wo-

źme, doroższa nam besida otciw naszych, mylszyj nam jazyk ruskij, bo pytomyj, bo swij, za kotroho prawa tu w otczyni naszoj obowiazani jeśmo i żytiem stanuty.

I dla toho to ruskoho jazyka z wneseniem pocztennoho p. Pietruszewycza domahajem sia riwnouprawnenia z polskim, a domahaty sia toho pownoje majemo prawo.

Riwnouprawnosty toi dla jazyka ruskoho domahajem sia usylne. poneże win jest pidstawoju i podwalinoju narodowosty ruskoj, ałe można skazaty, szczo domahajem sia szcze i z druhoj pryczyny, domahajem sia dla czesty i sławy imeny polskoho. Wy, moi Panowe, prawda szczo ne wsi, ałe preci każete, szczo narodowost' ruska, to diło Stadiona. Dobre, naj i tak bude, ałe własne dla toho dajte jej riwnouprawnist', szczoby ukazaty świtowy, i ludy perekonaty, jako ona doistno diło tilko czełowiczoje. A ona łyszena waszoi opiki, ostawłena sama sobi. ne majucza w sobi jak wy mysłyte syły żywotnoj, bude musiła upasty, zmarnity, bo ricz wykłykana tak sztuczno ne wozmoże uderżyty sia dowho. (Brawo.) Tohdy wy moi Panowe pobijete Rusyniw własnym ich oruzijem, zaberete sy ich jako waszu spadczynu i prynależnist', i ne spade na was sud potomnosty i historyi, bo tohdy unewynnyt was potomnist, i usprawedływyt historija. Ałe jesły narodnost' ruska ne jest diłom toho, komu ju prypysujete, jesły i ona czuwstwuje, i maje w sobi syłu żywotnu jak i narodowist' polska, a wy moi Panowe za sprawozdaniem Wydiłu krajowoho, zapereczajuczy ruskomu jazykowy riwnouprawnosty, tym samym może i narodowist' rusku prydawyty zamyślajete; o to, na szczo was z żalom i to z żalom sercia wełykim uważnymy czyniu, szczo w prawi pryrody ne zołotymy, ałe żeliznymy bukwamy napysano: kto druhomu żyty ne daje, toj i sam żyty ne hoden! A wy moi Panowe doświdczałyste ne raz, i z toho doświdczenia każete, szczo Rusyn twerdyj — tak jest win duże twerdyj, ałe szczo twerde, to i nestrawne, a na nestrawnist' najbilsze ludej umeraje.

Tak pouczaje nas historyja, szczo predkam naszym za Jagiellońiw było dobre, chotiaj żyły razom, jak my teper razom żyjemo, ałe dobra toho i toho harazdu, podstawoju buła tylko swoboda i riwnouprawnist'; otoż koły i teper swoboda, najże bude wsim swoboda, a koły takii naszyi wzaimnyi sootnoszenija i tak tisno społuczyła nas sud'ba, szczo w historyi i w żytiu, w serciu i w mysły, wsiudy a wsiudy Rusyn z Polakom, a Po-

jak z Rusynom zdybaty sia musyt koneczno, to najże obom storonam bude riwnouprawnist', a to w każdym wzhladi, a proto i szczo do jazyka, ałe ne tak jak sprawozdanie Wydiła krajewoho chocze, riwnouprawnist' ino w zasadi, ałe i w praktyci, ne tylko na papery ałe i w żytiu, riwnouprawnist' bez wsiakych usłowij, riwnouprawnist' neohranyczena, sowerszenna. Skazawjem (brawo).

Poseł Ludwik Skrzyński. Nie chciałbym przedłużać rozpraw nad przedmiotem, który i tak zbyt wiele drogiego zajął nam czasu. Lecz po tem co zaszło, i mając zamiar przy specyalnej debacie wnosić poprawki, sądzę iż jest potrzebą, obowiązkiem moim zrobić tu przy ogólnej dyskusyi wyznanie wiary co do kwestyi postawionej, a mam nadzieję, iż wyznanie to otwarte stanowisko nasze wyjaśni, a może i przekona Rusinów, iż niesłusznie pomawiają nas o jakieś wrogie względem nich chęci. Należy najsamprzód rzecz jasno postawić i ściśle określić. Idzie tu o orzeczenie w regulaminie, iż językiem Sejmu i Wydziału krajowego, językiem Reprezentacyi krajowej, językiem ustawodawczym ma być jeden tylko język, t. j. język polski, iż w tym przeto języku mają być uchwały i ustawy nasze spisywane, iż textem oryginalnym tychże ustaw ma być text polski. Oto cała kwestya, którą dziś załatwiać chcemy, nie dla tego, aby prawo nasze było wątpliwem, ale dlatego, aby naruszaniu onego raz stanowczą tamę położyć, i przez to w przyszłości niepotrzebnym zapobiedz sporem.

Co do mnie, ani kroku stawić nie chcę po za ten zakres, ale i kroku nie ustąpię z raz zajętego stanowiska, a sądzę iż nie omylę się jeżeli powiem, iż i koledzy moi z tej strony Izby w tych pozostać chcą granicach.

Jak na wszystkie sprawy, tak i na tę winienem zapatrywać się ze stanowiska polskiego, ale zarazem i ze stanowiska sprawiedliwości. Chcę się też na tę sprawę zapatrywać i zapatrywać się też będę ze stanowiska tej mądrej i sprawiedliwej polityki, jaką wyznawali i praktykowali ojcowie nasi względem wszystkich ludów węzłem braterstwa i obywatelskich swobód w jeden naród z Rzeczpospolitą połączonych. Tradycyonalna polityka ta zasadzała się na uznaniu i poszanowaniu języka i narodowych odrębności poszczególnych ludów, a na łączeniu ich narodowością polityczną w jedną całość, w jedno, jednym duchem ożywione ciało Rzeczypospolitej. Tak na mocy unii w r. 1569 dokonanej, tak Litwini jak Rusini nabyli prawa i swobody obywatelstwa polskiego, a nie stracili praw i swobód swojej narodowej odrębności. Zostali obywatelami polskimi nie przestając być Litwinami i Rusinami., i w tej to jedności narodowo-politycznej przetrwały te ludy aż do ostatnich czasów.

Z upadkiem Rzeczypospolitej polskiej zerwaną została jedność polityczna, lecz nie ustała jedność narodowa Przez lat wiele obok Polaków tysiące Rusinów i Litwinów wspólnie walczyło i wspólnie cierpiało za jedną i tę samą sprawę. Monarchowie, pod których berła dostały się pojedyńcze części dawnego Państwa polskiego, uznali też i szanowali tę jedność i traktatami ją zatwierdzili, traktatami, które po dziś dzień moc obowiązującą mają. Nie dla tego ja tu te traktaty przytaczam, abym na nich wyłącznie prawa nasze opierał, ale dla tego, iż przez nie Monarchowie nad ziemiami polskimi dziś panujący, nienaruszalność tych praw naszych narodowych uznali, i uroczyście zagwarantowali. Na mocy traktatów tych i ta część Polski, która dziś pod berłem Cesarza i Króla naszego zostaje, uznana i zawsze uważaną była jako jedna nierozdzielna polityczno-narodowa całość.

W najnowszym też akcie najwyższej woli naszego Monarchy, zatwierdzonym ponownie zostało to, co już z prawa istniało, i tem słowem cesarskiem prawo historyczne za podstawę ustroju Państwa i pojedyńczych jego krajów uroczyście ogłoszone zostało. To więc tylko utrzymać chcemy, do czego niezaprzeczone, lecz niestety zaprzeczane nam z jednej strony prawo mamy. Prawo to pojmujemy i wykonywać chcemy w duchu tradycyj naszych; wierni tej historycznej tradycyi przyznajemy chętnie braciom Rusinom prawo swobodnego używania i rozwoju języka ludu ruskiego, i odrębność też ich narodową uszanować chcemy. A przeto w tych instytucyach, które nie wyradzają i nie reprezentują całości narodowo-politycznej tego kraju, jak to w gminie, w pojedyńczych szkołach, w stowarzyszeniach, zakładach, w Sejmie nawet i Wydziale, gdzie rzecz od pojedyńczego wychodzi, tam wszędzie niech swobodnie Rusini języka swojego, t. j. języka ruskiego używają, i niech go przy pomocy Bożej jak mogą rozwijają i kształcą.

O tych dobrych chęciach naszych wątpić nawet nie mogą Rusini. Bo jakżeż my dziś słabi i ugnieceni mielibyśmy im odmawiać tego, czego im ojcowie nasi w całej sile i potędze swojej nigdy nie odmawiali, nigdy nie zaprzeczali?! Lecz tam, gdzie nie Ruś, lecz stronnictwo ruskie w tej Izbie domaga się rozerwania polityczno-narodowej całości tego kraju, gdzie

chce aby charakter narodowy tej ziemi polskiej, jeżeli nie zatartym, bo to być nie może, lecz w wątpliwość podanym został, przez przyjęcie dwóch języków ustawodawczych, gdzie usiłuje temi dwujęzycznemi pętami skrępować naszą ustawodawczą działalność, gdzie w swoim wyłącznie interesie rozerwać zamierza to, co przez pół tysiąca lat w jedności było, tam przeciw stronnictwu temu wystąpić musimy, oparci na prawie i słuszności, i ze stanowiska tego żadnemi stronniczemi zabiegami, ani żadną groźbą zepchnąć się nie damy.

Z tego wychodząc stanowiska zgadzam się z zasadami postawionemi w sprawozdaniu, będę jednak głos zabierał przy specyalnej debacie dla stawienia poprawki, lecz takiej, która wypływać będzie z tej myśli, którą miałem zaszczyt wyrazić. (brawo!)

Marszałek. Xiądz Ginilewicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Kowbasiuk. Prosymo abyśmo mohły po paru słiw pobesidowaty. (Gwar).

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Mowcy zapisani do głosu są z jednej strony, pp. hr. Gołuchowski; x. Ruczka i Golejewski, z drugiej strony, x. Ginilewicz, Guszalewicz, Łoziński. Demków, Pietrusiewicz, Naumowicz, Kowbasiuk i Kaczała.

X. Ginilewicz. Ja szcze pered zamkneniem dyskusyi prosywjem o hołos i takowyj dystawjem.

Marszałek. Ja nie decyduję ale Izba; były głosy za zamknięciem dyskusyi, i Izba większością głosów oświadczyła się za tem. Przerwę posiedzenie na chwilę, aby i Panowie wybrać mogli mowców generalnych. (Następuje przerwa. Po upływie kwadransa Marszałek znowu zagaja posiedzenie). Głównymi mowcami wybrani są: hr. Gołuchowski i x. Guszalewicz. Hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Przy uporządkowaniu regulaminu, który dla nas dziś jest obowiązującym, aczkolwiek tylko prowizorycznie, nie mogło ujść baczności Wydziału krajowego, że do należytego wypracowania i wszechstronnego zastosowania tej normy trzeba przecież było wypowiedzieć, jaki język jest ustawodawczym i urzędowym, tak dla Reprezentacyi krajowej, jakoteż dla jej Wydziału.

Wszelako Wydział krajowy tego szczegółu nie dotknął, zamierzał, jak sobie wyobrażam, uchylić drażliwe rozprawy, któreby mogły łatwo wywołać wzajemne rozjątrzenie w samemże łonie Wysokiego Zgromadzenia, i wedle mojego przekonania należycie i oględnie sobie postąpił, a to tem bardziej, ponieważ kilkoletnia używalność tak w obradach sejmowych, jakoteż w urzędowaniu wydziałowem sama sobie uścieliła drogę.

Dziś wszelako sprawa ta inną przybrała barwę, została ona bowiem kilkakrotnie przez członków Zgromadzenia naszego w czasie bieżącej sesyi poruszoną, a przez wniosek do laski marszałkowskiej złożony przez x. kanonika i posła Pietrusiewicza weszła ona w zakres obrad naszych; nie można już przeto jej pominąć, lecz trzeba ją oględnie i wszechstronnie zbadać, wszelką ostrość i drażliwość z niej uchylić, i wedle przekonania swego zdanie swoje wypowiedzieć.

Owoż stawiam sobie pytanie, czyli jest rzeczą praktyczną, a nawet pod wielu względami wykonalną, ażeby Wydział krajowy, który jest wynikiem zebrania naszego, sprawy sobie poruczone, i że tak powiem, mechanizm wewnętrznego urzędowania swego, w dwóch językach z równem zupełnie uprawnieniem załatwiał?

Według mego na doświadczeniu opartego przekonania taki porządek rzeczy wcale istnieć nie może, bo gdyby praktyka dwujęzykowa istotne i wszechstronne zastosowanie znaleźć miała, jak się tego z przeciwnej strony domagają, należałoby najsamprzód w Wydziale krajowym dwa mieć protokóła podawcze, dwojakie zapisy w archiwum czyli w registraturze uwzględnić, w dwóch językach protokóła posiedzeń Wydziału krajowego sporządzać, niemniej też w dwóch językach referaty spisywać. A jeżeliby przewodniczący dla ważności przedmiotu uznał za rzecz stosowną, lub też sprawa większej doniosłości tego wymagała, ażeby referentowi dodać koreferenta, a ten znów zapragnął w innym języku myśl swą wyrazić niżeli referent to uczynić zamierza, natenczas każdy mi przyzna, że wypracowanie tego rodzaju zmąciłby musiało jasny wykład przedmiotu.

Przejdźmy teraz do obrad sejmowych. Przy dzisiejszym sposobie załatwiania spraw nikomu nie stoi na zawadzie, że w Izbie w czasie obrad publicznych w polskim i w ruskim języku przemawiają i mowy dotyczące wedle upodobania w tychże językach wygłaszają, tak samo jestem przekonany, że przeciw dzisiejszej używalności nikt głosu przeczącego nie podniesie, w skutek której wnioski

z koła polskiego wychodzące w polskim, z przeciwnego zaś koła w ruskim języku do laski marszałkowskiej bywają składane.

Nareszcie słuszną jest rzeczą, aby uwzględniając dwie narodowości, które w przeważnej liczbie zamieszkują kraj nasz, wszelkie rozprawy drukiem ogłaszane, mianowicie sprawozdania z czynności sejmowych, sprawozdania wydziałowe, komisyjne, słowem aby wszystkie, rdzeń naszych obrad stanowiące przedmioty w dwóch językach drukowano i dotyczącym posłom do użytku były rozdawane.

Ale jakież utrudzenie, jakiż zamęt w załatwianiu naglących spraw nastąpićby musiał, gdyby na podstawie równouprawnienia domagano się, ażeby każde zapowiedzenie, każdy pod głosowanie poddany wniosek, każde zapytanie z ust Marszałka lub też ze strony biuro jego stanowiących osób, w dwóch językach wygłaszano, każdę rozprawę drukiem ogłoszoną w dwóch językach odczytywano, nareszcie każde postanowienie sejmowe w dwóch językach uchwalano?

A gdyby nawet taką używalność upornie w zycie wprowadzić chciano, wszczałby się nowy spór o pierwszeństwo językowe, to jest: w jakim języku najsamprzód przemówić należy, w jakim języku najprzód rozprawę drukowaną odczytywać wypada, a nareszcie w jakim języku najpierw postanowienia sejmowe uchwalać przyjdzie?

Zaś co do rozporządzeń prawomocnie uchwalonych i należycie ogłoszonych, spieranoby się o zasadę, któremu obwieszczeniu cecha pierwotworu przysłuża, bo przecież każdy z prawodawstwem i ustawodawstwem nieco obznajomiony twierdzić nie zechce, że dwa texta oryginalne jednej i tej samej ustawy dwóch różniących się od siebie językach ostać się mogą, i że przeto w chwilach rozstrzygnienia jedna ustawa nad drugą górować musi. Równie też gdyby dzisiejsza używalność na przyszłość jako obowiązująca uwzględnioną być nie miała, łatwoby się stać mogło, że przy zmianie przewodnictwa język polski, na teraz w rozprawach sejmowych jako też w urzędowaniu Wydziału krajowego używany, ustąpićby musiał ruskiemu, co by znów przy dalszem kołowaniu przewodnictwa w przeciwnym kierunku uledz mogło zmianie.

Ażeby zatem uniemożebnić wszelką wątpliwość i przeszkodzić na przyszłość szkodliwym swarom, aby nareszcie ustalić pewne, wszelką dowolność uchwalające prawidło, tak w obradach sejmowych, jako też w urzędowaniu wydziałowem, potrzeba się oświadczyć za jednym z dwóch języków krajowych.

Wniosku mojego nie wysnuję na podstawie rozwoju dziejowego, ponieważ wywód historyczny w przeciwnych kierunkach przez dwie znakomitości Zebrania naszego juz był roztrząsany, i dziś nawet p. x. Dobrzański w tymże samym duchu przemawiał, a przecież obie żarliwie spierające się strony, wzajemnie przekonać się nie zdołały, a to przeważnie dla tego, ponieważ badania swoje na dawno już obiegłej przeszłości oparli.

Nie będę się też odwoływał na traktatu międzynarodowe, jak to uczynił p. Ludwik Skrzyński, ani też na oświadczenia rządowe, ponieważ wywołałbym spór między Rządem a dotyczącemi stronnictwami, które w przeciwnych sobie kierunkach domagają się spełnienia wedle okoliczności zdziałanych sobie oświadczeń.

Mniemam wszelako, że jeszcze na innych nierównie praktyczniejszych oprzeć się można czynnikach. I tak królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, po wyłączeniu w mniejszości będących narodowości, mianowicie Niemców i Żydów przeważnie zamieszkałem jest przez dwa szczepy słowiańskie, t. j. przez Polaków i Rusinów. Liczebnie biorąc, obie te narodowości na równi stoją; każda bowiem z nich liczy około dwóch milionów.

Wszelako uwzględnić należy okoliczność, że na znacznej przestrzeni zachodniej kraju naszego, z wyłączeniem Rusinów, sami tylko Polacy są zamieszkali; odwrotnie zaś we wschodniej części kraju nie masz takiego obwodu, takiego powiatu a nawet takiego zakątku, w którem z wyłączeniem Polaków sami tylko Rusini byli usiedlonymi.

Mianowicie wspomnę tu o obwodach lwowskim i sanockim; w tych albowiem stosunek liczebny obu narodowości na równi stoi. W obwodzie tarnopolskim przedstawia się ten stosunek jak 1 i 2; zaś w obwodzie przemyskim, złoczowskim, brzeżańskim i czortkowskim stosunek ten pomienionych narodowości jest jak 1 i 3; a nawet w tych obwodach, gdzie liczba mieszkańców pochodzenia polskiego jest najmniej wydatną, mianowicie w obwodzie kołomyjskim i stanisławowskim, w każdym z tych obwodów wynosi liczba ludności pochodzenia polskiego przeszło 20.000. Tem zdaje mi się wyłuszczeniem odparłem dość jasno mniemanie p. x. Dobrzańskiego, który twierdzi, że są we wschodniej części kraju naszego takie po-

wiaty, takie okolice, w których mieszkańcy pochodzenia ruskiego, słowa polskiego w ciągu całego roku wcale nie słyszą.

Uwzględnijmy teraz wykształcenie umysłowe obu narodowości, a bez uprzedzenia sądząc, przyznać należy, że szala pierwszeństwa na korzyść szczepu polskiego stanowczo przeważa. Nareszcie pod względem rozwoju językowego, każdy mi przyzna, że mowa polska nie tylko w dziedzinie nauk, ale też i w towarzyskiem zetknięciu, nierównie wyższe stanowisko zajmuje niżeli język ruski.

Ztąd też poszło, że przeważna część światłych mężów i wykształconych rodzin ruskich mowę i obyczaj polski sobie przyswoiło, i nietylko w kole rodzinnem, ale też i na zewnątrz wyłącznie mowy i pisma polskiego używają.

Odwrotnie tego o Polakach powiedzieć nie możemy; a to nie z jakiejści niechęci dla mowy ruskiej, lecz jedynie dla tego, ponieważ język ten do wyższego wykształcenia się jeszcze nie wzniósł. W tych to przyczynach znajdujemy tłumaczenie, dla czego pomimo równego liczbowego stosunku obu narodowości, język polski, zwłaszcza w wykształceńszych warstwach społeczeństwa naszego, bez wszelkiego porównania więcej jest rozpowszechnionym, tak w mowie jako też w piśmie, niżeli język ruski.

Gdy więc, jak to starałem się Wys. Zgromadzeniu wyłożyć, dwa języki z równym zupełnie uprawnieniem, tak w obradach sejmowych jako też w urzędowaniu wydziałowem obok siebie istnieć nie mogą, i że przeto jednemu z nich pierwszeństwo przyznać należy, sądzę że mię nikt o stronniczość nie pomówi, jeżeli zdanie moje wypowiem, że język polski winien być ustawodawczym i urzędowym tak w obradach sejmowych, jako też w urzędowaniu Wydziału naszego.

W tym duchu znajduję, że Wydział nasz wypracował cały swój wniosek, który nam dziś poddaje pod uchwałę; trzymając się ściśle tej normy, nikomu krzywdę nie wyrządzimy; każdy bowiem będzie mógł wedle upodobania w jednym albo też w drugim języku przemawiać, pisać i język swój wedle upodobania wykształcać.

Ponieważ zaś jesteśmy jednym wspólnym i nierozdzielnym krajem, potrzeba koniecznie, ażebyśmy ustawy wydając jednemu z dwóch języków krajowych pierwszeństwo przyznali.

W tym samym duchu urządzała się Austrya, dopóki była Państwem ze wszech miar jednolitem, a nie konstytucyjnem; w kilku bowiem językach prawa nas obowiązujące wydawała, stanowiąc przytem, że w razach wątpliwych i spornych text niemiecki jest textem rozstrzygającym. Dziś dając nam konstytucyę i swobodę, dozwala nam, żebyśmy obradowali o własnych potrzebach, przyznając nam oraz prawo do uchwalania rozporządzeń i ustaw, które kraj nasz obowiązywać mają. Występuje przeto na jaw potrzeba oświadczenia, się w jakich językach u nas ustawy ogłaszane być winne, i któremu z dwóch języków krajowych pierwszeństwo przyznać należy? W tym duchu przedłożenie Wydziału krajowego jest wypracowane, będę zatem głosował za przedłożeniem Wydziału krajowego; ażeby zaś wszelkim swarom tamę położyć, obawiając się oraz aby przy specyalnej dyskusyi poprawkami większego rozjątrzenia nie wywołano, zastrzegam sobie prawo przy specyalnej debacie wniosek postawić aby przedłożenie wydziałowe Wys. Izba *en bloc* przyjąć raczyła. (Brawa.)

Marszałek. X. Guszalewicz ma głos.

Poseł x. Guszalewicz. Ja ne zaberałby buł hołosa w tim tak ważnym woprosi, jesłyby ja ne buł uwirenym, szczo win po swojej ważnosty dla oboch narodiw ne trebuje najtocznijszoho i najsowistnijszoho pojasnenija. Objektywne pohladajuczy na sej wopros bez wsiakoho predrozsudka zdawałoby sia nam poniatno, szczo pocztennyi posły zo storony polskoj, ne mohut nam wziaty za złe, szczo my tak staranno na kożdoj kadencyi sejmowej upomynajem sia o riwni prawa dla naszoho jazyka ne łysze w diłach sojmowych, no i Wydiła krajewoho i w innych otnoszenijach.

Zdaje mini sia, szczo jesłyby i pocztenni posły polski nachodyły sia na naszim mistcy, ne mohły by inacze postupaty, jesłyby ne chotiły staty sia newirnymy swojemu posłannyczestwu, jesłyby ne chotiły staty sia podibnymy Tantalowy, kotoryj swoje własne czado ubył. (Głosy: Na trybunę! Mowca zajmuje miejsce na trybunie.)

Pomynaju, szczo i drewnia i seredna historya jasno nas uczyt o indywidualnom żytiu — bytu ruskoho naroda, kotoroje w rozłycznych rizkych formach jawłało sia, i nyni w Rusy sia jawlaje; — o tim mij pocztennyj druh Petruszewycz, koły popyrał owoje wnesenie, prostoronno wyskazał. No choczu Wysokoj Pałaty zwernuty uwahu na inni fakta, — fakta pered kotrymy kożdyj z was w Wys. Pałati dołżen swoje czoło pokoryty.

Znajemo, szczo narid ruskyj sud'boju był prysojedynenyj ko Polszczy ne jako lud (plebs), no jako narid zanymajuszczyj w połetyczeskich di-

łach swoje mistce dostojno, jako narod z wsima swojstwamy, jakymy proczii narody hordyły sia, jako narod, kotoryj maw swoju historiju, i swij jazyk wyrobłenyj, jako narid z wsimy prawamy naroda sylnoho mohuszczoho i swobidnoho, — i nikto jemu toho ne zapereczał i newidmawlał. Po toj pryczyni kożdemu poniatno bude, dla czoho w manifesti prysojedynenia Rusy do Polszczczy prawa narodnosty ruskoj były sylno zagwarantowani.

Pozwolu sobi z toj pryczyny dosłowno prywesty ustup z toho aktu ważnoho tak dla nas jak i dla was (czyta):

„To też za prośbą wszech wołyńskiej ziemi przerzeczonych Stanów, zostawujemy, iż w wszelkich sprawach ich sądowych, jako: pozwy, wpisywanie do xiąg, akta i wszelakie potrzeby tak u sądów naszych grodzkich i ziemskich, jako i z kancelaryi naszej koronnej, dekreta nasze i we wszystkich potrzebach naszych królewskich i ziemskich koronnych do nich listy, nie jakim innym, jedno ruskim pismem pisane i odprawowane być mają czasy wiecznemi.“ (Volum leg. Tom II. str. 757.)

Tyi sami prawa moi Panowe! kotoryi Ruś połuczyła zaraz wo wremia prysojedynenija ko Polszczy, buły rozszyreni na wsiu zemlu rusku, jak swidczat Vol. Leg. Tom II. pag. 764.

Nezadowho po prysojedyneniu Rusy do Polszczy buły zawedeni dwa wyższi uriady, imenno: metryka ruska i hołownyj sud lubelskyj. W tychto osobenno w metryci ruskoj buły spysywani wsi sudowi i administracyjni akta, wsi riszenia korołewskii i jeneralnoho Sojma warszawskoho były spysywani w ruskim jazyci.

Pozwolu sobi terpeływosty Wys. Izby nadużyty i preczytaju postanowienie Sojma warszawskoho z roku 1632. artykuł 27., jak sliduje (czyta):

„Pisanie ruskich praw, jako dawne prawo mieć chciało i jako dotąd w zwyczaju było, wszystkie ruskim językim (rozumije sia dla ruskych wojewodstw) w kancelaryach Jego Królewskiej Mości pisane i wydawane być mają *sub nullitate* wszystkiej sprawy, którąby kto inakszym charakterem z kancelaryi wyniósł; gwoli czemu ma być zawżdy przy kancelaryi koronnej pisarz urodzenia szlacheckiago, osiadły i przysięgły, któryby tego ruskiego pisania we wszystkiem doglądał.“

(Acta obligationum grodu warszawskoho wid r. 1661. do 1632. pag. 2449.)

Wydyty hospodynowe, że tyi oba postanowłenija sut' oczewydno zakonom, a nymy tak jasno i wyraźno zagwarantowano prawa ruskoho jazyka w riczpospolitoj polskoj, szczo nikto ne mihł toho osporywaty i nikto ne osporywał, szczoby ruskomu narodowy ne należały sia tyi prawa narodnii, poneże tohdy buwby on wyśmijanym. Ja pozwoływ sobi w Wysokoj Izbi ich w oryginalnom texti nawesty, szczoby tym sposobom usunuty wsiakuju somnitelnist', jaka mohłaby w wyrozumliniu tych zakoniw woznyknuty.

Tak korol, jak własť ciłoj republiky tohda sylno jeszcze stojały, i nikto ne prybihaw do krutarstw osnowanych na wywodach iz teorii, jakiji tu w Wys. Pałati wże neraz my słyszały, zapereczajuszczych prawa ruskoj narodnosty, — a jesły by buw kto iz senatoriw tochdy dowodyw, szczo ruskyj narid ne jest narodom, tilko plebs, tilko lud, to wirte meni moi Panowe, że maju słusznist', jesły iż zdorowoho i czystoho rozuma tohdasznych wremen predpołahaty mohu, szczo tak korol jak i senatory buły by takie howorenie uznały za wyskok horiaczkowoho paroxyzma.

Tak znowu jesły dalij pohlanemo w historyju to wydymo, że 1638. hoda ruska szlachta, kotra wysyłała iz prowincyonalnych Sojmiw do jeneralnoho Sojma w Warszawi swoich wysłannykiw, preporuczyła im, szczoby sia upomynały, daby pry metryci ruskoj buł postanowłenyj osobnyj uriadnyk, kotoroho by szlachta ruskych wojewodstw sama wybyrała. Na toje Sojm wyraźno prystaw, poneże wydiw, że toje domahanie było sprawedływe.

Dalij w ustawi trybunała lubelskoho skazano jak sliduje (czyta):

„Pisarze ziemscy onych wojewodstw (rozumije sia ruskych) mają xięgi osobne mieć, a wszystkie sprawy do tych xiąg pismem ruskim zapisywać. Dekreta i sprawy wszelakie także pismem ruskim wydawać.“ (Volum. leg. Tom II pag. 1237.)

Dla wsich zemel ruskich był obowiazujuczym statut łytowskij, de wyrazno i jasno zastereżeno jazyk ruskij. W tom to statuti z hoda 1566. oddiłenie IV. artykuł I.; i z hoda 1588. takoż oddiłenie IV. artykuł I. zwuczyt dosłowno tak (czyta):

„A pysar zemskij majet po rusky, łyteramy i słowamy ruskymy wsi łysty i pozwy pysaty, a ne innym jazykom i słowy.“

W tych aktach, jaki teper odczytawjem, jeśt' oczewydno charakter uriadowyj ruskomu jazykowy nadanyj i zagwarantowanyj. Jesły bo ruskym jazykom spysowano wsi sprawy w korołewskoj kan-

celaryi, w sudach i wydawano w nem dekreta dla zemel ruskych, a w polskom dla naroda polskoho, to oczewydno, szczo buło rozłyczije meże tymy jazykamy, i ne brano ruskij za dialekt polskoho.

W tych bo zakonach jaki ja teper nawiw, nihde ne skazano, szczo ruskij jazyk jest ludowym, abo dyalektom polskoho jazyka, no protywno obom sym oddilnym jazykam pryznaje sia oddilnoje prawo, prawo riwnoje wo wsich uriadach, poneże narod, kotromu ony należały, buw odyn i druhyj riwnyj i swobodnyj.

Po toj to pryczyni, po syli tych osnownych zakoniw, kotri ja pozwoływ sobi pereczytaty, upomenajem sia i neustanemo upomynaty sia o riwnouprawność' dla naszoho jazyka w koždym wzhiadi. Naszi peredky w tom odnoszeniju jeszcze dalsze postupały, i tak pozwolu sobi nawesty swowa odyn fakt. Koły w Polszczy zaczała sia wtyskaty łatyńszczyna i koły sia zaczał jazyk polskij makaroniczowaty, tohdy szlachta ruska wysyłajuczy swoich posłiw do Sojma warszawskoho preporuczyła im, szczoby sia upomynały, ażeby czystota jazyka ruskoho zagwarantowanoju buła. I tak Sojm warszawskij moi Panowe, chotiaj zdawało by sia to małym, zagwarantował czystotu naszoho jazyka i skazał (czyta):

„Statuta według ich prawa ruskim językiem i pismem mają być pisane, niemieszając słów łacińskich.“ (Vol. leg. Tom II. pag 1340).

To meni nikto z was moi Panowe ne zapereczyt, szczo Sojm warszawski dałeko mał bilszii atribucii i szyrszu dijatelnist jak nasz, — a preci pered tym Sojmom narid ruskij ne uchylał sia upomynaty o swoi prawa i czystotu swoho jazyka i Sojm warszawski zagwarantował, tiji prawa; a nyni moi Panowe pidsuwajete nam neczysti tendencyi i stremłenije do niezbody, jesły upomynajem sia ne o nowoje, no o dawnoje prawo dla naszoho jazyka.

Pro toje ne dywujte sia szczo narid ruskij wsehda upomynał sia o prawo swojeho jazyka i starał sia, szczoby ono ne stałoś mertwoju bukwoju, tylko szczoby prawo, jakiemu Sojm warszawskij i korol polski zagwarantował, wejszło w żytie.

Pozwolu sobi nawesty odyn fakt z 1576. hoda. Jak korol Stefan Batory buł posłał do nek tryeh z szlachty ruskoj zawezwanie, szczoby ony pred nym sia jawyły, a poneże toje zawozwanije buło w polskim jazyci napysane, to bracławska ruska szlachta od korola jeho myłosty ne prynymaje toho zawozwania i ne jawłaje sia pered nym, tylko pysze do neho jak sliduje (czyta):

„Najjaśniejszy i miłościwy Królu! nasze swobody i prawa naruszają się przeto, że z kancelaryi Waszej Królewskiej Mości posyłają do nas listy pisane pismem polskim.

Dla tego prosimy pokornie Waszą Królewską Miłość, chronić na przyszłość prawa i swobody nasze, rozkazawszy by z kancelaryi Waszej Królewskiej Mości przysyłane były listy w języku ruskim.“

Głosy. Gdzie to jest?

Poseł x. Guszalewicz. Jest to w aktach horodzkich w Warszawi.

Głos. A dla czego po polsku odpowiedzieli?

Poseł x. Guszalewicz. Dalsze jeszcze moi Panowe, podywim sia, jak z druhoj toczky nastawano na ispołnenie tych praw narodnych iż storony sudu i urjadu, szczo sia tyczyt jazyka. I tak w r. 1605. wytoczył sia buł spir o ubihszoho selanyna pered sudom horodskym kijewskym. Obżałowanyj buł łysze dla toho oswobodżenym, szczo połnomoczije dane adwokatowy, wid żałujuczoho sia buło napysane po polsky, a ne po rusky. Riszenie toje buło takie (czyta):

„Sud horodskyj kijewskij zważywszy, szczo połnomoczije okazane adwokatom od żałujuczoho sia jest napysane po polsky, a prawo nasze, wedla kotoroho sudit sia zemla kijewskaja, poweliwajet, szczoby wsi sprawy były pysany ne w innom jazyci jak tilko w ruskom, uznał połnomoczija sije za nieważne, i uczynył obżałowanoho swobodnym od pozwu.“

Oczewydno szczo takie wyreczenie sudu kijewskoho buło dla żałujuczoho sia prykre, i dla toho zaraz apelował win do lubelskoho wyższoho sudu, a trybunał lubelskij potwerdył 1607. roku toje riszenie suda horodskoho swoim riszenijem, wydanym w ruskim jazyci z tych samych pryczyn na wiczni czasy i prykazaw w knyhy suda hołownoho trybunału lubelskoho, wojewodstwa Kijewskoho na pamiat' zapysaty, pid hodom 1607. (Nr. 6. sprawa 120).

Z toho wydyte, moi Panowe, szczo prawo ruskomu jazykowy jako urjadowomu, nikoły ne buło zapereczene, i ne mohło buty zapereczenym, poneże operało sia na sylnoj zakonnoj podstawi. Mynuwszość' uczyt nas szczo naszi predky kłały wełyku wahu na toje, szczoby ich jazyk buw w urjadach upotrebłenym. Pozwolu sobi w pamiat' prywesty pamiatni słowa wełykoho kanclera łytowskoho Lwa Sapihy, ktoryj do sobranych Staniw krajewych (1588.) tak odozwał sia (czyta):

„Jeżeły kotoromu narodowy styd praw swoich neimity, tohdy pohotowoiu nam, kotoryi ne cznżym jazykom, ałe swoim własnym ruskym prawa spysauii majem, i kożdoho czasu czoho nam potreba ko otporam wsiakoi krywdy diłaty możem.“

Tutka majete, moi Panowe, z aktów nawedeni dokazatelstwa i fakta, kotrych ne można zbyty i kotri nam usuwajut wsiaku somnitelność' szczo ruskij jazyk był w połnom smysli seho słowa zakonodatelnym jazykom. No posmotrim dali i zapytajmo sia szczo lude prywatni o uriadowaniu w ruskom jazyci howoryły? Pozwoli sobi tut nawesty nikotori słowa sławnich muży iz waszoj storony, kotorych ne budete posudżowały o jakowiś tendencyi i kotoryi innymy oczyma pozyrały na toje diło jak nyni jest zwyczajem u nikotorych pocztennych posłow. Linde howoryt tak (czyta):

„Odbywał się tedy sąd w języku ruskim, a Rusini poczytali sobie za prawo narodowe mieć ustawy nie w innym lecz w swoim języku.“

W podobnom smysli odzywaje sia i Czacki w soczyneniu swojem storona 48. tak (czyta):

„Tym językiem (t. j. ruskim) mówiono do sądu i władzy — król, sędzia i urzędnik tak często nim odpowiadali. — Czuła władza Polska, że język jest własnością narodu, że nikt nie powinien zapominać mowy ojców swoich, i pozwolono ruszczyzny używać.“

Profesor Danyłowycz znowu w swojej rozprawi pomiszczenoj w dnewnyku warszawskim tom IV. storona 221. howoryt tak (czyta):

„Kancelarya królewska więcej niekiedy miała do expedyowania aktów ruskich, a niżeli łacińskich lub polskich.“

Jest nezapereczymym dokazatelstwom, szczo czerez dołhoje wremia jazyk ruskij w dawnoj Polszczi, był używanyj jako jazyk urjadowyj dla ruskoj zemły.

No koły w Polszczy rozłycznoho roda pid rozłycznymy wlijaniamy połytyczeski partyi naczały pidnosyty swoju hołowu — upała w tim wremeny i dawna sprawedływiśt'. Lude, kotri persze buły i okazowały sia prawymy i sprawedływiśt' lubiaszczymy obywatelamy, uże usunyły sia iz poprysżcza, a nastały lude inni, lude pid odnostoronnym łycznym mohu skazaty egoistycznym interesom zistajuczyi. Tomu to ne dywno, szczo pod wlijaniem tych ludej zasiwszych na kresłach posolskych w warszawskom Sojmi pered 1672 zneseno konstytucyjeju sojmowoju ruskij jazyk w publycznom deržawnom żytiu i odobrano jemu charakter jazyka urjadowoho — tohdy to prawdywyi polskii patryoty na darmo odzywały sia protywo semu postupowaniu prynosiaszczomu ne łysze Rusy no i Polszczy zhubu. Hołos sej ne otbywał sia o uszy partyzantow rozderajuczych utrobu swojeho oteczestwa. Nadarmo podnosył i narod ruskij swij hołos, narod, kotryj w krowoprolitnych bytwach położył był zasłuhy znamenyti dla korony polskoj i riczypospolitoj. On ne był wysłuchanym. Misto toho był naznamenowanyj rozłycznoho roda prezritelnymy nazwaniamy. W fanatyzmi i neprostytelnom zaślipleni: zabuły ti partyzanty na bratniu krow potekszuju strujamy za sławu Polszczy. Wse iszło pod takim naporom k padeniu. W tych poślidnych faktach iskaje pocztenyj posoł p. Skrzyński osnowy dla swojeho twerdżenia, szczo ruskij jazyk ne był w Polszy nikoły uriadowym. Jak oszyboczne sej pocztenyj posoł hołosyt mniinie sama osudyt Wysoka Izba.

No, moi Panowe, mimo toho uderżał sia jazyk ruskij i dalij jako urjadewyj. Zapytajete sia, jakim sposobom? Oto takim: prawda, szczo wże pyśma ne wydawano w ruskim jazyci z kancelaryi korołewskoj i nadwornoj — z sudiw horodskich i innych, no on ostał sia urjadowym w hierarchii cerkownoj, kotra mała swoju autonomiju, i po toj pryczyni wo wsich swoich riszeniach tak do osib prywatnych świckich, jak i duchownych w rozłycznych diłach upotreblały ruskoho jazyka, o czim świdczat akta naszych ruskich konsystorij. Jazyk ruskij, można śmiło skazaty, buł jazykom urjadowym aż do końca Polszczy.

Tak buło za Polszczy. Teper posmotrim na tii wremena, kołyśmo pryjszły pid prawłenie Awstryi. Znajete dobre hospodynowe, szczo tut wże zastały my jazyk urjadowyj nimeckij, łatyńskij, i ciła manipulacyja bez wzhladu na narodnosty tak w urjadi jak i administracyi buła w tych obech jazykach prowadżena. Do 1848. hoda o narodnych jazykach ne buło u nas słychu w zakonodatelstwi. Buły w prawdi pojawlajuczyi sia dejaki perewody, no to były łysze taki perewody, kotri odnosyły sia do specyalnych, meńszych domasznych dił krajewych i do ich potrib pojedynczych mistcewostej, no szczoby kotryj narodnyj jazyk był jazykom urjadowym o tim nikto do 1848. hoda ne znaje. Pryjszoł nareszti 1848. hod, pamiatnyj dla nas i Was, moi Panowe, hod konstytucyjnoj swobody! Konstytucya buła najpersze hołoszena

dla naszoho kraju w oboch jazykach, tak w ruskim jak i polskim, i tym sposobom riwnouprawnenie oboch narodnostej i oboch jazykiw zagwarantowała. Takii prawa połuczyły my odnowremenno.

Jurydyczeskie prawyło jest, szczo darowyzna tohdy staje sia priobritenym prawom, koły storona nadiłena darowyznoju, prijmaje ju. Ot trona konstytucyja prynesła nam w dari riwnouprawnenie ne tilko narodnosty, ałe i jazyka naszoho, kotryj dar, jak znajete Panowe, narid nasz z radosteju wełykoju pryniał. Od toho wremeny nabył jazyk nasz w swoim charakteri jako uriadowyj, swoju historyczeskuju zakonnuju pidstawu. Zaraz bo patentom wysoczajszym iz 4. Marta 1849. hoda wyreczeno riwnouprawniśt' tak dla polskoho jak i ruskoho naroda, a zatim ruskij i polskij jazyk zistał wweden w zakonodatelstwo, bo wsi zakony krajewyi i ministerialnyi naczały publikowaty u nas w oboch krajewych jazykach.

Ustawoju krajewoju z dnia 29. Weresnia 1850. r. §. 4. nadana jest' wyraznymy słowamy riwnouprawnist' naszoj narodnosty i jazyka z polskoju narodnostiju i polskym jazykom.

Wyższe nawedenyj patent obwiszczaje sia tu dla naszoho kraju jazykom ruskim i polskim tak, szczo ni odnomu ni druhomu narodowy ne pryznaje sia ni bilsze ni mensze prawo, tylko na riwni kładut sia oba.

Znowa wid 1851. do 1860. hoda wprawdi buły nekotoryi widminy w tych mnoju nawedenych ustawach, no tyi widminy tyczyły sia tylko praktycznoho perewedenia riwnouprawnenia, a zasada riwnouprawnenia jazykowoho i narodnoho taja stojała jak skała sylno, i jej nikto ne smiw w kraju, daże i centralna włast' kosnuty sia. A poneże ustawy widnosiaczyi sia do riwnouprawnenia naszoho jazyka, howoryły woobszcze szczo ruskij jazyk jest riwnouprawnenyj a błyższe toho ne opredilały, bo ne mały pryczyny, a tu najszły sia nekotory z uriadnykiw, kotory chotiły okremisznyj jazyk ruskij maty, zawesty łatyńskij alfabet do jazyka ruskoho z polskoju iły czeskoju ortografijeju — tohda awstryjskie zakonodatelstwo jeszcze dalsze postupyło. Najwyszszem rozporiadżeniem z dnia 10. Cwitnia 1861. hoda gwarantuje nam ruskoje pyśmo, iły kyryłycu tak zwanu, w wsich uriadach w ciłom objemi seho słowa, dla usunenia wsiakoho sumninia.

Jeszcze 14 rozporiadżenij w tom wzhladi ja mohu nawesty, kotory normujut riwnouprawnenie naszoho jazyka — osobenno wydani ony wid 1861. do 1863. hoda, no ne choczu ich dla toho nawodyty, poneże nadijusia, szczo nikto z toj storony ne bude osporywaty mojeho mninia, a slidowatelno i prawa naszoho jazyka. Dokazatelstwa sut bo tak udariajuszczy i jasni, szczo łysze iz namirenia byty i statysia upornym, może kto iz pocztennych posliw ich neprijaty.

Kromi tych wsich praw jaki pozwołył ja sobi pered Wysokoju Izboju nawesty, majem jeszcze innoje prawo, na kotore mohu sia sosłaty. My tu w toj Wysokoj Pałati sobyrajem sia na podstawi cisarskoho dyplomu i lutowoho patenta — znajem szczo za podstawu wziato do sostawłenia Sojmiw krajewyi interesa a wzhladno wysokost' podatkiw; jest to prawo materyalne, na dyplomi cisarskim i lutowym patenti operte.

Syi dokumenta ohołoszeno dla oboch narodiw w oboch jazykach w ruskim i polskim i na polskim i na ruskim jest Jeho Wełyczestwo Najjaśnijszyj Monarcha pidpysanyj, na ruskim ruskimy bukwamy a na polskim polskimy. Ty dwa dokumenta nachodiat sia w archiwi sojmowom. To jest prawo formalne. Sam zakonodatel, sama hołowa derżawy awstryjskoj okazała nam jak ponymaje riwnouprawnenie (brawo).

Kożdyj z hospodyniw pryznaje, że protokoła sojmowii dołżni soderżaty wsi zakony jaki sia tut uchwalajut dosłowne. Jesły Wydił krajewyj howoryt na odnom mistci, szczo i w ruskim jazyci budut spysywani protokoła, a na druhym mistcy swojeho sprawozdania howoryt szczo jazyk ruskij jest nedozriłyj — to sam Wydił jest w nekonsekwencyi — poneże raz dopuskaje szczo toj jazyk jest sposibnyj do spysania protokołu a tym samym i zakoniw, a druhij raz każe szczo ne jest sposibnyj do zakonodatelstwa — a w czymże sia nachodiat uchwały prynymajuszczyji zakonu syłu i formu jak ne w protokołach sojmowych?

No jeszcze ne czuwstwował sia Wydił krajewyj bezpecznym w swojem mniniju kasatelno dozriłosty ruskoho jazyka i daby bilsze nekonsekwencyi sdiłaty utwerdżaje, szczo ruskij jazyk ne maje terminologii rozwytoj w takim stepeny, aby w nem można zakony ohołoszaty i wydawaty. W tom wzhladi pozwolu sobi zwernuty uwahu Wysokoj Izby na ślidujucze: Zaraz w samim naczali konstytucyi 1848/9. hoda pokazało sia, szczo wsi słowianskii jazyki jaki sut' w awstryjskoj derżawi, były nesposibni do zakonodatelstwa, bo ne mały tych terminiw wyższych jurydyczeskych połytyczeskich, jakimy otłyczaje sia mowa nimecka. Z toj pryczyny w 1849. hodu w Widny skłykana buła komisya dla sostawłenia terminologii. Komi-

syja taja buła zibrana pid predsidatelstwom uczennoho Szafarzyka, kotoryj ne uważajuczy ni na jeden ni na druhyj jazyk, żadnoho ne predpoczytał za wyższyj pered druhym, tylko skazał, szczo śliduje o wsich słoweńskich jazykach. Howoryt on o trudnostiach jaki zachodyły w sostawłeniju terminologii (czyta):

„Die Schwierigkeit wird man leicht ermessen können, wenn man bedenkt, dass es galt tausende von bereits fertigen juridischen und politischen Kunstwörtern auf einmal adäquat und mit der schärfsten Begriffsbestimmung, aus dem Deutschen ins Slavische zu übertragen, das ist aus einer Sprache, welche bereits an Ueberbildung und Verkünstellung zu leiden anfängt, und sich viel zu viel, namentlich in der Gesetzgebung, in künstlich ausgeprägten, starren und abstracten Formen, Formeln und Phrasen bewegt, in ein Idiom (pod Idiom rozumije pokojnyj Szafarzyk wsi sławiańskiji jazyki), welches noch treu am ursprünglichen Naturtypus hängt und desshalb seine Stärke in der Darstellung concreter, das Abstracte versinnlichender Gedankenformen äussert."

Wy słyszyte moi hospodynowe, szczo sam uczenyj Szafarzyk skazał, szczo wsi sławenski jazyki nemały tohdy jeszcze swojej nowszoj terminologii. Po pereczyniu toho dołżen ja jeszcze kilkoma słowamy pojasnyty o sobranoj komisyi. Komisya podiłyła sia wedla piat sławiańskich narodowostyj w Awstryji na 5 sekcyj. Perwsza sekcyja buła czesko-morawsko-sławańska, druha buła polska, tretia ruska, czetwerta iliryjsko-serbska, a piata słowacka. Nechoczu tut nawodyty wsich mużej, jaki zasidały w tych piatoch sekcyjach, poneże nadużywby terpływosty Wys. Izby. ale choczu tylko nawesty tych, kotory zasidały w polskoj i ruskoj sekcyi. W polskoj sekcyi zasidaw pokojnoj profesor uniwersytetu Jagielońskoho Słotwińskij, takoż J. Exc. Strojnowskij, tohdasznyj ministeryjalnyj sowitnyk i profesor Kaweckij; w ruskij sekcyi były: Szaszkiewycz, Hołowackij i Wysłobockij. Pered wsimy tohdy słowiańskymy zakonowydciamy pokazałasia potreba dla Rusiniw osobnu a dla Polakiw osobnu sekciju otworyty, szczo snowa dokazuje o dwoch otdilnych jazykach i dwoch dla nych potrebnych nowszych terminologij. Wsi z sekciji sibrawszy sia w komisyji razom, trudyły sia szczoby sostawyty terminologiju dla wsich słoweńskich narodiw awstryjskoj derżawy. Prysutstwował tam i profesor Słotwińskij — wy ne możete skazaty, aby on ne buw prykłonnyj literaturi i jazyku polskomu, a odnakoż on skazaw, szczo jazyk polskij maw wprawdi w swoim zakonodatelstwi za polskoj republyki swoju domaszniu praktyku, no terminologii takoj, jaka teper jest w zakonodatelstwi trebujesia, ne mał. Tak samo i ruskij jazyk mał swoju terminologiju, otpowidnuju swoim dawnym obszczestwennym połytyczeskym i sudebnym potrebam, no technyczných wyrażenij nowijszych jurydyczeskych i obszcze europejskych oba siji jazyky ne mały. Polskij jazyk pokazałsia pered łycem sławiańskych zakonowydcew tak skudnyj jak i ruskij, a otnosytelno dawnych terminow stojał nasz jazyk, majuczy dwa pamiatnyky iz drewneho zakonodatelstwa za soboju „Prawda ruska i statut litewskij" wyższe od polskoho, kotryj brał termina z łatyńskoho.

W 1849. hodu my stojały na riwni w nowyszoj terminologii z wamy. Wid toj pory naczałosia izdawanie wistnykow derżawnych zakonow i krajewych (Reichs- und Landesgesetzblatt) tak w ruskim jak i w polskim jazyci. Izdanije toje ne buło małoje, stosy łeżat tomiw perewedenych zakoniw na ruskij jazyk. Kto maw sposibnist' zahlanuty w nych, perekonaje sia, szczo ne samii rozporiadżenia hromadskyji, mistcewyji, otnosiaszczyi sia do naszych domasznych potreb peczatałysia tam w ruskom perewodi, no wsi zakony.

Posmotrit w toje izdanije, to najdete traktaty z siwernoju Amerykoju w anglijskom, nimeckom, ruskom i polskom jazyci; traktaty torhowelniji z Italijeju w italijskom, nimeckom i ruskom; z Francijeju w francuzkom, nimeckom i ruskom.

Czytajte tiji perewody i uwirytesia, szczo ruskij jazyk neustupył w niczim, szczo do jeho sposobnosty otdanija mysłej innym europejskym jazykam, a tim mensze polskomu. I pered łycem takych faktiw może jeszcze Wydił krajewyj twerdyty, szczo ruskij jazyk ne jest jeszcze rozwytyj, i dla toho ne może jeho jako uriadowyj zawesty, i na riwni z polskym w diłach sojmowych i krajewych upotreblaty i w zakonodatelstwi jako awtentycznyj uważaty? Wydił krajewyj jest sam sobi nekonsekwentnyj w predłeżaszczom sprawozdaniu. Na odnom mistcy dopuskajuczy jazykowy tilko sposibnosty, szczo nym maje Marszałok Sojma krajewoho i Wydił krajewyj dawaty otwity i riszenija, zabuwszy szczo tiji riszenija i otwity budut na zakony ssyłatysia i tiji dosłowno nawodyty; zaraz na druhom mistcy howoryt, szczo toj sam jazyk, t. j. ruskij, ne jest tak wysoko rozwytyj, szczoby w nem moż buło zakony izdawaty. I ktoż

toje utwerdżaje? Nikto innyj, jak tiji Panowe, kotoryi ruskoho jazyka ne znajut, ne umijut, a może i nerozumijut.

Jeszcze dołżen ja otwityty pocztennomu grafu Gołuchowskomu, szczo nemożna ruskij jazyk do Wydiła krajewoho wwesty jako uriadowyj, poneże trebaby dwa protokoły, do kożdoho referenta jeszcze korreferenta pryniaty. Pocztennyj graf zabuł, szczo i nyni w sudach i uriadach prynymajutsia wo oboch krajewych jazykach wsi podania, szczo w sudowych i połytycznych instancyach riszenija i referaty buwajut czasto w tom jazyci, w jakom podanie doszło do ruk referenta.

Z toho wydyt Wys. Izba, szczo na faktach mnoju nawedenych my operajuczy sia, nemożem za wnesenijem Wydiłu krajewoho hołosowaty.

Znaju, szczo nikotoryi iz pocztennych posłiw wozstanut iz swoich posolskych mist' protyw naszomu domahaniu sia o riwnouprawnist'. Skażu wam moi hospodonywe, szczo w tom słuczaju rozodrete łysty istorii, na kotorych płamennymy bukwamy napysana nauka dla was i dla nas, budteż protoje hotowymy usłyszaty hołos zamohylnyj was ukoriajuszczych waszych predkiw, my bo z czystoju sowisteju skażem: „my ne wynowati w tom dili.“ (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Ile razy w tem Wys. Zgromadzeniu toczyły się rozprawy nad kwestya tak zwaną językową, broniono jej z rozmaitych stanowisk, bądź z historycznego lub politycznego, bądź ze stanowiska narodowego. Z żadnego z tych stanowisk nie będę bronił wniosku Wydziału krajowego, lecz tak jak szanowny mój poprzednik i mowca jeneralny, stanę na stanowisku ściśle przedmiotowym, będąc tego przekonania, że tylko na tej drodze można utrzymać obopólny spokój umysłów, niezbędnie potrzebny przy załatwieniu sprawy, która chociaż bez uzasadnionego powodu stała się wszakże drażliwą — ponieważ mniemam, że tylko na tej drodze broniąc sprawy bezstronnie i bez uprzedzenia, można nawet przekonać tych, którzy dotychczas innego byli przekonania.

Przedmiotem naszej dzisiejszej rozprawy jest kwestya, w jakim języku Sejm ma uchwalać ustawy, dalszym przedmiotem będzie pytanie, w jakim języku ustawy przez Sejm uchwalone mają być obwieszczone; chodzi nam zatem po pierwsze o akt uchwalenia, a powtóre o akt publikacyi ustaw. Co do aktu uchwalania ustaw nasuwa się przedewszystkiem pytanie, w jakim języku ma Sejm uchwalać ustawy, czy w języku polskim czy ruskim, czy może w obu językach. Że Sejm nie może uchwalać ustaw w dwóch językach, wykazało dowodnie sprawozdanie Wydziału krajowego, a do tego co już nasz poprzedni mowca jeneralny w tej mierze powiedział, dodam tylko kilka słów z stanowiska kodyfikacyjnego. — Umiejętność prawa i kodyfikacyi wyrobiła w ciągu kilkowiekowego istnienia i rozwoju swego pewne zasady, wedle których ustawy układać należy.

Nie zamierzam bynajmniej wznieść sie na to wysokie stanowisko umiejętności, i z tego stanowiska bronić wniosku komisyi, bo wszedłbym na zbyt obszerne pole rozprawy umiejętnej. Dość będzie przytoczyć tu tę kardynalną zasadę, że każda ustawa powinna być przedewszystkiem jasną; ci więc, co ustawę układają, powinni strzedz sie starannie tego wszystkiego, co by mogło dać powód do jakiejkolwiek wątpliwości lub dwuznaczności. Czy jest to możebnem, uchwalając ustawę w dwóch językach? pozostawiam bezstronnemu osądzeniu tych, którzy dotychczas przeciwnego byli zdania.

Nadto nie ma dzieła ludzkiego, któreby było doskonałem, a więc i ustawa przez Sejm uchwalona może się stać wątpliwą, głównie z powodu niejasności lub dwuznaczności słów. Wszystkie ztąd pochodzące wątpliwości według zasad hermeneutyki powinny być przedewszystkiem rozwiązane wedle prawdziwego znaczenia tego słowa lub wyrazu, który dał powód do wątpliwości.

Jeśliby tedy ustawa była uchwalona w dwóch językach, stawiam to pytanie: podług któregoż z tych języków, czy polskiego czy ruskiego, będziemy badać właściwe znaczenie wątpliwego wyrazu? Wątpię iżby przeciwnicy chcieli utrzymywać, że rozwiązanie wątpliwości w takim razie jest możebnem, zwłaszcza w obec ich dotychczasowego uporczywego twierdzenia, że języki polski i ruski są zupełnie odrębnemi językami, nic wspólnego ze sobą niemającemi. Nie podlega więc żadnej wątpliwości, że ustawa tylko w jednem języku może być uchwalana.

Jeżeli poprzedni mój mowca ze strony przeciwnej odwołał się do dawnych czasów Polski, gdzie wolno było Rusinom używać zarówno języka ruskiego jak Polakom polskiego w sądach, urzędach i innych kancelaryach, pytam się, któż im dziś tego zabrania? wszakże i wniosek Wydziału krajowego zastrzega Rusinom prawo używania języka ruskiego przy stawianiu wniosków i rozpra-

wach sejmowych. Tu zaś chodzi li tylko o to, w jakim języku ustawy uchwalać mamy, a przecież i za czasów polskich ustawy tylko w języku polskim uchwalano, czego dowodem są *volumina legum*.

Jeżeli poprzedni mowca odwoływał się także do prawodawstwa austryackiego, na to mu odpowiem, że nie znam dotychczas żadnej ustawy austryackiej, którąby była wydana w języku ruskim.

Że dziennik ustaw umieszcza texta ruskie i polskie, to ztąd jeszcze nie wypływa, aby te texta były autentyczne; są one tylko tłumaczeniem, a textem autentycznym jest text niemiecki.

Podobnież i pierwotwór dyplomu cesarskiego, chociaż przez Najjaśniejszego Pana równie po polsku jak i po rusku podpisanego, nie jest ani polski, ani ruski, lecz wyłącznie tylko niemiecki, i jego extem autentycznym, z którego porobiono przekłady na wszystkie języki krajowe w całem Państwie istniejące, a zatem i na polski i ruski.

Powołał się nareszcie poprzedni mowca także na Czechy i powiada, że Czesi uchwalają ustawy i w czeskim i niemieckim języku, ale wielka w tym względzie zachodzi różnica, bo najpierw Czech nie rozumie Niemca, a Niemiec Czecha, tu zaś Polak tak dobrze rozumie Rusina, jak Rusin Polaka; powtóre i tam nie jest orzeczono, że każda ustawa w obudwóch językach ma być uchwalaną, gdyż to jest niemożebne. Sejm czeski uchwala ustawy bądź w czeskim bądź w niemieckim języku i to w ten sposób, iż wedle języka, w którym ktoś wniosek postawi, zapada uchwała; postawi kto wniosek w języku czeskim, zapada uchwała w języku czeskim, postawi kto wniosek w niemieckim, zapada uchwała w języku niemieckim, nigdy zaś w obu językach, jako równocześnie autentycznych.

Nareszcie przekonany jestem, że taka praktyka długo utrzymaćby się nie mogła — chcąc bowiem ściśle przeprowadzić tę zasadę, należałoby poprawki, stawiane w czasie rozpraw, umieszczać w uchwale w tym samym języku, w którym zostały podane. Tym sposobem każda ustawa i uchwała składałaby się naprzemian z paragrafów ruskich i polskich.

Sądzę tedy, że najmniejszej nie może podlegać wątpliwości, iż Sejm tylko w jednym języku ustawy uchwalać może, chodzi tu więc tylko o to, czy w polskim, czy w ruskim.

Przy rozwiązaniu tej kwestyi nie będę się zapuszczał w osądzenie, który z obu tych języków jest więcej wykształcony, który z nich stoi na wyższym stopniu rozwoju i ze względu na swą literaturę ma mieć pierwszeństwo przed drugim. Zupełnie z innego stanowiska zapatruję się na tę kwestyę. Zastanówmy się na chwilę, jakie zadanie ma spełnić Sejm? Sejm jako najwyższa władza w kraju, bo władza prawodawcza, uchwala ustawy, które obowiązują cały kraj, nakłada ciężary, nadaje prawa a zarazem wkłada obowiązki na wszystkich obywateli kraju, wykonywa więc akt największej wagi, akt niezmiernej doniosłości. Przy wykonaniu tego aktu nie może Sejm działać dowolnie, nie może on stosować się do życzeń tego lub owego stronnictwa i używać tego lub owego języka, ale winien trzymać się ściśle pewnych zasad, od których nie wolno mu nawet odstąpić. Ztąd wynika, że Sejm i w kwestyi językowej powinien postępować według pewnych, niezaprzeczalnych prawideł — do rzędu których należy ta odwieczna, niczem nie zachwiana prawda: że ten tylko może uchwalać i układać ustawy w pewnym języku, kto jest panem tego języka. Nie dość więc rozumieć język, a raczej rozumieć mówiącego, nieraz może odgadując znaczenie pewnego wyrazu, lub domyślając się znaczenia drugiego — ale trzeba tym językiem dokładnie władać, w którym układa się ustawy.

Ustawy uchwala Sejm, to jest większość w Sejmie: zwracam się tedy do was Panowie, którzy przedstawiacie większość w Sejmie z tem zapytaniem, czyli rzeczywiście władacie językiem ruskim w tym stopniu, byście w nim mogli ustawy uchwalać i układać. Nie wątpię, iż zaprzeczającą otrzymam odpowiedź, a jeżeli tak jest — zwracam się teraz do was Panowie, co przedstawiacie mniejszość, z tem dalszem zapytaniem: czyli żądanie wasze, ażeby ta większość, nie znająca dokładnie języka ruskiego, a przynajmniej nie w tym stopniu, by w nim mogła uchwalać i układać ustawy, czy to żądanie wasze nie równałoby się żądaniu, — ażeby ta większość przy tak ważnym akcie ustawodawstwa działała, jeżeli nie bezsumiennie, to przynajmniej lekkomyślnie? Zważywszy nadto, że w tem Wysokiem Zgromadzeniu, składającem się z 150 członków, jest może zaledwie kilkunastu, którzy władają językiem ruskim w tym stopniu, iżby byli w stanie układać ustawy w tym języku, pytam się: czyli Sejm mógłby ustawę przyjąć za swoją, ułożoną w języku ruskim przez tych kilkunastu członków Sejmu? Nie wątpię Panowie, że z tego stanowiska zapatrując się na kwestyę w mowie będącą, sami orzekniecie, że niemożebnem jest uchwa-

lanie ustaw w języku ruskim — a tem samem i w obu językach razem.

Do tego samego rezultatu dojdziemy, zapatrując się na tę kwestyę jeszcze z innego stanowiska. Sejm uchwala ustawy krajowe, to jest ustawy, obowiązujące cały kraj, wszystkich obywateli kraju. Ustawy krajowe nie normują stosunków prawnych, tylko pojedyńczych osób, lub osób zamieszkałych w pewnej okolicy lub w pewnej części kraju, lecz tyczą się one całego kraju, to jest wszystkich mieszkańców kraju.

Ztąd tedy wynika, że każda ustawa krajowa powinna być uchwalona w języku, który jest zrozumiałym w całym kraju i nie tylko dla pojedyńczych osób i warstw społeczeństwa, lub dla pojedyńczych tylko okolic i części kraju, lecz dla całego narodu jest dostępnym — i w całym kraju rozpowszechnionym. Takim zaś językiem nie może być żaden inny, jak tylko język książkowy, czyli język panujący w piśmiennictwie krajowem, a zatem tylko język polski. Nie może nim być język ruski, choćby ten stał na najwyższym stopniu wykształcenia i rozwoju, a nawet gdyby stał wyżej aniżeli język polski, a to dla tego, ponieważ język ruski nie jest w całym kraju rozpowszechniony, i nie jest dla każdego mieszkańca kraju zrozumiałym.

Na dowód tego przytoczę Panom tylko ten fakt, który jest nam wszystkim powszechnie znany że przed rokiem 1848. prócz ludu naszego nikt nie mówił u nas po rusku; a nawet duchowieństwo nasze obrządku grecko-katolickiego przed rokiem 1848. nie umiało wysłowić się dobrze po rusku — i bardzo często kazania odprawiało w języku polskim.

Jeżeli tedy język ruski przed 18tu laty u nas tak mało był znany i używany, iż nawet duchowieństwo grecko-katolickie nie używało go — czy jest podobnem, aby język ruski w przeciągu 18tu lat tak się rozpowszechnił w kraju, iżby stał się przystępnym dla każdego mieszkańca kraju? Z tych tedy powodów, a mianowicie ponieważ język ruski nie jest rozpowszechniony w całym kraju, ponieważ nie jest on zrozumiały dla każdego mieszkańca kraju, ustawy, które dla wszystkich wydają się, które wszystkich mieszkańców kraju obowiązują, w języku ruskim uchwalane być nie mogą. Na tych zasadach opiera się wniosek Wydziału krajowego, którego przyjęcie zalecam Wys. Izbie. (Brawo.)

Marszałek. Przystępujemy do rozpraw specyalnych.

Sprawozdawca p. **Kabat** (czyta pierwszy ustęp).

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Marszałek urzęduje w języku polskim. Na podania ruskie daje Marszałek odpowiedź w języku ruskim, na wszelkie inne podania zaś w języku polskim.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. **Gołuchowski.** Proszę ażeby ten wniosek, który przy jeneralnej debacie postawiłem, był podany pod głosowanie. Składam go do laski marszałkowskiej (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić, ażeby wniosek Wydziału krajowego bez dyskusyi przyjąć.“

Marszałek. Czy wniosek posła hr. Gołuchowskiego jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Większość Izby powstaje.) Jest poparty.

Głosy z różnych stron: proszę o głos — proszu o holos.

Głos. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby przyjąć te projekta Wydziału krajowego *en bloc*. Zanim zamkniemy dyskusyę specyalnych paragrafów, weźmiemy pod dyskusyę czy przyjąć je *en bloc* czy nie, tylko o tem będzie mowa. X. Ginilewicz ma głos.

Poseł **Skrzyński.** Po oświadczeniu hr. Gołuchowskiego odstępuję od głosu.

Poseł x. **Ginilewicz.** Kwestya niniejsza rozprawy jest' tak ważna, i skazaty muszu żywotna, że dokoneczno treba zo wsich storon nad neju zastanowyty sia i dokładno ju piznaty, niż naszoje mninie nad neju wyreczemo. Otże dokoncze prystupyty należyt do specyalnoi dyskusyi nad tym predmetom. Prote sprotywliaju sia wneseniu poczetennoho posła hr. Gołuchowskoho.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł **Golejewski.** Wnioskowi posła Gołuchowskiego muszę się sprzeciwić, — po pierwsze że jest przeciw regulaminowi. Poseł hr. Gołuchowski zapowiedział przy jeneralnej dyskusyi ten wniosek, a wniosek powinien być zapowiedziany przed zamknięciem dyskusyi, więc najprzód z tego powodu jestem mu przeciwny; powtóre ze widzę, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego wypuszczony jest obowiązek tyczący się zastępcy Marszałka, a gdy w §. 14. regulaminu jest mowa o Marszałku i jego zastępcy, więc i w tej uchwale trzeba jasno to wypowiedzieć, że ona obowiązuje zastępcy Marszałka, bo nie jest powiedziane i nie wiedzieć, w jakim języku ma zastępca Marszałka

urzędować i przemawiać; dla tego też także sprzeciwiam się wnioskowi posła hr. Gołuchowskiego, żeby *en bloc* wniosek Wydziału miał być przyjęty. W tym wniosku jest powiedziane „jak Marszałek ma urzędować w Sejmie, w jakim języku“ — więc trzeba uzupełnić, jak ma zastępca Marszałka urzędować i przemawiać — z tych przyczyn jestem przeciw przyjęciu „*en bloc*“ podług wniosku posła hr. Gołuchowskiego.

Sekretarz L. Wodzicki. Co do formalnego traktowania muszę zwrócić uwagę p. Golejewskiego, że każdy wniosek, który dąży do skrócenia formalnego postępowania może podług §. 48. regulaminu nawet bez zapowiedzenia i bez rozprawy natychmiast poddanym być pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek p. hr. Gołuchowskiego bez rozprawy poddam pod głosowanie. Podług regulaminu tam, gdzie idzie o skrócenie dyskusyi, obowiązany jestem bez dyskusyi wniosek poddać pod głosowanie, a zatem proszę odczytać wniosek hr. Gołuchowskiego.

Poseł Bocheński. Wniosek p. Gołuchowskiego nie tyczy się skrócenia dyskusyi, lecz usunięcia wszelkiej dyskusyi, a to jest niepodobieństwem, ażeby prawo, składające się z kilku §fów, przyjąć bez dyskusyi.

Poseł Gołuchowski. Mój wniosek jest, aby całą rozprawę skrócić, jeżeli się większości Izby nie podoba wniosek który postawiłem, wolno jej odrzucić, ale nie widzę powodu, dlaczegoby skrócenie nie miało nastąpić, zwłaszcza gdy kilku posłów za tem się oświadczają, i jak sądzę za nim głosować będą.

Sekretarz L. Wodzicki. Muszę oświadczyć p. Bocheńskiemu, że §. 48. regulaminu traktuje o skróceniu formalnego postępowania.

Poseł Grocholski. Nie chcę mówić o rzeczy samej, o treści wniosku p. Gołuchowskiego, obecnie chodzi mi o to, aby nie dopuścić takiej praktyki, która w żadnym razie nie da się usprawiedliwić; nie jest formalne traktowanie zabronić wszelkiej dyskusyi W regulaminie jest powiedziano, że jeżeli wniosek składa się z kilku części, musi być generalna dyskusya, a po generalnej musi być specyalna, od tego odstąpić nie możemy, boby to znaczyło, zmieniać postanowienia regulaminu.

Nie wchodząc więc w treść rzeczy, czy wniosek hr. Gołuchowskiego jest dobry lub nie, sądzę że zabraniać specyalnej debaty nie mamy prawa, ze zatem Marszałek nie ma prawa poddawania wniosku p. Gołuchowskiego pod głosowanie Izby.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Sekretarz L. Wodzicki. Zupełnie się nie zgadzam ze sposobem interpretowania regulaminu p. Grocholskiego. Właśnie w tym paragrafie, gdzie jest powiedziano, że po dyskusyi ogólnej następuje specyalna, jest postawioną reguła, ale prócz tego jest paragraf 48. co do skrócenia formalnego postępowania, ażeby od tej reguły w danym razie mógł być zrobiony wyjątek.

Poseł Bocheński. Proszę odczytać §. 46.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„§. 46. W wypadkach nagłości lub w przedmiotach mniejszej wagi może Sejm uchwalić następujące co do formalnego postępowania skrócenia:

a) wyznaczenia komisyi terminu do przedłożenia sprawozdania;

b) dopuszczania rozprawy zaraz po rozdaniu drukowanego sprawozdania, a nawet z pominięciem drukowania wniosku lub sprawozdania.

Wniosek do skrócenia formalnego postępowania ma wyrazić sposoby żądanego skrócenia, a rozprawa ma się ograniczyć li tylko do pytania o nagłości lub mniejszej wadze przedmiotu.“

Głos. Proszę odczytać §., 47. bo to jest w związku.

Sekretarz Wodzicki (czyta):

„§. 47. Co do wniosków odnoszących się li tylko do sposobu formalnego postępowania, dopuszcza się także wyjątek o tyle, że te wnioski nie potrzebują być podane na pismie i że przez Marszałka także bez rozprawy natychmiast pod głosowiane poddane być mogą.“

Poseł Golejewski. Proszę odczytać §. 48.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

§. 48. „Odroczenie rozpraw może każdego czasu być wniesione i uchwalone.

Wniosek do zamknięcia rozpraw podaje Marszałek natychmiast pod głosowanie, bez żądania poparcia; wszystkie także zamierzone poprawki mają być przedtem odczytane.

Po przyjęciu wniosku do zamknięcia rozpraw, mogą mowcy zapisani za wnioskiem i przeciw wnioskowi wybrać ze swego grona po jednemu. Jeżeli porozumienie nie nastąpi, rozstrzyga los, i tylko ci wybrani lub wylosowani mowcy, następnie sprawozdawca komisyi lub Wydziału krajowego, a

w razie gdy przygotowawcze rozpoznanie miejsca nie miało, wnioskodawca mogą głos zabierać.“

Moję przekonanie jest takie, że jeżeli może być wątpliwość co do interpretacyi regulaminu, jeżeli głos p. Grocholskiego i tych, którzy za jego interpretacyą się odzywają, Wysoką Izbę przekonają, to Izba wniosek hr. Gołuchowskiego może odrzucić; ale byłoby przeciw regulaminowi, gdyby Marszałek tego wniosku pod głosowanie nie poddał. Może zachodzić tylko różnica co do interpretacyi, czyli uchwalenie takiego wniosku nie byłoby prejudykatem, ale niepostawienie wniosku pod głosowanie stanowczo sprzeciwiałoby się regulaminowi.

Marszałek. Nim przystąpimy do głosowania, przerwę posiedzenie na 10 minut.

(Przerwa od $^1/_2$ 2 do 2 godziny.)

Poseł hr. Gołuchowski (po przerwie). Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja stawiłem wniosek, żeby bez dyskusyi przyjęto proponowany wniosek Wydziału krajowego; wszelako zdaje mi się, że w ostatniej chwili mogłoby jeszcze nastąpić w tym względzie porozumienie, gdybyśmy sobie wzajemnie niejakie ustępstwa zrobili. Proponuję zatem, żeby Wysoka Izba raczyła przyjąć modyfikacyą mojego wniosku, mianowicie pozwoliłby sobie do mego wniosku zrobić poprawkę, i co do pierwszej alinei Wys. Izba projekt Wydziału krajowego w całości zatrzymuje, co do ostatniej alinei zaś czynię dodatek (czyta): „Przy trzeciem czytaniu poddany będzie text polski i ruski pod uchwałę Izby. W razie wątpliwości text polski jest rozstrzygającym.“

Uważam za rzecz słuszną, abyśmy tę koncesyę z naszej strony zrobili (być może, żem się źle wyraził), bo podług mojego zapatrywania się Rusini mają prawo domagać się tego, aby ich język poważano. Z tego więc powodu mniemam, że proponowana przezemnie w dodatkowym ustępie koncesya byłaby na miejscu, a ponieważ uchwały powzięte w języku ruskim, mogłyby kolidować z uchwałami w języku polskim powziętemi, albowiem wiadomo jest, że czasem od jednego słowa, zależy tłumaczenie całego prawa, przeto w takich wypadkach uważam za stosowne, żeby text w języku polskim był rozstrzygającym, albowiem jak już powiedziałem, dwa texta oryginalne w dwóch językach obok siebie utrzymać się nie mogą. Z tego powodu więc wzywam partyę ruską, żeby nam to ustępstwo zrobiła.

Poseł Szemelowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos.

Poseł Szemelowski. Ja sądzę, że wniosek o przyjęcie *en bloc* z dodatkiem do wniosku, który nam teraz został odczytanym, byłby niejako niekonsekwencyą, albowiem upada pierwszy wniosek o „przyjęcie *en bloc*“, jeżeli mamy jeszcze dodatek stawiać dopiero co odczytany, to wejdziemy w specyalną dyskusyę i dysputujemy nad całą rzeczą; a gdybyśmy przyjęli *en bloc* z tym dodatkiem, to nie przyjmujemy tem samem ani to co Wydział krajowy przedkłada, więc ani *en bloc*. Ja więc w tym dodatku sensu nie widzę, i dlatego popieram pierwszy wniosek p. hr. Gołuchowskiego, t. j. przyjęcie *en bloc*; bo chociaż w projekcie przez Wydział krajowy nam przedłożonym wprawdzie nieco prawa Rusinów są pokrzywdzone, a więcej partyi klerykalnej schlebiono, gdyż Rusini tutejsi jednym narodem się mienią z Polakami (Posłowie z prawej strony przerywają): proszę wysłuchać, i mają z nim tę wspólność i tę wspólną zasadę, jak tu już wspomniano, że ich język xiążkowy i urzędowy jest język polski, a zatem i w Sejmie galicyjskim nie powinien być inny językiem urzędowym jak tylko język polski. Jednakowo chociaż projekt Wydziału jest pokrzywdzeniem dla Rusinów, których więcej jest w samem Lwowie aniżeli partyi klerykalnej, i jeżeli można było twierdzić że tej jest 50, to ja mógłbym powiedzieć, że jest więcej jak 57, i więcej tych, którzy nie należą do tej partyj klerykalnej.

Poseł Ławrowski. Proszu kniaza Marszałka pokłykaty mowca do poriadku, bo tu ne ma żadnoj partyi klerykalnoj.

Głosy. Tu nie jest mowa o partyi klerykalnoj i prosymo mowci hołos odebraty.

Marszałek. Proszę szanownego mowcy zważać na rzecz, o której się mówi, inaczej będę musiał go wezwać do porządku. Tutaj nad partyą klerykalną nie ma obrad.

Poseł Szemelowski. W każdem Sejmie partye zawsze się formują; jeżeli mówiłem o partyi w Sejmie, sądzę, że przezto nie obrażam nikogo.

Więc dalej kończąc, chciałem za tem przemówić, ażeby pomimo tego, że możeby dotyczące poprawki wnosić wypadało, jednakże zważywszy, że czas jest tak krótki, iż ledwie do jutra mamy tu sejmować, popieram pierwszy wniosek posła

hr. Gołuchowskiego, aby przyjąć wydziałowy projekt *en bloc*, jednakowoż nie wchodząc w ów dodatek ostatni, teraz postawiony, gdyż ten dodatek wprowadziłby nas na dyskusyę, a tem samem nie odpowiedziałby celowi przyjęcia projektu *en bloc*.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść.

Poseł Grocholski. (Powstaje.) Prosiłbym xiecia Marszałka objaśnić mi, nad czem ma być dyskuya zamkniętą?

Marszałek. Nad wnioskiem p. hr. Gołuchowskiego.

Poseł Grocholski. Czy co się tyczy pierwszego paragrafu ze zmianą lub bez zmiany?

Marszałek. Nie, nad całym paragrafem bez odmian. — P. x. Szwedzicki ma głos.

Poseł x. Szwedzicki. Ja z naszoj storony jeśm upoważnenyj, ne jako od partyi klerykalnoj, kotroj tu nema, ałe w imeny naszych ruskich posłiw, a tym samym i naroda ruskoho skazaty. (Głosy: o! o! gwar), że na dodatok hr. Gołuchowskoho na teper wsi prystajemo, że sia z nym sowerszenno sohłaszajemo i prosymo, ażeby Wys. Izba tojże pryniała.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Myślę, że my nad wnioskami p. hr. Gołuchowskiego nie możemy razem dyskutować, gdyż to jest przeciw wszelkim formom parlamentarnym i nie zdarzało się, żeby prawie nad przeciwnemi sobie wnioskami dyskusyę prowadzić lub je uchwalać. — Jeden wniosek posła Gołuchowskiego żąda przyjęcie wniosku Wydziału krajowego *en bloc*, drugi wniosek, właściwie szczegółowa dyskusya, bo w nim poseł Gołuchowski stawia poprawki, jeżelibyśmy te wnioski razem przyjęli, jak hr. Gołuchowski żąda, to by było pogwałcenie regulaminu, bo poseł Gołuchowski zamierza według swego wniosku brać szturmem bez dyskusyi te wnioski w Izbie; podczas wojny biorą się fortece szturmem, ale wnioski w Sejmie szturmem się nie biorą. (Wesołość.) Więc oświadczam, że to jest przeciw regulaminowi, i jeżeliby x. Marszałek dopuścił do głosowania wniosek posła hr. Gołuchowskiego w tej formie jak wnioskodawca żąda — to oświadczam że podług regulaminu przesłuza mnie prawo protestu, jeżeli się regulamin przekracza, i dzisiaj go zapowiadam, że jutro go do Wys. Izby wniosę.

Marszałek. P. x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Ja sohłaszaju sia z wneseniem teper postawłenym czerez p. hr. Gołuchowskoho, a szczo do sliw p. Szemelowskoho maju skazaty, że tu paktuje narid ruskyj z narodom polskym, (Gwar.) zastupnyky naroda ruskoho i ciłoho kraju; otże tam, hde Ruś z Polszczoju paktuje, tam hołos p. Szemelowskoho, kotryj ne znaty do jakoj narodnosty należy, i niczoho stanowyty ne może. (Hałas i śmiech.)

Poseł Bocheński. Proszę xięcia Marszałka mowcę do porządku wezwać, bo to jest oczywista obraza osobista.

Marszałek. I z jednej i z drugiej strony były słowa obrażliwe, nie zawezwałem p. Szemelowskiego do porządku, to i p. x. Naumowicza zawezwać nie mogę.

Poseł Szemelowski. Proszę o głos w kwestyi osobistej.

Marszałek. Przejdźmy do materyi, a nie do osobistości. P. Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja tilko maju toje skazaty, szczo mij poperednyk skazaw. Jak p. hr. Gołuchowskij teper druhyj wnesok postawyły, to my na toje sia zhadżajemo i my protiw tomu ne sprotewlajemo sia, jak tu posły ruskii i polski zhadżajut sia, ałe ne sohłaszajemo sia na toje, jak p. Szemelowskyj chocze, ażeby pryjmyty toje szczo komisya predkładaje *en bloc*. (Śmiech.) Muszu prosyty Wys. Izby, my ne możemo tak pryjmyty, aby naszoho jazyka niczoho ne buło, aby tu buło prawo, aby pysano do Polakiw po polsky, a do Rusyniw po rusky. Do mene w r. 1863. napysano po polsky, że nastupyło widwołanie Sojma, a ne buło komu toho pyśma proczytaty, bo dity szkolni ne umijut po polsky, tilko po rusky. Ja neznaw szczo w tim pyśmi stoit, zapłatywjem za pocztu, chotiaczy wertaty na Sojm, a zakym meni pereczytano i skazano szczo ne treba jichaty, to ja pocztu utratyw, i o tiji hroszi upomynawjem sia, aż teper czerez Landesdirekciju i meni ich zwernuły. Dalij sia ne rozwodżu, bo nema czasu, i za toje perepraszaju Wys. Izbu, że zabrawjem czas. Szczo do hospodyna Szemelowskoho to win sam pryznaw sia, szczo jest Rusynom i szczo howoryty umije po rusky, tilko meni toje dywno, szczo teper ruskoho jazyka i pyśma sia curaje, czy takym sposobom chotiwby zarad wernuty sia do Rusyniw, czy ne znaje de sia dity?

Marszałek. Proszę o osobistych kwestyach nie zaczynać.

Poseł Kowbasiuk. Meni łysz toje dywno, a zresztą perepraszaju Wys. Izbu za czas.

Marszałek. Dla skrócenia dyskusyi poddam najprzód pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego z dodatkiem p. hr. Gołuchowskiego, a gdy nie będzie przyjęty, wtenczas nastąpi specyalna debata.

Poseł Hubicki. Prosimy o imienne głosowanie.

Poseł hr. Borkowski. Jeżeli nad poprawką p. Gołuchowskiego będziemy głosować, to prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Najprzód przekonamy się, czy przez powstanie nie pokaże się, że jest większość.

Poseł hr. Borkowski. Podług regulaminu musi być imienne głosowanie, jeżeli tego zażąda 30 posłów.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Poseł hr. Borkowski. Tu idzie o odpowiedzialność przed przyszłością.

Marszałek. Kto jest za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Z lewej dostateczna ilość.) Więc imienne głosowanie przyjęte.

Poseł Ludwik Skrzyński. Czy mogę mieć głos co do kwestyi formalnej?

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja sądzę, że przy imiennem głosowaniu ja pierwszy nie będę wiedział jak głosować, bo zgadzam się na pierwszy wniosek hr. Gołuchowskiego, lecz na połączenie obudwu nie mógłbym się zgodzić, jakże będę głosować?

Ja sądzę że gdybyśmy mogli przypuścić, żeby mogły być dodane poprawki, tobyśmy pojedyńcze wnioski posłów mogli przyjmować bez żadnej dyskusyi, a to się wręcz sprzeciwia zwyczajowi przyjętemu w każdym parlamencie.

Więc ja sądzę, że należy oddzielnie oba wnioski p. Gołuchowskiego poddać pod głosowanie.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że sposób głosowania wśród takich trudności byłby następujący: xiążę Marszałek podda pod głosowanie projekt Wydziału z dodatkiem hr. Gołuchowskiego, a jeżeliby projekt ten wraz z dodatkiem w imiennem głosowaniu upadł, natenczas nam nic nie pozostaje jak rozpocząć dyskusyę szczegółową po kolei, najpierw nad wnioskami Wydziału krajowego, a potem nad dodatkiem hr. Gołuchowskiego.

Poseł Golejewski. Proszę o głos co do formy.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. To by wtenczas mogło mieć miejsce co poseł Zyblikiewicz proponuję, gdyby Wydział poprawkę p. hr. Gołuchowskiego za swoją przyjął, a ponieważ poprawkę tę nie przyjął, a za tem nie mogę się zgodzić z takiem zapatrywaniem, gdyż to jest przeciwko regulaminowi przez nas uchwalonemu, i przeciwko takiemu sposobowi przeprowadzenia w Izbie wniosków muszę protestować.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Mnie się zdaje, że my mamy dwie alternatywy, t. j. wotować naprzód albo nad wnioskiem Wydziału, albo nad dodatkiem hr. Gołuchowskiego; oba wnioski razem pod wotowanie poddane być nie mogą, gdyż wnioski są tego rodzaju, że niektórzy posłowie mogą być za wnioskiem Wydziału a przeciw dodatkowi hr. Gołuchowskiego. W takim wypadku w trudnem znaleźliby się położeniu, albo wcale nie mogliby wotować.

Jestem tedy zatem, ażeby najprzód wniosek Wydziału krajowego był poddany pod wotowanie, a gdy będzie przyjęty, potem dodatek p. Gołuchowskiego podany był pod głosowanie, tem więcej, że wniosek Wydziału w każdym razie musi być pod wotowanie poddany, bez względu na to, czy dodatek hr. Gołuchowskiego będzie przyjęty lub nie — a jeżeli jest w Sejmie większość za dodatkiem hr. Gołuchowskiego, ten w każdym razie będzie przyjęty, więc wotowanie naprzód nad wnioskiem Wydziału dodatkowi hr. Gołuchowskiego nie przesądzi.

Marszałek. Najprzód się głosuje nad poprawkami i odmianami, a potem nad samemi wnioskami.

Poseł Hubicki. To nie jest poprawka, ale dodatek.

Marszałek. P. hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja myślę, że to rozdzielić się nie da, ponieważ słusznie by przeciw temu posłowie ruscy powstać musieli, bo gdybyśmy pierwszą część przyjęli a potem głosowali nad poprawką, to oni w nadziei, że druga część przyjętą będzie, głosowaliby za pierwszą, gdy tymczasem druga upaść by mogła.

Tutaj trzeba nam otwarcie i szczerze bez obłudy działać, to jest wniosek w całości przyjąć, albo też takowy bezwzględnie odrzucić.

Marszałek. Jest wniosek komisyi z odmianą p. Gołuchowskiego; jeżeli upadnie to wtenczas przystąpimy do specyalnej debaty. Proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek Wydziału krajowego, wraz z poprawką p. Gołuchowskiego).

Marszałek. W całości poddam pod głosowanie tak jak jest.

Głosy. Z poprawką czy bez poprawki?

Marszałek. Tak jak było czytano, z poprawką. — Kto jest za przyjęciem wniosku z dodatkiem, tak jak tutaj stoi, powie tak, — kto jest przeciwnym powie nie.

Sekretarz Sawczyński czyta alfabetyczny spis posłów; głosują:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, Badeni tak, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Cywiński nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl tak, Dobrzański Antoni tak, Dubs tak, Dwoliński tak, Dzerowiez tak, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fredro nie, Fortuna tak, Geringer tak, Ginilewicz tak, Gniewosz tak, Gnoiński nie, Golejewski nie, Gołuchowski tak, Grocholski ja protestuję przeciw temu głosowaniu i nie głosuję, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski tak, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, głosuję, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski tak, Kraiński nie, Krawców tak, Krzeczunowicz tak, Kulczycki tak, Kuziemski tak, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer tak, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Paszkowski tak, Pietrusiewicz tak, Polanowski nie, Potocki Ad. tak, Potocki Alfred tak, Procak tak, Rejzner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki tak, Rutowski nie, Samelson nie, Sanguszko nie głosuję, Sawczyński nie głosuję Seidler tak, Skrzyński Ignaz nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski tak, Staruch tak, Stępek nie, Stocki tak, Szemelowski nie głosuję przystępując do głosu p. Grocholskiego, Szpunar tak, Szumańczowski tak, Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk tak, Witalis tak, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki tak, Zbyszewski nie, Zduń tak, Ziębicki nie, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. (Po obliczeniu głosów.) Rezultat głosowania jest następujący: 76 tak, — 29 nie. Wniosek cały został przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Są głosy o trzecie czytanie. (gwar.)

Poseł hr. Gołuchowski. Moi Panowie, proszę o głos. — Jak zapadnie uchwała, częstokroć w sprawie nagłej trudno będzie mieć zaraz pod ręką tłumacza ruskiego, któryby uchwałę w polskim języku powzięta zaraz na język ruski przełożył, łatwo zatem zdarzyć się może, że uchwała w polskim języku przyjęta, w tym samym dniu nie będzie mogła w texcie ruskim być uchwaloną. Trzeba zatem dać czas tłumaczowi, ażeby tenże uchwalone prawo przetłumaczył. A zatem pozwolił bym sobie postawić następującą poprawkę:

„Text ruski ma być na następnem posiedzeniu po zapadłej uchwale do laski marszałkowskiej złożonym; w przeciwnym razie zapada uchwała tylko nad textem polskim.“

Marszałek. Mamy jeszcze wniosek dodatkowy p. hr. Gołuchowskiego. Kto go popiera, zechce wstać.

Głosy. Proszę odczytać jeszcze raz!

Sekretarz Sawczyński (czyta go).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Poseł Golejewski. Ja tego nie rozumie.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos. (Gwar.)

Marszałek. Najprzód czy jesy poparty?

Głosy. Prosimy jescze odczytać.

Poseł Kozłowski. Na objawioną wątpliwość co do znaczenia tej poprawki chciałbym dać wyjaśnienie, chociaż według mego zdania jest to rzecz tak jasna jak tylko być może. To jest: zapada uchwała w języku polskim, a tłumacza pod ręką nie ma, tymczasem rzecz musi do trzeciego czytania być gotową, a zatem tutaj się postanawia, że do drugiego dnia musi partya ruska (głosy: biuro!) przepraszam, przemówiłem się, musi biuro wygotować tłumaczenie i przedłożyć do laski marszałkowskiej; jeżeli więc obydwa przy trzeciem czytaniu będą gotowe, Izba wotuje nad obydwoma, jeżeli zaś text ruski nie będzie do dnia następnego

wygotowany z winy własnej tłumaczy, Izba wotuje tylko nad textem polskim.“

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia (Gwar i niepokój w Izbie.)

Poseł Grocholski. Proszę o głos dla wyjaśnienia rzeczy jeszcze przed podaniem tego wniosku do poparcia (Głosy z prawej dyskusya zamknena! howoryty ne można. — Ciągły gwar i niepokój.)

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Protestowałem przeciwko pierwiastkowemu wnioskowi posła hr. Gołuchowskiego i przeciw niemu głosowałem, lecz nie o to rzecz idzie — pozwalam sobie obecnie zwrócić uwagę Wys. Izby, że po zapadłej uchwale i po przyjęciu całego wniosku proponowanie wszelkich dodatków i poprawek jest niemożliwe — to jest wniosek nowy, — wniosek samoistny! (Głosy z prawej: tak, tak jest! — gwar i niepokój.)

Poseł hr. Gołuchowski. Na te uwagi miałbym . . . . .

Poseł Grocholski. Przepraszam, ja jeszcze nie skończyłem. Co do rzeczy samej tego wniosku, musiałbym się sprzeciwiać jego tendencyi jako krępującej wolność naszych obrad, gdyż dzisiaj nam każdemu jako członkowi Sejmu przysługa prawo zaraz po uchwaleniu w drugiem czytaniu jakiej ustawy wnieść zaraz o trzecie czytanie — jeżeli zaś przyjmiemy wniosek pana hr. Gołuchowskiego, to takie trzecie czytanie będziemy musieli odłożyć przynajmniej do dnia następnego. Sądzę więc że ten wniosek co do treści bardzo niekorzystnie wpłynie na załatwianie spraw naglących w Sejmie — a co do formy sądzę, że nie można go dzisiaj poddawać ani do poparcia, ani tem mniej pod głosowanie. (Gwar.)

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ad. Potocki ma głos.

Poseł hr. Ad. Potocki. Ja także uważam wniosek p. hr. Gołuchowskiego jako wniosek samoistny, dążący do uzupełnienia dopiero co powziętej uchwały, i wnoszę przeto ażeby go odesłać do Wydziału krajowego dla zdania z niego sprawy na jutrzejszem posiedzeniu bez wydrukowania, ażebyśmy mogli rozprawę i uchwałę nad tym wnioskiem przeprowadzić. (Ciągły niepokój w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Po głosie posła Potockiego nie należałoby mnie właściwie mego zdania wypowiadać, ale sądzę że w ogóle wniosek posła hr. Gołuchowskiego jest niepotrzebny. Wniosek posła Gołuchowskiego chciał, by Izbie to zapewnić, czego ona zdaniem mojem nigdy potrzebować nie będzie, nie przypuszczam bowiem, aby się ktoś znalazł, coby w razach nagłych chciał powstrzymywać trzecie czytanie dla tego jedynie, że text ruski nie byłby gotowy.

W sprawach istotnie bardzo ważnych i naglących spuścić się możemy na dyskrecyę Reprezentantów kraju, że nie zechcą uchwał Wys. Izby dla textu ruskiego odwlekać. (Gwar.)

Głosy. Tak, tak, spuść się na to!

Poseł Zyblikiewicz. Ja przynajmniej liczę na tę dyskrecyę. Jeżeliby zaś znalazł się głos, co by się temu sprzeciwiał, nic nam szkodzić nie może. Podobnie bowiem jak dotąd uwalnialiśmy sprawozdawców od trzeciego czytania, tak też i później wolno nam będzie uwolnić go od czytania, czy to textu polskiego czy też ruskiego. Dlatego trwam w mojem przekonaniu, że wniosek posła Gołuchowskiego zupełnie jest niepotrzebnym; zaś poseł Grocholski miał zupełną słuszność twierdząc, że ten wniosek po przyjęciu już całej uchwały pod głosowanie przyjść nie może, w najlepszym razie możnaby go tak jak zaproponował poseł Potocki do Wydziału krajowego dla sprawozdania odesłać, ale i to byłoby niepotrzebnem, i dlatego radziłbym nawet hr. Gołuchowskiemu, ażeby ten swój wniosek cofnął.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja mego wniosku cofnąć nie mogę, bo go uważam za rzecz praktyczną. Na uwagi p. Zyblikiewicza muszę . . .

Marszałek. Dyskusyi nad tym wnioskiem nie mogę dopuścić, lecz wprzódy poddam go do poparcia, a gdy będzie poparty, wezmę do Wydziału krajowego dla naradzenia się nad nim i zdania sprawy, a gdy to nastąpi, będziemy mogli nad niem rozprawę toczyć.

Poseł hr. Gołuchowski. Dobrze; na to się zgadzam.

Marszałek. Teraz weźmiemy sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Kabata. mnie się zdaje, że ten przedmiot pójdzie prędko.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta. Patrz alegat XCI.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta — przystępujemy do specyalnej.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta tytuł).

Marszałek. Rozprawa nad tytułem otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto przyjmuje tytuł, zechce rękę podnieść. (Większość.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta §. 1.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł x. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł x. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Ja sudżu, że wedla zapołoj uchwały text polskij i ruskij sut zariwno autentycznymy i aż tohdy, koły bude zachodyty jaka somnitelniśt', tohdy każu maje riszaty text polskij, — jenaksze tut ne bude riwnouprawnosty jazyka ruskoho, bo wedla stilizacyi wnesku wydiłowoho bude on tylko tolerowanym, i dla toho pozwolu sobi zrobyty małeńku poprawku, ażeby tut położyty słowa: „w języku polskim i ruskim, tudzież tłumaczeniu niemieckiem“ zamiast „w języku polskim jako autentycznym, niemniej w tłumaczeniu ruskiem i niemieckiem.

Marszałek. Proszę o podanie na pismie tej poprawki. Poddam do poparcia. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Z prawej popierają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł hr. Gołuchowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. W skutek powziętej dzisiaj przez nas uchwały, że w trzeciem czytaniu każde postanowienie w dwóch językach mamy uchwalać, że tylko w razie zachodzącej wątpliwości rozstrzega text w języku polskim, uważam jako konieczną konsekwencyę, aby w duchu tej zapadłej uchwały i tu sobie postąpiono, dlatego należałoby tu powiedzieć: „w języku polskim i ruskim, niemniej w tłumaczeniu niemieckiem;“ w ten sposób postępując, zastosujemy się konsekwentnie do tego, cośmy już uchwalili. (Brawo z prawej.)

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jakkolwiek byłem przeciwny pierwszej poprawce p. hr. Gołuchowskiego, to przyznaję, że przyjąwszy tę poprawkę przemawia poniekąd konsekwencya za przyjęciem obecnej, ale dla mnie, co przeciw tamtej głosowałem, wymaga konsekwencya ażebym i przeciw tej drugiej poprawce głosował, i tak będę głosował. W tej chwili chcę tylko zwrócić uwagę Wys. Izby na skutki Waszego głosowania dzisiejszego. Ponieważ text ruski i polski jest zarówno obowiązujący, musi każda ustawa, każde rozporządzenie podwójnie być ogłaszane, musicie założyć ruską gazetę...

Głosy z prawej: Do riczy! do riczy! nie, nie!

Poseł Grocholski. Proszę mi pozwolić wypowiedzieć to, o czem jestem najmocniej przekonany. Otóż będziecie musieli ruską gazetę założyć dla ogłaszania textów autentycznych ruskich, bo polska je ogłaszać nie będzie — a więc na nasz biedny kraj nałożyliście podwójne koszta. Cośmy dotąd raz płacili, będziemy musieli teraz podwójnie płacić. Tak to będzie w przyszłości.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Biłous. Proszu o hołos. (Niepokój w Izbie.)

Marszałek. Poseł Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Ja muszu zwernuty uwahu Wysokoj Pałaty na to, że dla toho, — jak sia skaże, — że w jazyci polskim, ruskim i w niemeckim majut sie ustawy krajewi w gazetach umiszczaty, to ne kończe potribno, aby osibnyi gazety dla kożdoho jazyka zakładaty, bo to wże i nyni praktykuje sia neraz, że w lwiwskoj uriadowoj gazeti sut' ohołoszenia w tych troch jazykach pomiszczeni.

Marszałek. Poseł Gołuchowski nie napisał jeszcze swojego wniosku.

Poseł hr. Gołuchowski. Żaraz napiszę.

Marszałek. Xiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Mowyt sia tutka o rozporiadżeniach sojmowych i uriadowych, kotori majut sia obwiszczaty w dnewnykach krajewych. Ja poperajuczy wnesenie posła Kaczały, prymiczaju na postereżenie posła Grocholskoho, że poneże sama komisya wnosyt, szczoby takoż po ruski były takii rozporiażenia ohołoszeni, i toje wnesenie Wys. Izba bezsomniteluo odobryt, to o pobilszeniu wydatkiw z krajewoho fonda ne ma bilsze besidy.

Marszałek. Wniosek p. Gołuchowskiego poddam do poparcia. Proszę odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. hr. Gołuchowskiego).

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać.

Sekretarz Sawczyński czyta wniosek p. hr. Gołuchowskiego powtórnie.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja chciałem sobie pozwolić głos podnieść, dla czego powiedziałem „według potrzeby“, to się rozumie, ażeby do Krakowa nie posyłano publikacyj ruskich.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba posłów.) Jest poparty. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Według mego zdania sprawę, nad którą obecnie dyskutujemy, należy podzielić na dwie części. Pierwsza część, t. j. ta, która traktuje o języku wewnętrznych czynności sejmowych, a która zawarta jest w dopiero co przyjętych wnioskach Wydziału krajowego z poprawką p. hr. Gołuchowskiego, ma zupełnie inne znaczenie jak część druga, właśnie ta, o której teraz traktujemy, i której projekt do ustawy nam podano. Pierwsza część odnosi się tylko do czynności sejmowych, a zatem wewnętrznych, i o tyle obowiązuje osoby trzecie, o ile się odnosi do podań i odpowiedzi na nie wydawanych stronom z Wydziału krajowego, ale stronom pojedyńczym; projekt zaś do ustawy obecnej odnosi się do obwieszczeń wszystkich mieszkańców kraju obowiązujących. Obwieszczenie ogólnych ustaw nie może mieć miejsca żadną miarą w dwóch językach jako autentycznych. Przyjęliśmy poprawkę, że w razie wątpliwości rozstrzyga język polski, a któż wtedy będzie miał osądzić, że ta wątpliwość jest ugruntowaną lub nie? Każdy człowiek będzie sobie tłumaczyć wyrazy jak mu się podoba, bo ustawa, która dla wszystkich mieszkańców wydawaną bywa, powinna tak wyraźnie być napisaną, ażeby wątpliwości nie występowały. Mogą być niedokładności — to przypuszczam, ale wątpliwości w ustawie są bardzo wielką chybą każdego prawodawstwa; jak powiadam, wątpliwości mogą zawisłemi być od osobistego zapatrywania się z każdej strony i wymagają porównywania jednego textu z drugim, są przyczyną sporów, które nie zachodzą, jeżeli jeden język ma sobie przyznaną autentyczność; z tych powodów jestem za proponowanym przez Wydział wyrażeniu się w ostatnim okresie artykułu pierwszego, bo ustawa, jak powiadam, obowiązuje wszystkich mieszkańców i nie może być według sposobu indywidualnego zapatrywania sie tłumaczoną.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby przemówić za zdaniem p. Kraińskiego. Język polski w ustawie musi pozostać autentycznym, on musi mieć charakter autentyczności, nie dla tego, ażebym w długich wywodach potrzebował argumentacyę czerpać, tylko dla tego, cośmy przed chwilą sami właśnie uchwalili. Oto przed chwilą uchwaliliśmy — przeczytam ten ustęp (czyta): „Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom Sejmu w języku polskim i ruskim.“

Zwracam uwagę na dalszy ustęp (czyta): „Za podstawę do obrady służy sprawozdanie w języku polskim.“ Dalej powiedziano (czyta): „Sejm uchwala w języku polskim.“

Otóż skoro sprawozdanie polskie służy za podstawę obradom, skoro Sejm uchwala w języku polskim, zapytuję się, kto będzie śmiał utrzymywać, że text polski nie będzie autentyczny? Dla tego przy obwieszczeniu ustaw należy koniecznie zachować język polski jako autentyczny, i w tym punkcie jestem przeciwny poprawce p. Gołuchowskiego, która za daleko idzie. Autentyczność textu polskiego jest tylko niezbędną i nieodzowną konsekwencyą uchwał, które dopiero co odczytałem, przeto wyraz autentyczny w paragrafie tym koniecznie zachować należy. Jak mamy się wyrazić o języku ruskim i niemieckim, czy mianowicie ustawy mają być ogłaszane w języku ruskim, czy też w tłumaczeniu ruskim, to dla mnie obojętne, dalszy spór o to byłby kłótnią o wiatr, czyli bowiem napiszemy język ruski czy tłumaczenie ruskie, to zawsze text ruski co do istoty rzeczy nie będzie czem innem jak tylko tłumaczeniem z textu polskiego, skoro bowiem Sejm w języku polskim uchwala, i sprawozdanie polskie jest przedmiotem obrad, to już ustawa w języku ruskim i niemieckim ogłoszona nie może być czem innem, jak tylko tłumaczeniem z polskiego, dlatego jak powiadam, jest dla mnie zupełnie obojętna ta część wniosku p. Gołuchowskiego, i wszystko mi jedno, czy stylizacya jego, czy też Wydziału krajowego się utrzyma. Lecz co do textu polskiego obstawać muszę za zatrzymaniem wyrazów: „jako autentyczny“ bo to jest konieczną konsekwencyą tego, cośmy uchwalili przed chwilą.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. P. Zyblikiewicz ułatwił mi bardzo zadanie. Ja tylko pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby na to, cośmy w ustępie drugim uchwalili. Jako dodatek do instrukcyi dla Wydziału krajowego, uchwaliła Wys. Izba, że Wydział krajowy urzęduje w języku polskim, a jakżeż Wysoka Izba może teraz uchwalić, ażeby rozporządzenia Wydziału krajowego jako autentyczne drukowane były w dzienniku praw krajowych w języku ruskim? Mnie się zdaje że to byłoby największą sprzecznością z tem, co Izba dopiero co uchwaliła. Dlatego sądzę, że artykuł pierwszy według sprawozdania Wydziału krajowego koniecznie powinien być przyjęty, bo jeżeli Wydział krajowy urzęduje w języku polskim, i tylko na podanie ruskie wydaje odpowiedź w języku ruskim, to rozporządzeń nie może wydawać tylko w języku

polskim, a w języku ruskim mogą być tylko tłumaczenia tych rozporządzeń, jeżeli zachodzi potrzeba.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Nasampered muszu widpowisty p. Grocholskomu protiw toj samoj zasady, kotora była uchwałena dopiro pered kilkoma chwylamy, z kotroj p. Grocholskij ciłkom inakszu konsekwencyju wyprowadzuje. Wedla uchwały znaczyt, że oba texty sut' riwnouprawneny, sut' autentyczny, i tylko że w razi somninia decyduje text polskij.

Taka buła naturalna mysł toj uchwały, i toju Wysoka Pałata wże pryniała. Protiw toj uchwali wystupyw p. Kraiński i p. Zyblikewicz: ja ne znaju jak Wys. Pałata na toj predmet zadywlaje sia, ale wedla moho mninyja żadnomu posłowy ne prysłużaje prawo, aby uchwały raz powziatyi, zaraz pid krytyku pidtiahaty; jesły zachodyt jakoje somninie abo protiworiczyje, to treba czerez dalsze pereprowadenie toj zasady toje usunuty i sprawyty. — Ja dumaju, że netilko w tim odnym wypadku, o kotorym poperednyiszyi bosidnyki howoryły, ale takoż i w inszych uże zapadszych uchwałach, jak na prymir w regulamini wydiłowym wzhladom, hołoszenij, teper pryniata zasada musyt buty perewedena; otżeż tamti wsi sprotywlajuszczyi sia riczy treba bude do toj zasady zastosowaty. Dla toho kinczu moje sposterężenie tim, że ciłkom poperaju wnesenie p. hr. Gołuchowskoho, i dodaju toje, że po zapałoj powyższoj uchwali żadna dalsza dyskusya, kotoru Panowe choczete rozpoczynaty, nad neju ne je na mistcy.

Poseł Kozłowski. Sądzę, że nikt mnie nie posądzi o to, abym to, cośmy dopiero co uchwalili, chciał cofnąć, jednakże gdybyśmy przyjęli tak jak sobie życzy wniosek x. Kaczały, dalibyśmy powód do bardzo wielu wątpliwości i niejasnego tłómaczenia rzeczy. A zatem w jednej części pojmowania zgadzam się z p. Zyblikiewiczem, jednakże tak jak on to wypowiedział, nie wyraża w zupełności tej myśli, jaką dopiero co uchwaliliśmy, dla tego pozwolę sobie postawić następującą poprawkę do proponowanej przez Wydział ustawy, mianowicie od słów „w języku polskim jako autentycznym“ zacząwszy, brzmiała by ustawa:

„W języku polskim jako autentycznym, w ruskim, niemniej niemieckim jako tłómaczeniu stosownie do potrzeby.“

Tym sposobem (gwar w Izbie — Grocholski pyta: „Jak będzie brzmiał cały text?“)

Poseł Kozłowski (czyta raz drugi zestawiony cały text wraz z proponowanym przez Wydział).

Tym sposobem utrzymana jest uchwała nasza, gdyż obydwa texty, które były pod uchwałą Izby będą stosownie do potrzeby ogłoszone, jednakże ten text, nad którym debatowano na podstawie przedłożonych nam polskich sprawozdań, to jest text polski, będzie autentyczny i ten będzie rozstrzygał *a priori* jak ustawa ma być pojmowaną, nie zaś dopiero w razach wątpliwości.

Marszałek. Wniosek p. Kozłowskiego daję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Poseł hr. Gołuchowski. Jabym prosił pierwej o głos.

Poseł Zyblikiewicz. A ja także. (Wesołość.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. — Głos mają tylko posłowie hr. Gołuchowski i p. Zyblikiewicz.

Poseł hr. Gołuchowski. Ja chciałem tylko kilka słów powiedzieć; p. Kraiński powiedział, że skoro uchwała w dwóch językach będzie publikowaną, każdemu wolno będzie ją sobie dowolnie tłómaczyć; na to najzupełniej się zgadzam, wszak wolno jest każdemu tłómaczyć sobie prawa jak mu się podoba, ale ten co będzie o autentyczności rozstrzygał, ten weźmie za podstawę text polski. Tyle chciałem powiedzieć p. Kraińskiemu, zresztą poprawka p. Kozłowskiego to samo obejmuje co i mój wniosek; ja mówię, że publikuje się w języku polskim i ruskim, a text pierwszy jest decydującym, a tutaj jest powiedziane, że jest autentycznym. Dla mnie jest obojętnem, czy ta poprawka czy tamten wniosek zostanie przyjęty; mnie się wszelako zdawało że ten wniosek, który postawiłem, był łagodniejszy i mniej rażący. — Jeżeli więc obrońcy ruskiego języka przeciw wnioskowi posła Kozłowskiego nic nie mają do zarzucenia, natenczas ja chętnie mój wniosek cofnąć jestem gotów.

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko w odpowiedzi p. hr. Gołuchowskiemu chciałem powiedzieć, że nie jest nam obojętnem która poprawka będzie przyjętą; podług zapadłej uchwały Sejm uchwala

w języku polskim, za podstawę bierze text w języku polskim. co tu ma stać o obwieszczeniu ustawy i tutaj trzeba powiedzieć, że text w języku polskim jest autentyczny. Bardzo się cieszę że p. hr. Gołuchowskiemu jest obojętnem czy mój wniosek a właściwie p. Kozłowskiego (który go napisał), czy też jego wniosek będzie przyjęty, i mnie się tak zdaje że to jest obojętnem, dlatego ja z mojej strony trwam przy tem.

Poseł Kozłowski. Ależ p. Zyblikiewicz wniosku nie stawiał a nawet w pojmowaniu rzeczy jest między nami różnica.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kabat. Imieniem Wydziału krajowego, którego jestem sprawozdawcą, sprzeciwiam się jak najmocniej wszelkim poprawkom, a to z powodów następujących: Uchwała Wysokiego Sejmu na poprzedni wniosek Wydziału krajowego dopiero co zapadła, tyczyła się tylko aktu uchwalania ustaw i wewnętrznej manipulacyi Wydziału krajowego — tyczyła się ona więc li tylko regulaminu i instrukcyi dla Wydziału krajowego — a zatem wewnętrznych czynności Sejmu i Wydziału krajowego. Ta uchwała zaś żadną miarą wpływać nie może na ustawę o obwieszczeniu ustaw krajowych — która tylko jeden text za autentyczny uznać może; i to ten, któren Najjaśniejszemu Panu do sankcyi przedłożonym zostanie. Chodzi tu więc tylko o to, w jakim języku ma być ustawa do sankcyi przedłożona — a po uzyskaniu onejże dziennikiem ustaw krajowych obwieszczona.

Dowodem tego, że tylko ten text jest autentycznym, w którym ustawa do sankcyi przedkłada się — jest praktyka dotychczasowa.

Dotychczas uchwaliliśmy wszystkie ustawy w języku polskim, ustawę w języku polskim przez Sejm uchwaloną przedkładano Namiestnictwu, Namiestnictwo zaś, przetłumaczywszy ustawę w języku polskim uchwaloną na język niemiecki, odsyłało text niemiecki do Ministerstwa, a Ministerstwo przedkładało go Najjaśniejszemu Panu do sankcyi. W innym więc języku przedkładało Ministerstwo uchwały nasze do sankcyi, a nie w tym, w którym były powzięte — przeto nie uchwały nasze w języku polskim powzięte, lecz przekład onychże na język niemiecki zyskiwał sankcyę monarszą — tym sposobem text niemiecki stał się autentycznym i przez zamieszczenie w dzienniku praw obowiązującym — text polski zaś, równocześnie w tym dzienniku umieszczony, uważano tylko za tłómaczenie. Co więc było autentycznem, stało się tylko tłómaczeniem, a tłómaczenie stało się autentykiem. — Zawsze jednak tylko jeden text za autentyczny uznawano.

Ztąd dalej wynika, że zaprojektowana przez Wydział krajowy ustawa, orzekająca że tylko text polski jest autentycznym — nie sprzeciwia się uchwale dopiero co powziętej — ponieważ, jak to słusznie podniósł kolega Zyblikiewicz, przed chwilą uchwaliliśmy, że Sejm uchwala w języku polskim; a więc text polski jest i pozostanie textem autentycznym.

Przy trzeciem czytaniu będzie wprawdzie poddany text polski i ruski pod uchwałę Izby, a w razie zachodzącej między obydwoma textami wątpliwości, text polski będzie rozstrzygał, t. j. przy trzeciem czytaniu będzie obok polskiego także i ruski text przedłożony Wys. Izbie do uchwalenia, a gdyby się w trzeciem czytaniu pokazało, że w texcie ruskim zachodzi jakaś wątpliwość. w takim razie będzie rozstrzygać text polski. — Ostatecznie jednak pozostaje w całej swej mocy powzięta przez Wysoki Sejm uchwała, „że Sejm uchwala w języku polskim," przeto ustawa powzięta w języku polskim jest autentyczną.

Nakoniec winienem wyznać otwarcie, że jako prawnik nie pojmuję, jak można ustawę w dwóch językach ogłaszać i obu językom przyznać moc autentyczności. — Przeszliśmy wprawdzie już tę praktykę, bo w r. 1849. zaczął Rząd wszystkie ustawy w 10 językach krajowych obwieszczać, jednakże już po dwóch latach przyszedł do tego przekonania, że to nie jest możebnem, i dla tego też w r. 1852. postanowił, że tylko text niemiecki jest autentyczny, a to wychodząc z tej zasady, że ustawy w dwóch językach nie mogą obok siebie istnieć. Moi Panowie, czuliście to sami, stawiając poprawkę, że tylko text polski w razie wątpliwości rozstrzyga, czuliście więc tem samem, że tylko text polski jest autentycznym, tylko że nie chcieliście tej myśli wypowiedzieć jasno i otwarcie, a użyliście jedynie formy nibyto łagodniejszej.

Z tego powodu i wniosek p. Kozłowskiego usprawiedliwić się nie da — skoro bowiem uznajemy. że text polski jest autentycznym — a niemiecki tylko tłómaczeniem — czemże będzie text ruski? Nie będzie on ani autentycznym — ani tłómaczeniem!

Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że tylko projekt do ustawy, przez Wydział krajowy Wysokiej Izbie przedłożony, wyraża jasno i dobitnie tę myśl, jaka przewodniczyła Wysokiej Izbie przy

powzięciu poprzedniej uchwały, orzekającej: że Sejm uchwala w języku polskim. — Skoro więc Sejm uchwala w języku polskim, tem samem tylko text polski może być autentycznym, więc tylko w języku polskim powinny być ogłaszane ustawy.

Popieram więc jak najsilniej wniosek Wydziału krajowego.

Marszałek. Do tego paragrafu są trzy wnioski, x. Kaczały, hr. Gołuchowskiego i p. Kozłowskiego.

Weźmiemy najprzód wniosek x. Kaczały. — Proszę go odczytać.

Sekretarz Sawczyński (zaczyna czytać).

Poseł x. Kaczała. Ja widstupaju wid moho wnesku i pryłuczaju sia do wnesku hrabi Gołuchowskoho.

Marszałek. Następuje wniosek hr. Gołuchowskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek hr. Gołuchowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Następuje wniosek p. Kozłowskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwość.) Zachodzi wątpliwość; możeby zarządzić przeciw-próbę?

Głosy. Imienne głosowanie.

Inne głosy. Jeszcze raz przeczytać. (Gwar.)

Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Kilkunastu posłów wstaje.) Ponieważ nie ma 30 osób, zatem wniosek upadł. Spróbujemy jeszcze raz głosować przez powstanie, bo są wątpliwości.

Sekretarz Sawczyński (czyta jeszcze raz wniosek p. Kozłowskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Teraz jest większość.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta art. 2.).

Marszałek. Rozpruwa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta art. 3.).

Marszałek. Mnie się zdaje, nad tym artykułem nie trzeba głosować.

Głosy. Trzecie czytanie!

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. My prystajemo na ustawu w tretim czytaniu, a od odczytania po rusku uwalniajemo sprawozdawcia. (Brawo.)

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Ja muszę zaprotestować przeciw temu oświadczeniu p. Ławrowskiego, tutaj w tej Izbie nikt nie ma prawa pozwalać na coś albo coś zabraniać, i to jeszcze imieniem frakcyi, i niejako Izbie łaskę wyświadczać. (Brawo.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest przyjęta.

Teraz mamy pół do czwartej, po piątej zejdziemy się znowu.

(Przerwa do godziny 6. wieczorem.)

Sprawozdawca p. Kabat (po upływie przerwy). Wniosek postawiony przez hr. Gołuchowskiego opiewający tak: „Text ruski ma być na następnem posiedzeniu po zapadłej uchwale do laski marszałkowskiej złożonym, w przeciwnym razie zapada uchwała tylko nad textem polskim.“

Ten wniosek odesłany został do Wydziału krajowego, który po odbytej naradzie przedstawia Wys. Izbie wniosek następującej treści:

„W razach nagłości niewygotowania textu ruskiego do trzeciego czytania, nie wstrzymuje powzięcia uchwały w języku polskim, lecz w takim razie text ruski powziętej uchwały złożony będzie u laski marszałkowskiej na następującem posiedzenia sejmowem do odczytania.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Głosy. Prosimy jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kabat (czyta powtórnie wniosek Wydziału krajowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Protyw toj stylizacyi, jak tu teper pan sprawozdawca pereczytał, nyczo ne majemo zakenuty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję pod głosowanie. Może odczytać. (Głosy: nie.) Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.) Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta w trzeciem czytaniu. Przechodzimy teraz do kwestyi katastralnej.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (z trybuny). Po ukończeniu prac komisya do rozpozna-

nia sprawy katastralnej przez Wys. Zgromadzenie wybrana, złożyła swoje sprawozdanie razem z wnioskiem petycyi do Najj. Pana, z wnioskiem do uchwalenia pewnych wskazówek do rewizyj operacyi katastralnej, i z wnioskiem trzecim, aby polecić Wydziałowi krajowemu obranie delegowanych, którzyby mieli obowiązek tę sprawę poprzeć u Ministerstwa. Sprawozdanie zawierające pogląd na operacye katastralne obejmuje 3 arkuszy druku. Jest to zwyczajem w Sejmie, ażeby wszelkie sprawozdania odczytywać. Jednak w obec tego, że czytanie tak obszernego sprawozdania zabrałoby najmniej godzinę całą, i w obec tego że szanowni posłowie wszyscy to sprawozdanie u siebie w domu odczytać mogli, a mam to przekonanie, że z małym może wyjątkiem wszyscy odczytali (głosy: bez wyjątku) — bez wyjątku, tem lepiej, cieszy mnie to bardzo, dla tego mniemam, że może szanowne Zgromadzenie uwolni mnie od czytania. (Głosy: owszem.)

Zamiast suchego czytania pisma dość długiego, pozwoli Wys. Izba, ażebym kilka słów przemówił o broszurze przesłanej Wys. Sejmowi z dyrekcyj skarbu dla obrony dotychczasowych operacyi katastralnych. Broszura ta, a raczej memoryał, bo przyszedł do Sejmu w drodze urzędowej, rozdany został 16. Kwietnia; sprawozdanie zaś komisyi ukończone zostało 15. Kwietnia, nie mogła więc komisya w sprawozdaniu swojem uwzględnić przedmioty w rzeczonym memoryale poruszone. Dla uzupełnienia więc niejako sprawozdania przedstawię Wys. Zgromadzeniu ustnie odpowiedź na ten memoryał, a szczególnie odnośnie do rzeczy w nim zawartych, w sprawozdaniu mniej wyczerpująco dotkniętych.

W memoryale tym znajduje się dużo zestawianych cyfer dla uzasadnienia pojedyńczych czynników szacowania, i dla uzasadnienia także rezultatów szacowania. W rozbiór tych cyfer w Sejmie wdawać się, jest rzeczą niemożliwą i byłoby nawet rzeczą zbyteczną. Przykładowym więc niejako sposobem objaśnię niektóre tego memoryału ustępy.

Na stronie 11tej tego memoryału jest rozbiór czynnika o nakładzie na uprawę ról. Koszta kultury ról ustanowione są na 30 do 70, a w przypadkach wyjątkowych do 75% od przychodu brutto, i znajduje się w memoryale twierdzenie, że gdyby gdzie były większe procenta na kulturę jak 70—75, to by już rolnictwo dawno przestało się opłacać. Jest to argument szczególny, który nie znajduję w ekonomicznych dziełach nigdzie przywiedziony, owszem znajdujemy w tych dziełach, że w najlepszych gospodarstwach bywa nakład stosunkowy większy, i taki nakład sprowadza, że przy większych procentowych kosztach kultury przychodzi się do czystego dochodu z morga wyższego. Przy gruntach złych, szczególnie w górach, koszta kultury bardzo często przekraczają owe 75% jako maximum na te koszta wyznaczone.

Powołuje się memoryał dyrekcyi skarbu na szacowanie gruntów w innych krajach, mianowicie na Würtembergię, gdzie miano wyznaczyć 62% jako maximum na koszta kultury. Zasady szacowania są w różnych krajach rozmaite; potrzeba jednak te zasady zawsze brać w całości, przytaczając je cząstkowo można do błędnych przyjść wyobrażeń. Nie znam zasad szacowania w Wirtembergii, ale przychodzą mi na pamięć zasady przepisane w r. 1838. w Saxonii, gdzie kartofle i koniczyny nie liczą do przychodu w naturze, gdzie więc przyjmują przychód w naturze daleko mniejszy niż rzeczywisty, a przeto mogą przyjmować także mniejsze koszta kultury.

W pismie gabinetowem Najj. Pana z 7. Lutego 1861. roku nakazanem było, ażeby w Galicyi pewne czynniki kosztów kultury były uwzględnione, czynniki takie, które nie były uwzględnione w innych prowincyach. Sprawozdanie nasze o tem wspomniało, ale na wczorajszem posiedzeniu naszej komisyi, otrzymaliśmy jeszcze inne objaśnienia o tych właśnie nowych dozwolonych czynnikach. Otrzymaliśmy n. p. objaśnienie, iż nakazane uwzględnienie podwójnych świąt tak uskuteczniono, iż przyjęto 70 dni na święta w Galicyi. Nakazane zaś było uwzględnienie podwójnych świąt, to znaczy świąt obu obrządków; 70 dni zaś nawet nie wystarcza na święta obrządku ruskiego samego, jak się dowiedziałem od szanownych xięży tego obrządku. Więc podwójnych świąt nie uwzględniono. Nakazane było także uwzględnienie krótszych dni zimowych.

W Krakowie przy obradach nad tym przedmiotem powiedziały organa katastralne, że krótkich dni zimowych nie można uwzględnić dla tego, iż roboty, które kataster uwzględnia nie odbywają się w zimie. Wczoraj zaś w naszej komisyi dostaliśmy takie objaśnienie, że w 4 miesiącach zimowych przyjęto 6 godzin roboczych na dzień, zaś w 4 miesiącach wiosennych i jesiennych przyjęto 10 godzin roboczych dziennie, a na koniec w 4 miesiącach letnich 12 godzin roboczych dziennie, tak dla pieszych jak i ciągłych robót. Przypuszczano więc, że u nas w 4 letnich miesiącach 12 godzin

dziennie robić można, więc 6 zrana a 6 po południu. Lecz to jest rzeczą niemożliwą.

W sprawozdaniu naszej komisyi jest bliższe wyjaśnienie, jak się obeszły organa katastralne ze stosunkową możnością użycia sprzężaju konnego i wołowego i z kosztami na budynki i narzędzia rolnicze, które także Najj. Pan kazał uwzględnić; te koszta powikłano w labirynt cyfr przy obliczeniu ceny dnia ciągłego, i znikły one w tym labiryncie zupełnie.

Gdy organa katastralne utrzymują, że nakazane dla Galicyi uwzględnienie nowych czynników nakładu, przewiedzione jest przy obliczeniu cen robocizny, więc te ceny powinny były wypaść w Galicyi w stosunku do cen ziemiopłodów, znacznie wyższe niż w innych prowincyach. Tak się jednak nie stało. Przykład Morawii i Szlązku, przytoczony na str. 21. memoryału dyrekcyj skarbu, wskazuje, że tam w przecięciu przyjęto ceny dnia pieszego w stosunku do ceny żyta, takie jak w Galicyi. W innych prowincyach, w tym memoryale nie przytoczonych, są ceny dnia pieszego w stosunku do cen żyta jeszcze wyższe niż w Galicyi, w tychże prowincyach ustanowiono w katastrze także ceny dni roboczych ciągłych, w stosunku do cen siana wyższe niż w Galicyi.

Na stronie 12. memoryału, przysłanego nam od dyrekcyi skarbu, jest bardzo sztuczne obrachowanie, dowodzące że przychód siana jest w katastrze bardzo nizko porachowany, bo cała w katastrze policzona ilość siana daleko jest mniejszą, niż karma potrzebna dla całej ilości bydła, którą dały statystyczne wykazują w Galicyi. Pomijam że oszacowana ilość siana w memoryale bardzo niedokładnie jest wykazana, lecz przypomnieć mi wypada, iż bydłu oprócz siana lub trawy daje się także owies, słoma, plewa, rośliny głębiaste, pośłady zboża itd.

Gdy dyrekcya skarbu w memoryale swoim, przy pojedyńczych czynnikach przytacza porównanie z innemi, a najczęściej z dwoma przez siebie wybranemi prowincyami, niech i mnie wolno będzie podobne przytoczyć porównanie. Oto na mórg łąki przyjęto, jak wskazuje memoryał dyrekcyi skarbu (str. 12.) w Galicyi siana i potrawu przeciętnie 14 cetnarów; zaś podług dat zawartych w dziele: Tafeln zur Statistik des Steuerwesens, przyjęto w katastrze przeciętnie w niższej Austryi 16, w Salzburgu $10^{2}/_{3}$, w Styryi $15^{1}/_{2}$, w Karyntyi $12^{3}/_{4}$, w Krainie $10^{1}/_{3}$ cetnarów. Na pastwiskach oszacowanych w Galicyi na morg $4^{3}/_{4}$, w niższej Austryi 5, w wyższej 3, w Salcburgu $2^{1}/_{2}$, w Styryi $3^{1}/_{4}$, w Karyntyi $2^{1}/_{4}$, w Krainie 2 cetnary.

Jeżeli się zastanowimy nad klimatycznemi stosunkami, uznać będziemy musieli, że u nas nie może być taki przychód w trawie jaki jest w prowincyach klimatycznie lepiej położonych. W tych prowincyach dwa razy na łąkach wszędzie kosi się trawa, w lepszych zaś dolinach trzy razy; u nas na łąkach górnych raz, a w dołach częstokroć także tylko raz, a na lepszych łąkach dwa razy. Już to samo wskazuje, że przychód w naturze winien być u nas daleko mniejszy.

Co do ceny siana memoryał dyrekcyi skarbu (na stronie 13. i 14.) uzasadnia przyjęte w katastrze ceny siana tak, jak jużeśmy dawniej słyszeli, t. j. na podstawie stosunku wartości pożywnej siana do wartości pożywnej owsa. Taki stosunek cen przyjęto w katastralnych galicyjskich operatach wszędzie równo z małemi tylko wyjątkami, chociaż stosunki miejscowe są nadzwyczaj nierówne. Więc te stosunki cyfr w katastrze wyglądają wprawdzie bardzo równo na papierze, ale w stosunku do rzeczywistości bardze są nierówne.

Panowie, już wiecie że sprawozdania Wydziału krajowego, że (oprócz Morawii i Szlązka, a może i Czech) stosunek cen siana do cen zboża w innych prowincyach dla stałego katastru oszacowanych, przyjęty został daleko korzystniejszy, t. j. iż ceny wszystkich gatunków siana i otawy przyjęto w stosunku do cen zboża daleko niższe niż w Galicyi, chociaż przeciwnie staćby się było powinno ze względów ekonomicznych, które w Galicyi są gorsze, i ze względów klimatycznych, dla których siana i potrawy w Galicyi nawet i co do jakości, więc też co do wartości pożywnej są gorsze. Zatem widzimy że jesteśmy także w cenach siana, stosunkowo do wielu innych prowincyj upośledzeni.

Na stronie 14. i 15. memoryału dyrekcyj skarbu jest mowa o przychodzie w naturze z lasów, który przeciętnie w Galicyi wypada po $^{83}/_{100}$ saga na morg. Jest to przychód zbyt wielki jako przeciętny dla lasów nawet średnio-położonych. Nadto jeszcze wspomnieć wypada, że u nas właśnie w okolicach, gdzie najwięcej jest lasów, znaczna bardzo część drzewa, którą las produkować może, nie znajduje zużycia, z powodu braku przedsiębiorstw drzewo konsumujących. Rząd ma w Galicyi wschodniej znaczne lasy koło Lwowa i w przemyskiem, lepiej położone i koło zup solnych,

drzewo konsumujących, a przecież podług oświadczeń c. k. radcy leśnego w naszej komisyi złożonych, nawet w ostatnich czasach w ogóle trzecia część drzewa w tych lasach nie może być zużytą z powodu braku odbytu.

Co się tyczy cen drzewa, przedstawia nam memoryał na stronie 15., że w katastrze w Galicyi przeciętna cena drzewa twardego wypada na $57^{7}/_{10}$ kr., miękkiego zaś na $40^{4}/_{10}$ kr., a w ogóle na $50^{4}/_{10}$ kr. Porównuje memoryał te ceny z cenami przyjętemi w Morawii i na Szlązku, gdzie ceny są znacznie wyższe w katastrze. Nie rozumiem jak można Galicyę nawet porównywać z temi dwiema prowincyami znacznie bogatszemi i w przemysłowe przedsiębiorstwa uposażonemi, gdzie może nawet żadnego lasu nie znajdzie, w którymby nie można zużyć całej produkcyj, gdy w Galicyi, jak już wspomniałem, znaczna część drzewa za żadną cenę nie może być pozbytą. Gdy memoryał dyrekcyi wybrał do porównania Szląsk i Morawę, to i mnie wolno wybrać do porównania inne jeszcze prowincye, w których ceny drzewa przyjęty są w katastrze przeciętnie znacznie niższe, chociaż i te prowincye są bogatsze, w przemysłowe przedsiębiorstwa zaopatrzone, i chociaż w nich nie znajdzie się, albo mało takich lasów się znajdzie, któreby nie znajdowały odbytu na całą faktyczną produkcyę; — wykazana w memoryale katastralna cena drzewa w Galicyi jest w ogólnym przecięciu $50^{4}/_{10}$ kr., w Austryi wyższej $56^{2}/_{10}$, w Salcburgu 19, w Styryi 19, w Karyntyi $17^{1}/_{10}$, w Krainie 26, w Dalmacyi $16^{3}/_{10}$ kr. m. k.

Czyniono w memoryale dyrekcyi skarbu zarzuty przeciw niektórym datom i materyałom w sprawozdaniu Wydziału krajowego przytoczonym. Sądzę, iżbym umęczył Wys. Zgromadzenie gdybym te wszystkie zarzuty przechodził, są one według mego zdania po znacznej części nie słuszne. Mogły i w sprawozdaniu Wydziału krajowego zajść pomyłki w przytoczonych pojedyńczych datach i przypadkach; sprostowanie tych pomyłek nie narusza jednak istoty rzeczy, nie osłabia głównego operatom katastralnym uczynionego zarzutu, iż one w ogóle stosunków miejscowych nie uwzględniały, a nawet często niemożliwe cyfry przyjmowały.

N. p. na stronie 21. zarzuca memoryał Wydziałowi krajowemu, iż (na podstawie sprawozdania mężów zaufania) powiedział, jakoby przy obliczeniu cen dnia ciągłego, organa katastralne przyjęły w Galicyi wschodniej wagę żywą konia roboczego na 178 funt., a wagę wołu na 200 funt. Pokazało się istotnie z aktów, które mieliśmy w komisyi naszej, iż tę wagę przyjęto dla konia na 375 funt. a dla wołu na 400 funt. Prostując tę omyłkę, już nie powiemy, iż przyjęto wagę bydła o $^{3}/_{4}$, lecz powiemy że ją przyjęto o połowę mniejszą, niż ona jest potrzebną dla bydła, mającego uskutecznić te roboty, jakie szemata katastralne w najwiekszej części gmin dla pary bydła przepisują.

W przeważnej części gmin w Galicyi mają włościanie istotnie bydło małe, więc i słabsze, lecz to bydło nawet w stosunku do swojej wagi daleko mniej robi niż bydło większe, i dla tego najlepsi gospodarze mają bydło większe. Operaty zaś katastralne przyjęły wagę bydła roboczego małą, a dla tego bydła przyjęły ilość dni roboczych w roku i robót w dniu jednym znacznie wyższą, niż być może w rzeczywistości.

Zarzucono Wydziałowi krajowemu, iż na świadectwie prywatnego człowieka przytoczył w sprawozdaniu fakt wydarzony w Germakówce, gdzie komisarz katastralny wpisał do protokółu cenę drzewa z r. 1858, podaną mu przez rządcę dóbr, i wpisał także cenę z r. 1824., jakoby przez tego samego rządcę z rachunków lasowych podaną; ten rządca zaś (a raczej plenipotent właścicielki dóbr Germakówka) pan Schnurrpfeil, zapytywany od mężów zaufania, w listach swoich wyjaśnił, iż rachunków z r. 1824. nie miał i nie ma, cen drzewa z rachunków z r. 1824. do protokółu nie podawał, że więc te ceny po podpisie protokółu przez niego, musiały tam być dodane. Rzeczony plenipotent hrabiny Püchler i świadek, na którego się powoływał, nie są w tej sprawie tak bezpośrednio interesowani, aby można dopuścić, iż świadczą nieprawdę. Lepiej byłaby zrobiła dyrekcya skarbu, gdyby zarządziła ściślejsze dochodzenie faktu, niż że faktowi bez podstawy zaprzeczyła.

Odnośne ustępy memoryału dyrekcyj twierdzą tylko, że list prywatny nie może pozbawić mocy aktu urzędowego, i ze wykazanie cen drzewa z r. 1824. zabiera w dotyczącym protokóle znaczną cześć drugiej strony, że więc jest rzeczą niepodobną, aby te ceny dopiero po podpisie pełnomocnika wpisane być mogły. Pominąwszy, iż właśnie forma protokółu nie wykluczała możności zapisania cen z r. 1824. umieszczonych na jednej linii, po podpisie pełnomocnika, znane nam były a zapewnie znane były także i dyrekcyi skarbu, inne fakta podobne, w których protokóły kata-

stralne zawierały skrobaniny, poprawki i dopiski. Widzieliśmy podobne rzeczy w niektórych operatach Galicyi zachodniej, a nawet kilka takich przypadków podnieśliśmy przy obradach w krakowskiej dyrekcyi skarbu.

Przypomniałem sobie z notat moich jeden fakt ciekawy z operatu gminy Pogorzyce w krakowskiem obwodzie. Zażądała więc nasza komisya tego operatu, i widziała go na wczorajszem swojem posiedzeniu. W protokóle z gminą o cenach drzewa zabierał ustęp o cenach drzewa także połowę jednej strony, i stało tam po niemiecku napisano, iż komisya proponuje cenę, i gmina zgadza się na proponowaną cene, ale ceny nie było żadnej; podpis gminy był, ale ceny nie było; można było później ją wpisać według upodobania komisyi, lecz komisya katastralna zapomniała ją wpisać. (Wesołość.)

Więc podobne rzeczy się dzieją, temci bardziej trzeba było dochodzić fakta w Germakówce; tego nie zrobiono, tylko nam zarzucono, że takie fakta podnosimy.

Pomijam inne zarzuty w memoryale nam uczynione. Ważny jednak jeszcze przedmiot muszę podnieść z tego memoryału. Instrukcya katastralna poleca zbierać ceny kupna i dzierżaw dla uzasadnienia rezultatów szacowania. Jest to jedyny środek kontroli, ażeby oszacowanie oparte na cyfrach pojedyńczych czynników zawisłych od zdań indywidualnych, w rezultatach nie odbiegało zanadte od rzeczywistości. Zbieranie dat o cenach gruntów było przez długi czas zaniedbywane.

W Krakowie widziałem operaty wszystkich stukilkudziesięciu gmin wielkiego xięstwa Krakowskiego, nie znalazłem w tych operatach dat o cenach gruntów; najczęściej czytałem, że komisarz nie znalazł takich dat, więc nie załączył ich. Później na nasze żądania Ministerstwo skarbu nakazało w r. 1863. zbierać takie daty z lat 6, zaś w roku 1864. polecenie to z niektóremi modyfikacyami zostało powtórzone. Jakie rozmaite przepisy były w tych poleceniach, i jak najnowsze polecenie z r. 1864. było krzywdzącem dla Galicyi, wiecie Panowie dokładnie ze sprawozdań Wydziału krajowego i naszej komisyi.

Dziwiliśmy się w komisyi, że jeszcze dotąd zbieranie i użycie wspomnionych dat nie było do skutku przywiedzione. Przyczynę mamy wyjaśniona w memoryale dyrekcyi skarbu, w którym na stronie 19. i 20. znajdujemy, że katastralni urzędnicy (nie wiem czy można obwiniać tutejszą dyrekcyę skarbu, bo mnie się zdaje że ona nie wiele się w to miesza, ale ci którzy ten memoryał ułożyli) powstają przeciwko użyciu dat o cenach kupna i dzierżaw, i argumentują, że to zły materyał.

Jednakowoż ten materyał wszędzie był użyty dla kontroli szacowania i w przepisach naszych nakazano, ażeby tak go używać. Autorowie memoryału jednakże powiedzieli, że to jest niedobry materyał, a mimo to znaleźli sobie pastwiska nad Dniestrem, o których wiemy że najlepsze dzierżawne czynsze przynoszą, i powołali się na te czynsze. Nie wiem jak przyszli do tego wyrachowania, że z tych pastwisk otrzymują się czynsze dzierżawne aż do 11 złr. za morg, i że oni te pastwiska daleko taniej oszacowali. Lecz przypuściwszy, że to wyrachowanie jest zupełnie prawdziwe, nie będzież tu zupełnie słusznym zarzut, że organa skarbowe w kierunku fiskalnym wybrały właśnie tę małą ilość pastwisk naddniestrzańskich, największą wartość dzierżawną mających, a pominęły w memoryale inne ceny kupna i dzierżaw gruntów?

Na stronie 16. i 17. memoryału powołują się te organa na wybrane oszacowania sądowe i porównują te oszacowania ze swojem oszacowaniem katastralnem.

Wiadomo nam, jak bardzo oszacowania s dowe zależne są od stosunków osobistych. Kupujący nie wierzą w te oszacowania, lecz każdy sam dla siebie szacuje. Zresztą w katastralnych przepisach nie ma wzmianki o tem, ażeby oszacowań sądowych używać do uzasadnienia rezultatów oszacowania katastralnego. Ale co jeszcze lepszego, memoryał dyrekcyi odwołuje się do cen expropriacyjnych płaconych za grunta dla kolei żelaznej.

Każdy wie, co są takie ceny expropriacyjne, ktoby przy sprzedaży dobrowolnej żądał cen takich, jakie płacone są przy expropriacyach, wyśmiano by go niezawodnie. Jakoż przepisy nasze katastralne są dość rozsądne, iż nie każą zbierać dat o cenach expropriacyjnych, lecz właśnie najwyraźniej polecają zbierać daty z wolnych kupn i dzierżaw, i wzywać te daty do uzasadnienia rezultatów szacunku.

Ponieważ przepis nie każe zbierać obałamucających dat o cenach expropriacyjnych, więc mojem zdaniem urzędnik, który jeździł za temi datami i zbierał takowe, lub ten który je zbierać

polecił powinien być pomuszony do zapłacenia kosztów tego zbierania.

Memoryał dyrekcyi skarbu powstaje często przeciw zarzutom fiskalizmu, podnoszonym przeciw operacyom katastralnym.

Dowodzi ten memoryał, iż zarzucone tendencye fiskalne, zarzucone fiskalne wybieranie i obrabianie dat nie jest zgodne z prawdą. Lecz na cóż nam lepszych dowodów prawdziwości tych zarzutów, dowodów tendencyj fiskalnych, jak właśnie ten memoryał dyrekcyi, który pomija i osłabia ważność dat o cenach kupna i dzierżaw gruntów z kontraktów dobrowolnych, dat których użycie w przepisach jest nakazane, a powołuje się w kierunku właśnie najfiskalniejszym na ceny najwyższe, na ceny expropriacyjne, których użycie przy katastrze nawet w przepisach nie jest polecone.

Memoryał dyrekcyi skarbu, na str. 6., dowodzi potrzebę zaprowadzenia nowego katastru tą okolicznością, iż prowizoryum z r. 1820. nie może już być dłużej utrzymane; bo podług prowizorium podatki nie równie są rozdzielone. Przytacza memoryał ten kilka gmin z obwodu rzeszowskiego, w których grunta gorsze trochę wyżej są upodatkowane niż lepsze, i mówi memoryał: „ten przykład powinienby wystarczyć do udowodnienia niemożliwości dalszego zatrzymania prowizoryum.“

Lecz czy lepsze są dotychczasowe operaty nowego katastru? Niech mi wolno będzie także przytoczyć fakta. Ceny drzewa są w tych operatach źle ustanowione. Jak się komisya nasza przekonała, są ceny w stosunku do cen teraźniejszych w jednych gminach kilka razy wyższe jak w drugich, więc oczywiście w stosunku do dochodu płaciłby jeden kilka razy większy podatek jak drugi. Również błędne jest ustanowienie cen siana, i gorsze niż w prowizoryum. Przeciętne ceny siana były w prowizoryum w stosunku do cen zboża wyższe w tych obwodach Galicyi wschodniej, w których jak nam wiadomo jest mniej gruntów trawę rodzących, a niższe były ceny siana w stosunku do cen zboża w obwodach więcej łąk i pastwisk mających, i te cen stosunki zgadzały i zgadzają się z rzeczywistością więcej, niż operaty nowego katastru, w którym podług jednej biórowej formułki przyjęto stosunki cen wszędzie równe, bez względu na zachodzące w rzeczywistości znaczne w tych stosunkach różnice.

Możemy więc i my powiedzieć: „ten przykład powinienby wystarczyć do udowodnienia niemożliwości zatrzymania takich operacyj.“

Na stronie ósmej memoryału dyrekcyi znajdują się argumentacye bardzo ciekawe. O to, że w r. 1824. płaciła Galicya podatku gruntowego 2,976.000 złr. a ponieważ w r. 1857. cena żyta była 2 i $^6/_{10}$ razy większa jak w r. 1824., więc podatek w r. 1857., gdyby miał równą w stosunku do wyższej ceny produktów wysokość, byłby wynosił 7.978.000, wynosił zaś tylko 3.767.384 złr., więc płaciła i płaci Galicya mniej w stosunku do podnoszenia się cen produktów. W tem zestawieniu cyfr zaszła najpierw pomyłka w tem, że Galicya w r. 1824. nie płaciła podatku na podstawie cen z tegoż roku, ale na podstawie droższych cen z prowizoryum gruntowego; druga omyłka znowu zachodzi w tem, że dla obliczenia stosunku cen żyta wykazano w memoryale z tablic statystycznych cenę żyta z r. 1857. nie przeciętną z całej Galicyi, lecz wyższą z Galicyi zachodniej. Pomijam te dziwne w zestawieniu cyfr omyłki, lecz muszę podnieść tę okoliczność, iż w memoryale dyrekcyi zapomniano o tem, że my teraz oprócz owych wykazanych 3.700.000 mamy jeszcze dodatek nadzwyczajny i dodatki krajowe. To wszystko razem wynosi około 7.000.000 złr., więc już około $2^1/_3$ razy więcej ziemia u nas jest opodatkowana jak w r. 1824.

Te wszystkie dodatki przecie nie dla innej można było dodawać przyczyny tylko dla tej, że ceny produktów i dochód z ziemi mogły się od r. 1824. podwyższyć. Jakżeż więc znowu dla tej samej przyczyny, można podnosić jeszcze i podatek zwyczajny, na podstawie nowego katastru, za którem to podniesieniem poszłoby także podniesienie dodatków nadzwyczajnych?

Ta argumentacya memoryału przypomina mi podobne argumenta, które przy krakowskich obradach słyszałem. W rzeszowskim obwodzie podniesiono przy pierwszem szacowaniu znacznie ceny drzewa, nad ceny z roku 1824. z przyczyny, że tam miała przyjść później kolej żelazna. Przy powtórnem rozpoznawaniu tych cen w r. 1863. wniosły organa katastralne, aby ceny jeszcze podwyższyć, dla tego że kolej żelazna została zaprowadzona. Więc raz podniesiono cenę dlatego że kolej żelazna miała być, a drugi raz chciano podnieść dlatego że juz jest kolej. (Wesołość).

Co do prowizoryum z r. 1820., z którem chciano porównać nowe oszacowanie gruntów, nie można spuszczać z uwagi, że szacowanie gruntów, które onemu prowizoryum służyło za podstawę, wykonane było także pod kierunkiem organów z innych prowincyj zesłanych, stosunki nasze nie znających, a podatek na podstawie tego prowi-

zoryum, podług obliczonego dochodu brutto nałożony tak był wielki, iż podówczas znaczna część gmin nie była w stanie płacić tego podatku. Dla tego między r. 1831. a 1834. skarb Państwa musiał odpisywać dużo zaległych podatków. Pokazuje się więc, że ten podatek był już wtenczas zbyt wysoki, a sprawozdanie naszej komisyi wyjaśnia powody, dla których podatek ten był uciążliwszym i wyższym w Galicyi, niż w innych prowincyach, w których takie same prowizoryum w r. 1820. zostało zaprowadzone. — Lecz jeszcze z r. 1862. znalazłem z okolic Lwowa daty zaprzeczyć się nie dające, daty z magistratu miasta Lwowa, dowodzące że to miasto płaciło w r. 1862. w podatku z dodatkiem $^1/_3$ nałożonym, na podstawie prowizorjum z r. 1820., 23% od czynszu dzierżawnego, uzyskanego z dóbr swoich za grunta razem z budynkami, więc już płaciło więcej niż wynosić powinien podatek od czystego dochodu, na podstawie stałego katastru, z dodatkami zaś innemi i z ekwiwalentem płaciło miasto 47% od czynszu dzierżawnego. Nowy kataster zapewnie nie zniży ceny szacunkowej gruntów, owszem pod Lwowem, jakoteż w okolicach bliżej tego miasta położonych, jeszcze powiększy podatek, a tak miasto Lwów i okoliczne gromady, płacące już teraz podatku nad miarę, byłyby uszczęśliwione jeszcze większym jak dotąd podatkiem.

Memoryał dyrekcyi powiada, że w Galicyi namierzono 83 mil kwadratowych, czyli blisko 7% więcej gruntów, niż wykazywało prowizoryum, bo w prowizoryum wykazano 1.233 mil kwadratowych, w nowym katastrze zaś 1.316 mil kwadratowych obszaru ziemi produkcyjnej kraju naszego. Przeciwko temu możemy powiedzić, że w innych sześciu prowincyach także było prowizoryum, i w tych prowincyach namierzono także w nowym katastrze więcej gruntów niż było wykazane w prowizoryum, jednakże podatku w ogólnem dla tych prowincyj przecięciu na podstawie katastru nie podwyższono. Tylko w Morawii i w Szląsku nastąpiło podwyższenie, w wyższej zaś Austryi, Styryi i Karyntyi został zwyczajny podatek znacznie zniżony, a w Niższej Austryi, gdzie o 16% namierzono więcej przestrzeni produkcyjnej, wynosi dziś podatek zwyczajny tylko o $4^1/_2$% więcej, niż był za czasów prowizoryum. Zkądże w Galicyj ma podatek być znacznie podniesiony, kiedy znaleziono przestrzeni tylko o 7% więcej, i kiedy, jak już wspomniałem, podatek już na podstawie prowizoryum większym był i uciążliwszy, niż w innych prowincyach?

Memoryał dyrekcyi skarbu (na stronie 17.) porównuje rezultaty oszacowania między prowincyami tym sposobem, iż zestawia obliczony przeciętny dochód z morga w ogólności. Podług tego zestawienia wypada n. p. przeciętny dochód z morga wszystkich rodzajów uprawy w Czechach 5 złr. 47 kr., w Morawii 5 złr. 6 kr., w Austryi niższej i wyższej 4 złr. 18 kr. i 4 złr. 8 kr., w Krainie i Styryi 2 złr. 3 kr. i 2 złr. 2 kr., w Karyntii 1 złr. 35 kr., w Salzburskiem 1 złr. 21 kr., w Tyrolu 56 kr., w Galicyi 1 złr. 52 kr. mon. konw. I z tego porównania dyrekcya skarbu argumentuje (czyta): „To zestawienie powinnoby uży„czyć lepiej niż wszelkie rozumowania najpe„wniejszej rękojmi, że i we względnym (w sto„sunku do innych prowincyj) kierunku nie zacho„dzi przeszacowanie Galicyi!!“

Rozpoznanie tego zestawienia cyfr do niczego nas nie doprowadzi. My wiemy, że w prowincyach zachodnich dawniej szacowanych nie ma lasów nic nie przynoszących, nie ma północnych stoków Karpat często zielone zboże rodzących, że w tych prowincyach stosunki klimatyczne i ekonomiczne są lepsze i ziemiopłody znacznie droższe. Wiemy iż wszędzie, także u nas, podług patentu z r. 1817. podatek z gruntów nie podług morgów, lecz podług czystego dochodu ma być rozkładany.

Przeciw odwoływaniu się na przestrzeń nic byśmy nie mieli, gdyby podatek wybierano w przestrzeni, t. j. gdyby zażądano pewną część morgów w podatku, lecz podatków żądają w pieniądzach. Podatek więc powinien być równo rozłożony w stosunku do dochodu z gruntów pieniężnego. Jako kryteryum równości szacowania dochodu nie może służyć porównanie rezultatów szacowania z przestrzenią, bo przestrzeń nie stanowi dochodu dla dochodu z gruntów.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego znajdziecie Panowie przykłady przytoczone z dóbr p. hr. Adama Potockiego. Podatek zwyczajny z dodatkiem $^1/_3$ wypada w tychże dobrach na $33^3/_5$% od czynszu dzierżawnego. W memoryale Ministerstwa skarbu o podatkach bezpośrednich (z r. 1860. str. 129.) znajduje się podobne zestawienie z dóbr xięcia Lichtensteina w Styryi, gdzie tenże podatek wypada tylko na 13% od czynszu dzierżawnego.

Cóż panu Potockiemu pomoże, że ma dużo morgów, kiedy z nich nie może mieć większego dochodu? ale dla czego pan Potocki w Krakowskiem ma płacić od swojego dochodu $2^1/_2$ razy więcej niż xiążę Lichtenstein w Styryi? Dodać tu

jeszcze wypada, że także dodatki krajowe u nas daleko są większe niż w Styryi.

Więcej takich przykładów nie będę tutaj przytaczał, gdyż je znajdziecie Panowie w sprawozdaniach Wydziału krajowego i naszej komisyi.

Jedynem kryteryum szacowania gruntów, od zdań indywidualnych zawisłego, mogą być tylko ceny zmienne (kupna i dzierżaw) gruntów, które przeciętnie regulują się podług rzeczywistych dochodów, i są tych dochodów wyrazem. Dat o cenach gruntów używano wszędzie do kontroli rezultaltów szacowania, i w naszych przepisach używanie takie było nakazane. Lecz nasze organa skarbowe nie czynią tego, pomijają wspomnione daty, nie porównywają je z rezultatami szacowania; natomiast przedstawiają porównania w błąd wprowadzające, porównania rezultatów swojego szacowania z przestrzenią.

Muszę wspomnieć także o piśmie, które Wys. Sejm otrzymał od Ministerstwa Skarbu na 27. posiedzeniu z 29. Stycznia b. r., o pismie zawierającem odpowiedź na żądanie Sejmu co do przedłużenia terminu reklamacyjnego. — Ministerstwo mówi, że „skarg z powodu katastru nie uznaje jako tak ogólne w kraju, a dowodzi tego życzenie jak najprędszego ukończenia operacyj katastralnych, wyrażone przez wielką ilość gmin i nawet przez większych właścicieli, celem zaprowadzenia jednakowej podstawy opodatkowania i usunięcia przeciążenia ich własności, wynikającego, jak to jest skonstatowanem, z niedokładności prowizoryum z r. 1820.“ — Nie wiem zkąd Ministerstwo przyszło do tego mniemania, że u nas wiele gmin objawiły życzenia jak najprędszego ukończenia katastru, który teraz się odbywa. — Życzymy sobie mieć dobry i sprawiedliwy kataster, to jest rzecz naturalna, ale nie taki, na który dotąd się zanosi. — Niewiem na jakich raportach spoczywa owo mniemanie Ministerstwa. — Co do życzeń prędkiego ukończenia katastru przychodzi mi w pamięć jeden fakt ciekawy i pouczający. W r. 1861., gdy Sejm po raz pierwszy nad tą sprawą deliberował, był w naszem gronie szanowny obywatel z sądeckiego p. Marceli Drohojowski. W skutek prośby podanej, zdaje mi się przez Towarzystwo agronomiczne, komisya sejmowa uchwaliła prosić wówczas o systowanie katastru. Byłem wtedy sprawozdawcą. Ledwie opuściłem trybunę, zbliżył się do mnie p. Marceli Drohojowski i bardzo nam zarzucał, iż powstaliśmy przeciwko katastrowi. Był p. Drohojowski może jednym z tych, o których mówi reskrypt ministeryalny, że życzą sobie prędkiego ukończenia katastru. Lecz dla czego on wtedy życzył sobie tego? Oto przedstawiał mi, że ten kataster przyniesie znaczną ulgę w podatkach, a mianowicie dla obwodu sądeckiego, którego on przy jednej komisyi reklamacyjnej był reprezentantem. — Zdziwiło mię to mocno i przedstawiłem mu moje niedowierzanie. Poźniej w r. 1862., gdy brałem udział w obradach u Ministerstwa skarbu, miałem w ręku sumaryczne rezultaty katastru w obwodzie sądeckim, lecz z tych rezultatów wypływało, że w tym właśnie obwodzie miałby być podatek, na podstawie ówczesnych operatów katastralnych, prawie o 90% podwyższony. Doniosłem o tem p. Drohojowskiemu i żądałem aby mi napisał, jakim sposobem on przy komisyi reklamacyjnej mógł przyjść do przekonania, iż w obwodzie sądeckim będzie podatek mniejszy. — Na to mi odpisał, iż jako powołany mąż zaufania brał udział w komisyi rozpoznywającej reklamacye, i wtedy przedstawiono mu cyfry dowodzące, iż katastralne szacowanie gruntów w Sądeckiem okazało rezultaty niższe od prowizoryum, i że z tego powodu był przekonany, iż podatek będzie niższy. — Dochodziły mię także z innych okolic wiadomości, że strony przy komisyach katastralnych przychodziły tym samym sposobem do podobnego jak p. Drohojowski błędnego przekonania, i być może iż te strony, póki miały to przekonanie, objawiały życzenie prędkiego ukończenia i wprowadzenia katastru.

Podług otrzymanego dopiero od p. Komisarza rządowego wykazu, porównywującego podatek teraźniejszy z podatkiem, jakiby Galicya miała płacić na podstawie nowych operatów katastralnych, podług teraźniejszego ich stanu — miałoby nastąpić podwyższenie podatku w Galicyi w ogólności prawie o 32%.

Pocieszyć nas chce memoryał dyrekcyj skarbu (str. 18.) temi słowy: „Dość wysokie podatki nie przygniatają chłopa, co więcej są one jedynym moralnym środkiem, aby właścicielowi większych posiadłości roboczych sił dostarczyć.“ — Więc tedy trzeba chłopa większym obłożyć podatkiem, ażeby zarabiał u większego właściciela, — ale dla czego trzeba obłożyć większego właściciela? tego w memoryale nie ma, może znowu dla tego, aby musiał najmować chłopa do roboty.

Memoryał dyrekcyi skarbu nie może odmienić naszego przekonania o niestosowności i nierówności dotychczasowych operacyj katastralnych. Owszem cyfry, w tym memoryale zestawione, po-

twierdzają i wzmacniają przekonanie, że dotychczasowe organa dowolnie wyszukują i obrabiają materyały do uzasadnienia błędnych operacyj, do których poprawienia te organa ani są sposobne, ani skłonne.

Operacye takie mogą sprowadzić tylko podwyższenie podatku w Galicyi, ukrzywdzające kraj nasz na przeciw innym prowincyom, i mogą sprowadzić najnierówniejszy rozkład podatku wewnątrz kraju naszego.

Z tych więc przyczyn komisya nasza, mimo memoryału dyrekcyi skarbu, obstaje przy swoich wnioskach i prosi, aby Wys. Sejm wnioski te w zupełności przyjąć raczył. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Szanowny sprawozdawca przebaczy, że odważam się jawić na krawędzi tego przedmiotu, którego głębie bezdenne on tylko zbadał. (Wesołość.) Wy Panowie nie dziwujcie się, jeżeli się wam wydam podejrzliwy i niedowierzający.

Słusznie by dziwić się można napotkawszy gdzie silną wiarę i dobre nadzieje, z jakiemi się noszą niepoprawni obok tylu złudzeń i zawodów doświadczonych w krótkim czasie, pomimo tylu znaków na niebie i na ziemi, które jak mieliśmy sposobność uważać dziś rano nie zblakowały jeszcze, ale się iskrzą jaskrawo.

Jak zdolność i dążenia Sejmu kraj ocenia i oceniać będzie, nie według oświadczeń i zapewnień miłości, tak też Sejm oceniać powinien zamiary Rządu nie według obietnic i wspaniałych ale tanich słów, tylko według uczynków, a na nieszczęście tych miłych słówek było już dosyć a uczynków jeszcze nie było i nie ma. Nie jest to winą Sejmu, jeżeli nie mógł przynieść krajowi żadnego pożytku, ale jeżeli nie wykazał że zna, a przynajmniej poczuwa rzetelne potrzeby kraju — jeżeli się o nie stanowczo nie upomniał, jeżeli dla względów ubocznych dał się odwieść od najgłówniejszych wymagań do zajęć co do formy może poważnych, ale co do treści drobiazgowych i podrzędnych, to w tedy już wina Sejmu, w tedy Sejm zawiódł skromne nawet oczekiwania, bo nie uczynił tego, co powinien był i mógł uczynić, a nadto tę bierność swoją zasłonił trochę za drugim całunem rozpraw i uchwał. Wiem że położenie nasze było bardzo trudne, postawieni w narzuconych nam z góry ciasnych jak je tu nazywano ramkach, w których mieliśmy wolność zupełną kaligzyć najlepsze nasze paragrafy, skrępowani przez przepisy, których nie było nam wolno odmienić, skrępować potrzeby Państwa, paraliżowani przez zabiegi stronnictwa nieprzychylnego krajowi, byliśmy jako więzień w ciasnej izdebce z kajdanami na nogach, z dyplomem wolności w ręku, z dozorcą przestrzegającym, aby tej wolności używał do sytu w obrębach faktycznego swego położenia. Naturalnie iż w takim stanie rzeczy cała czynność musiała się ograniczać na mówieniu i na westchnieniach; więc radzono, rozprawiano i uchwalano; tylko nie wiem czy wśród tej jedynie możliwej wolności, t. j. wśród wielomowstwa, zapomniano powiedzieć, czy z wyższych powodów — nibyto politycznych — nie chciano powiedzieć, że w takich warunkach radzenie, rozprawianie i uchwalanie na nic się nie zda, krzątano się nawet na prawdę jakby około pracy płodnej; — a to złudzenie, czy istotne czy pozorne było głównym błędem polityki sejmowej.

Otóż błąd ten po części naprawić daje nam sposobność kwestya katastralna, bo szan. sprawozdawca może zgodzi się ze mną, że jest to kwestya najważniejsza jaka przychodzi pod rozpoznanie Sejmu, a najważniejsza nie dla istoty swojej tylko z powodu nieszczęśliwego stanu kraju naszego, dla którego wszystkie kwestye, tyczące się bytu materyalnego, są zarazem kwestyami życia; najważniejsza dla swojej praktycznej doniosłości. Jeżeli teraźniejsze Ministerstwo ma, jak przypuszczam, zdolność i dobre chęci przyczyniania się do pomyślności krajów koronnych, od czego jedynie zdrowie Państwa zawisło; to przyznam się, że go żałuję, bo w bardzo nieszczęśliwą porę przyszło do steru i pięknego zadania swojego nie będzie już mogło spełnić bez tych wysileń i poświęceń, bez których poprzednicze Ministerstwa spełnić go mogły. Tu najwłaściwiej powtórzyć by można słowa Czarnieckiego, kiedy umierającemu przyniesiono buławę hetmańską: „jak były zęby, nie było chleba, teraz jest chleb ale zębów nie ma.“ Otóż jak była możność, nie było dobrych chęci, teraz wierze że są dobre chęci, ale obym się mylił! już poniewczasie. Kiedy zaciągnienie długów przychodziło jeszcze z łatwością, wtenczas był czas pomyśleć, że długami żyć zawsze nie będzie można, wtenczas była pora obrócić całą troskliwość na wewnętrzne zagospodarowanie Państwa, szerzyć oświatę, rozkrzewiać przemysł, wspierać handel, dźwigać rolnictwo, przyczyniać się do zamożności i bogactwa krajów koronnych. Praca taka byłaby się teraz wynadgrodziła sowicie. Nie uczyniono tego, może z obawy, aby wzbogacenie ducha nie podniecało pragnień politycznych, a bogactwa materyalne nie ułatwiły ich urzeczywistnienia. Aż naraz tych nieprzygotowanych niewolników uznano

za wolnych obywateli, kazano im sejmować i radzić, przyczyniać się do pomyślności kraju zubożałych i zadłużonego Państwa. Nie dawno wyrzucono miliony na utrzymanie absolutyzmu w Europie, na powściągnienie zachcianek konstytucyjnych i autonomicznych, aż naraz oktrojowano konstytucyę i roztlono błędne ogniki autonomiczne. Na co? czy aby te utracone miliony odzyskać, czy aby krzywdy materyalne wynagrodzić politycznemi swobodami? Jedno i drugie nie prawda. Została tylko nauka, jak niepojęte są drogi opatrzności, kiedy do dopięcia celów swoich używa nieraz sił najprzeciwniejszych tym celom. Młoda wolność w cieniu milionów marnieje i usycha, ale skoro się raz rozkrzewi i wzmocni, skoro się z nią oswoją i rządzący i rządzeni, to wtenczas już wzrastać mogą wspólnie i miliony i wolność.

Zasiawszy rolę chwastem, zaniedbawszy kraj pod każdym względem, wyssawszy jego zamożność, nie zostawiwszy nam tylko pamięć własności i długi, które wyrzucać najmniej ma prawo ten, kogośmy naśladowali, jakżeż wymagać naraz plennej urodzajności, jak przypuszczać, że będziemy w stanie dźwigać większe jeszcze ciężary? byłoby to cudów wymagać. Owszem oczywistą jest rzeczą, iż przyszła teraz kolej na Państwo czynić poświęcenia dla krajów koronnych, od tego jedynie pomyślna przyszłość zawisła, bez tego wszystkie inne ustawy i swobody polityczne zostaną bez powabu i bez siły.

Aby tedy Galicya przyjść mogła do siebie i używać z korzyścią jakichkolwiek praw i organizacyj, potrzebuje koniecznie ulgi w przygniatających ją ciężarach.

W takim stanie rzeczy dążność, jaka się w przeprowadzeniu czynności katastralnych u nas widocznie objawia, t. j. dążność obarczenia kraju na wszelki wypadek większemi jeszcze ciężarami, jest dowodem albo zupełnej niewiadomości, albo nieubłaganej nienawiści.

Każdy wiek ma swoje plagi, które go dręczą i umniejszają jego pomyślność, jeżeli nie ma dostatecznej autonomii, aby je pokonał. Takiemi pasożytnemi *fruges consumere nati* naszego wieku jest biórokracya. Wiadomo, iż pod wpływem tych szkodliwych żywiołów i ich bezrządnego gospodarstwa kraj nasz przywiedziony został do tej ostateczności, iż obfitości lat urodzajnych już nie wystarczały na pokrycie niedostatku, pochodzącego z lada nieurodzaju w kilku obwodach. Zaledwie Sejm nasz się zebrał, najpierwsze głosy, jakie się o te ściany odbiły, były to głosy nędzy, podnoszące się z różnych stron kraju naszego. Głosy te nie ucichły dotychczas, i długo jeszcze nie ucichną! Coraz głębiej zapadamy w ubóstwo, przeciążenia najpotworniejszej natury wycieńczają siły publiczne i odejmują płodność pracy. Jak zmora dławią kraj dwie jałowe gałęzie biórokratyzmu, które odrzucić można bez żalu i bez szkody: finansowe dyrekcye i urzęda wymierzają, opłaty (brawo) a Sejm, ile razy staje mu przed oczyma opuchłe widmo głodu, rzuca na twarz zasłonę z napisem: „z powodu tegorocznego nieurodzaju!“

Jakżeż więc? kiedy niedola kraju leży jak na dłoni, kiedy między środkami ratunku nie ma już wyboru, będzież Sejm udawał niewidzącego i okrążał prawdę jakiemiś politycznemi błędnikami?

Tu potrzeba zmniejszenia podatków najmniej o połowę, zniesienia urzędów szkodliwych, usunięcia paręset niepotrzebnych urzędników, a te prace katastralne zmierzają do wcale przeciwnych wynikłości. Wykonawcom tych prac zdawało się, że wysłano ich, jak gdyby hordy nogajskie po łup (brawo), że wielką mieć będą zasługę, że uratują Państwo, jak zedrą prowincye! (brawo) więc wynajdywali zasady do swoich uprzedzeń, ale nie do naturalnych stosunków i własciwości kraju naszego; im trzeba było koniecznie takich wywodów, z którychby wypływało powiększenie podatków.

Napróżno p. Krzeczunowicz wykazuje, że ich podstawy są mylne, że ich zastosowanie jest niesprawiedliwe i bałamutne, p. Krzeczunowicz nie ma za sobą tylko znajomość rzeczy i zdrowy rozsądek (brawo), a oto z przedłożonych nam objaśnień pod napisem: „stały kataster w Galicyi“ widzimy, że w tym przedmiocie zdrowy rozsądek jest niepotrzebny. (Wesołość.)

Otóż ci właśnie, którzy chcą Państwo żywić, jak Saturna, życiem własnych jego wnętrzności, a nadto aby uciszyć wyrzuty sumienia, wynajdują prawne pozory, ci mówię, są istotnymi nieprzyjaciołmi kraju, niebezpieczniejszymi od Prusaków. (Wesołość; brawo.)

Na co się wdawać w spory teoretyczne? na co wywodzić sprawiedliwość tej albo owej zasady, Sejm nie jest zgromadzeniem doktrynerów, Sejm zna kraj i jego potrzeby; oto jest nasza miara sprawiedliwości. Tutaj rezultat jest najwyższym sędzią. Każda zasada ozdobiona jakiemikolwiek kaligraficznemi wykrętami, jeżeli tylko zmierza do powiększenia podatku, będzie wrzodem kraj nasz niszczącym, będzie więcej niż niesprawiedliwością,

będzie występkiem, i trzebaby na nią postanowić paragraf w karnym kodexie. (Brawo.)

Jeżeli wzmagającej się u nas co dzień nędzy pozastawimy jej teraźniejszą rozszerzalność, to wszystkie ustawy nasze nie będą miały wartości, bo nie będą mogły przynieść krajowi pożytku. Podźwignienie z materyalnego upadku jest najnaglejszą potrzebą, a jak na teraz może nawet jedynem żądaniem, to jest *delenda Cartago* kraju naszego, o tem ustawicznie pamiętać, o to nieustannie kołatać należy; inaczej na cóż się zdadzą czcze słowa konstytucyi i autonomii? Nam potrzeba powietrza, abyśmy żyć mogli, a oni nam podają cukierki i haftowane kołnierze (wesołość), i jeszcze żartują sobie, dowodząc, że tak się robi powietrze!

Skoro prace katastralne mają być wykonywane z tem naprzód wytkniętem zamierzeniem, ażeby obarczyć kraj nasz większymi jeszcze ciężarami, to są to dzieła przemocy i dowolności, których drapieżności nie osłodzą żadne słowa i żadne formy. Przeto reprezentacya ,przeć się temu stanowczo powinna, aby nie przyczyniła się do klęski krajowej, kiedy jej zapobiedz nie może, a jeżeli widzi potrzebę, jak nam proponowano, odniesienia się do Najj. Pana, niechże przynajmniej tą razą całą prawdę odkryje, niech posępnego obrazu teraźniejszości nie ozdabia i nie zasłania, bo obłuda ze strony Sejmu jest... obłuda ze strony Sejmu jest... Prawdziwie szukam i nie znachodzą na to wyrazu parlamentarnego! Powiecie może Panowie, że życzenia nasze w tym względzie nie byłyby uwzględnione, wierzę, ale chciejcież mnie wierzyć nawzajem, że bez tego wszystko inne, co uwzględnionem będzie, na nic się nie zda. W zadaniach tak wielkiej doniosłości, od których cała przyszłość zależy, nie z tym obliczyć się trzeba, co w obec władzy prawdopodobnie uzyskanem być może, ale z tym co w obec potrzeb kraju powinno być wymaganem. Taki jest obowiązek sumienia. Rzucam te luźne uwagi dla tego, aby Sejm, jeżeli będzie podzielał zapatrywania się moje, stawiał i popierał w miejscach stosownych odpowiednie wnioski; jeżeli zaś Sejm przekonań moich nie podzieli, to przynajmniej to, co powiedziałem, zostanie zawsze jako świadectwo przyszłości (brawo!)

Poseł x. Stempek. Ja tu mam pod ręką operata katastralne przez c. k. urzędników zrobione. Długiegoby tu czasu trzeba było, ażeby to wszystko ztąd wyczytać, ażeby Wys. Izba się przekonała, czy sprawiedliwie oszacowanie zrobiono. Dla tego tylko kilka przykładów przytoczę, a mianowicie w Hyszowie, gdzie są grunta na trzy klasy podzielone, i we wszystkich klasach jest przyjęta trzyletnia rotacya.

Pozwólcie Panowie, ażebym nieco rzecz tę wytłumaczył, nie dla tego abyście nie rozumieli, że będę wyświecał — ale dla tego, ponieważ to należy do rzeczy. Rotacya znaczy, że co 3 lat się grunt nawozi.

Przyjętem jest, że na jeden morg trzeba koniecznie 300 cetnarów gnoju, ażeby nawieść całe pole, to kataster bierze na morg pierwszej klasy 300, ale na morg drugiej klasy tylko 250, a na morg trzeciej klasy 150 cetnarów, a to dla tego, ażeby więcej nawozu robić (wesołość), i przepisuje dalej, że jak ja zbiorę w jesieni zboże, to mam przed najściem mrozów jeszcze pole uprawić, nawozić; i dopiero pszenicę siać. Moi Panowie, gdzie ja tę pszenicę będę siał? A juźcić pod ziemię, a jakiż będzie ten urodzaj, jeślibym ja takie katastralne gospodarstwo chciał prowadzić?... Ale komisya katastralna na to nie pyta, tylko na papierze wszystko zestawiła, jej się wszystko uda na papierze (wesołość). A czy można o tem myśleć, czy nawet jest prawdopodobieństwem, ażeby w naszych krajach górskich, gdzie z końcem, a nawet początkiem października wszystko lodowacieje, ażeby mówie w tak krótkim czasie uprawić pole i zasiać oziminę? Komisarz katastralny ale nic nie pyta na te niepodobieństwa i prawa natury i rozumu, lecz on nawozi piórem co trzy lat, a zaczyna zawsze od największego produktu, ażeby jak najwięcej podatku wyciągnąć. Tak n. p. jeden z gospodarzy dyktuje do protokółu cztery mecy, dochodu z gruntu, a urzędnik katastralny kładzie 16 mecy. No jeżeli tak te rotacye spisano fałszywie w całym kraju, jakże może być kataster sprawiedliwy? A wiecie Panowie zkąd to urosło? Oto kataster w całej Galicyi tak zrobił, że takie rotacye przyjął. Chłopek biedny, gdy przyjdzie do protokółu, zbliża się do urzędnika, skarży że nieurodzaj ziemi, trzebaby co trzy lat nawozić, a mój urzędnik nierozumiejąc, mówi: aha! co 3 lat nawozi! (śmiech).

W operatach wielu gmin, tak w pierwszej klasie moi Panowie, jak w drugiej i trzeciej nie widać ugorów. Urodzaj jest a przecież w taki sposób w naszym kraju nikt nie gospodarował i gospodarować nie będzie, (wesołość); w naszym kraju musi koniecznie ziemia odpocząć, przynajmniej 25 procent ugoru musi być, a jeżeli gdzie mniej ugoru, to plon dużo mniejszy, gdy tymcza-

sem kataster nie przyjmuje tego, tylko choć nie przyjmie ugoru, to pisze w trzecim roku nawóz, aby tym więcej urodzaju zapisać.

I tak gdyby miał chłopek 18 morgów, to mu każe nawozić morgów 6. A! moi Panowie, jak on ma jednego konia i krowę, to cóż on może nawozu wziąść? jakże on $^1/_3$ części nawozić. A jeśliby miał kto 600 morgów, to ma 200 morgów nawozić. Moi Panowie gospodarze, który z was taki gospodarz, ażeby 200 morgów na 600 na jeden rok nawoził? (wesołość).

Ale moi Panowie! z petycyj, które referowałem, miałem sposobność przekonać się jakie to było u nas oszacowanie gruntów. Na to mamy przykład najlepszy we wsi Domaradzu, tam otaxował komisarz katastralny dochód z morga łąki podobno na 12 złr., a w sąsiedniej gminie otaxował na 9 złr. Gdy wójt spytał tego komisarza: „Dla czego u nas tak drogo szacujecie grunta?“ to komisarz chcąc się bronić odpowiedział mu: „Bo mu w sąsiednej wsi powiedziano, że w Domaradzu są lepsze łąki.“ Chłop z innej wsi ani tam kosił, ani tam zbierał, jakże mógł wiedzić, że w Domaradzu są lepsze łąki? Ale, że chłop wiedział, że tam więcej jest łąk, i że u chłopa to lepsze, gdzie więcej, otóż komisarz katastralny zamiast ilości wziął jakość i skarał Domaradz, bo kazał mu za 12 złr. płacić. (Wesołość.) Referowałem także petycye, gdzie się uskarzają, że komisarz katastralny teroryzował gromady, do podpisu zmuszał, że tak musieli gadać jak on im kazał, że także łańcuszkami grożono, do aresztu sadzano, a ja w tej mierze i fakt zacytuje. We wsi Wzdów w brzozowskim powiecie, w cyrkule sanockim, tam moi Panowie komisarz katastralny policzkował; niemniej i miejsca Brzozów, Jarzepole, Jasionów, Bukow, Haczow, Jabłonica, Jasienica, Trześniów, Orzechówka, Blizne, Golcowa, Staravieś, Przesitnica, Humniska, Gotki, Grabownica, słowem cały powiat brzozowski i dubiecki, doznawał niemiłosiernej opieki tego urzędownika katastralnego, poczem jednak go odwołano, ale zapóźno bo fundament katastralny już był założony, a założony źle!

Jeżeli więc nasz kraj tak jest otaxowany, ze u nas ma być trzechletnia rotacya, jeżeli nam takich urzędników nasełają, którzy naszego języka nie umieją, którzy się z nami nie umieją obchodzić, jeżeli urzędnik katastralny teroryzuje a nawet policzkuje, to powiedzcież Panowie, czy może być sprawiedliwy kataster w naszym kraju?

Otóż moi Panowie! Ja wniosek robię, ażeby Wys. Izba wstawiła się do Najjaśniejszego Pana, aby już nie tych komisarzy, co tak pięknie sobie postępowali, ale aby przeznaczono do szacowania katastralnego krajowców, którzy znają język nasz, zwyczaje, obyczaje, żeby ci taxowali nasze grunta, a jeżeli sami nie mogą otaxować, to niech łączą się po połowie z naszych wybranych a w połowie z mianowanych, a może prędzej się porozumieją, i kraj nasz będzie miał sprawiedliwe oszacowanie. (Brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jeszcze jest trzech mowców. Czy x. Stempek stawia wniosek jaki na pismie?

Poseł x. Stempek. Nie.

Marszałek. X. Szwedzicki ma głos.

Poseł Szwedzicki. Po takich mowach, jakiśmy tut czuły, duże tiażko prychodyt wże deszczo skazaty; odnakoż skażu o katastri, bo sprawozdanije o tym jest na poriadku. Zapereczyty toho ne można, że sprawa katastralna jest jedna z najważnijszych. Chodyt tu o dobrobyt materyalnyj netolko bilszych posidateliw, ałe i hromad selskich, chodyt o toje, aby nadmirnyi oszacowania katastralnyi w dorozi legalnoj petycyi w. prawytelstwu predstawyty, i o isprawlenie tohoż prosyty. A poneże korotkij czas jest do narady nad tak ważnym predmetom, to wnosyłbym, aby Wys. Izba skłonyła sia do toho, aby bez szerokych i dowhych rozpraw pryniała sprawozdanie komisyi katastralnoj tu predstawlene w ciłosty. Porukoju toho, jest, że komisya postupowała szczyro i sowistno w tym tak waznym dili, że wchodyła w wsi podrobnosty oszacowania, osobennoju ałe porokuju jest toj proswiszczennyj muż, kotoryj jak nichto jenszyj w kraju naszym, czerez dołholitnu mozolnu praciu nabuł sowerszennuju widomist w toj sprawi, kotoromu dla toho wdiaczniśt ciłoho kraju w połni prynałeżyt. (Brawo i oklaski).

Jeśm takoż członom toj komisyi, i mawjem sposibnist' pereświdczytysia, że w samoj riczy w mnohych wzhladach katastralne oszacowanie było nesprawedływe. Ne choczu ja prypuszczaty, aby żałoby, szczo sia tyczyt oszacowania na dotycznych uriadnykiw buły zahalni, żeby wsi mały złuju wolu; ałe stało sia bilsze dla toho, że uriadnyki katastralni buły lude czużyi, kotorych dola nasza mało obchodyła, kotori z jazykom naszym, zwyczajamy i wsiakimy obstojatelstwamy,

osobenno klimatycznymi, nebuły obznakomłenyi i ne w odnom wzhladi pobłudyły. Na toje ne ma na teper jenszoho sposobu, jak no, aby toje tak dokładno soczynenoje sprawozdanije komisyi katastralnoj Najjaśnijszomu Panu predłożyty, kotoryj po sprawedływosty swojej, sprawedływoje toje proszenie pewno uwzhladnyty i hołos ciłoho kraju wysłuchaty schocze, tym bolsze że na takoje mnohy petycyj, kotori do moich ruk dani buły żałujutsia, że wo wsich petycyach oden żal, odna skarga; chot ne mohły petenty zmowytysia meże soboju i porozumitysia, tolko podawały, o pomoszcz na toje, szczo ich bołyt. Choczu tolko kilka prykładiw prytoczyty, jak komisyi katastralnyi w tym wzhladi postupały. I tak, jak wże hosp. Stempek to hołośno i dosadno wyskażał, (wesołość) pryjmyły, komisyi katastralni u nas prawi wsiuda trypolowu rotacyju, kotora najszkodływszyj wpływ wywerła na oszacowanie gruntiw.

Pochodyło toje z newidomosty jazykiw krajewych. Koły chodyło o postanowłenie wymiru, do jakoj wysokosty ide dochid z gruntiw i skazał selanyn, że grunta tak sut łychii i neurodżajnii. że treba szczo try roki nawozyty, a komisar neznajuczy jazyka, pryniał toje i postawył w wełykom czysli hromad, szczo sia tam istynno szczo try lit nawozyt, i tak nawet w jednoj hromadi, że na 169 morgiw nawozyt sia szczo roku 56 morgiw; w druhoj na 1080 morgiw szczo roku 360 a w tretoj na 858 nawozytsia 230 morgiw i t. d. Z toho powstaty musiło i wysokie oszacowanie dochodu. Szczo do toho punktu buło mnoho petycyj podanych do Wys. Sojmu, jako dokazy najdobitnijszyi, że tak postupowano. Panowe, jakoteż i selanskii gospodari znajete dobre, jak mało pry naszym łychom stani chudoby można nawozyty.

Szczo sia tyczyt jenszych szacunkiw, prydybałyśmo, że pry derewi ne uwzhladneno miry; pry sini otaxowano zanadto doroho u nas. A znajemo dobre, że u nas otawa duże ridko sia udast', bo koły sia druhyj raz kosyt, prychodiat najczastsze doszczi, moroz i sołota, i ciła otawa ledwo na podstił dla towaru prydast' sia; pry prodazy zbiża ne uwzhladneno mir, a hde u nas najczastsze czwert 10 do 12 garcy mała, pryjato wsiuda prawi 8 garcy. Tak sia dijało, ałe jakim skazał, ne choczu prypysowaty tak złoj woły, jak newidomosty stosunkiw miscewych i krajewych czerez uriadnykiw.

Teper ałe ne ostaje niczoho, jak poneże sprawozdanie jest cikom wczczerpujuszcze i osnowno wypraciowane, aby Wys. Izba ne zaberała sobi dorohoho czasu, kotorij zistaje do ukińczenia ważnych spraw, i pryniała toje bez wełykoj dyskusyi, szczo nam to w sprawozdaniu komisyja wyłożyła. (Brawo z Izby.)

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. W sprawozdaniu Wydziału krajowego, które nam jeszcze w Grudniu było przedłożone i w sprawozdaniu komisyi dziś nam przedłożonem, rzecz o katastralnem oszacowaniu gruntów tak dokładnie wyjaśnioną została, że wszystkie błędy i usterki przedsięwziętego i w części już dokonanego katastru tak dowodnie i z taka dokładnością tam są wykazane, że zabierając głos nie potrzebuję i bynajmniej nie zamierzam zmian wnosić do przedłożenia komisyi, lub nowych stawiać wniosków. Przeciwnie sądzę, iż ze względu na ważność przedmiotu, który w ogólności wszystkich nas dotyczy, gdyż wszystkich w kraju byt materyalny bezpośrednio lub pośrednio od pomyślności rolnictwa jest zawisłym, i na nim się opiera, jako na głównej gospodarstwa krajowego podstawie; iż mówię ze względu na powszechną tej sprawy ważność, wybaczy mi Wys. Izba, jeżeli z mej strony dla poparcia komisyi kilka ogólnych uwag tu dodać się ośmielę. Że sprawa katastru nowego tak kraj cały porusza, że w niej dziś znowu wprost do stóp Tronu prośbę naszą zanieść zamierzamy, łatwo to pojąć, jeżeli się zważy, iż zestawione w roku 1862. wynikłości szacunku katastralnego w Galicyi zachodniej były takie, iż wymierzony na ich podstawie zwyczajny podatek gruntowy, byłby w ogóle około dwa razy większy od istniejącego teraz podatku nałożonego na podstawie prowizoryum z r. 1820.

Kiedy podatek na podstawie nowego katastru został w niektórych prowincyach zachodnich, w stosunku do prowizoryum z roku 1820. zmniejszony (o 11, 13. 15%), a w niektórych mało co podwyższony (o $4^1/_2$ a najwięcej o 23%), w naszym ubogim — pod brzemieniem ciężarów rozlicznych — do upadku pochylającym się kraju, miałby znacznie być jeszcze podwyższonym. Podwyższenie takie byłoby klęską taką, iżby z niej już trudno podzwignąć się nam przyszłość; klęską tem dotkliwszą i boleśniejszą, iż nie wymiar sprawiedliwości, ani smutna konieczność, lecz stronnicza dowolność sprowadziłaby ją na nieszczęsny kraj nasz.

W sprawie tej tem śmielej głos podnieść do Tronu możemy, iż ona nie jednej tylko klasy lu-

dności, lecz wszystkich tej ziemi mieszkańców zarówno dotyka, gdyż wszystkim upadkiem i nędzą zagraża. Celem szacowania katastralnego jest sprawiedliwy, t. j. równy rozkład podatku gruntowego tak, aby o ile to jest możebnem, każdy ziemianin w stosunku do swojego dochodu z gruntu równie wysoki opłacał podatek.

Stosunkowa równość, t. j. taka, aby wszystkie grunta w stosunku do swojego rzeczywistego dochodu równo były oszacowane, winna być głównem zadaniem katastru; wtenczas bowiem uzyskaną już będzie sprawiedliwsza dla podatku podstawa.

U nas w ślepem zaufaniu w biurową teoryę, i w stuczne formułki zamierzono i usiłowano wykryć cały rzeczywisty czysty dochód z każdej pojedyńczej parceli gruntu.

Wzięto każdy pojedyńczy grunt jako przedmiot opodatkowania, jako odrębną, że tak powiem, wyrobnię płodów rolniczych, gdy ta parcela w rzeczywistości jest tylko częścią pewnej całości gospodarstwa — kołkiem w machinie rolniczej — a przeto ekonomicznej samoistności nie posiada, t. j. od drugich części całości gospodarskiej oderwana, nie może być za samoistne źródło dochodu uważana. Wyrachowanie dochodu czystego pewnej całości ekonomicznej, t. j. gospodarstwa, jest już— powszechnie to uznane — rzeczą nadzwyczaj trudną — wyrachowanie zaś rzeczywistego, czystego dochodu z pojedyńczych części składowych tej całości — z pojedyńczych parceli, jest rzeczą wręcz niemożebną, jest złudną fikcyą tylko, opartą na fikcyjnych pewnikach.

Że kataster parcelowy nie jest i być nie może pewną i sprawiedliwą podstawą opodatkowania, to uznali już najpierwsi w czasach naszych ekonomiści i praktyczni administratorowie, co ważniejsza to już doświadczeniem w innych krajach stwierdzonem zostało.

We Francyi rozpoczęto kataster parcelowy w roku 1807., a kosztem 130 milionów dokończono go dopiero w roku 1850. I do czegoż tam kosztowna praca ta doprowadziła? oto do tego, iż w tym samym roku, w którym ukończona została, uchwaliły Izby 7. Sierpnia 1850. r. zawezwać Rząd, aby przedsięwziął nowe oszacowanie. W skutek tego przedsięwzięto oczywiście weryfikacyę mozolnie dokonanego szacunku; i cóż się okazało? oto udowodniono zostało, że podatek na podstawie katastru wymierzony w stosunku do rzeczywistego dochodu tak nierównie ciężył na pojedyńczych częściach kraju, że niektóre departementa najbiedniejsze stosunkowo, daleko więcej płacić musiały niż inne. (Różnice wykazane były jak 374—907). Do podobnych rezultatów doszedł kataster parcelowy w Piemoncie, i dla tego zaniechano go w Prusiech, a w Ameryce jak i w Anglii, gdzie zmysł praktyczny narodu formułek fiskalnych i biurowych fikcyj nie dopuszcza, nikomu na myśl nawet nie przyszło podobny zaprowadzać kataster.

Co doświadczenie przyniosło, to uznali i orzekli później światli mężowie stanu, margrabia d'Audiffret, prezydent izby obrachunkowej, znany autor dzieła o systemie finansowem Francyi. Powiada on co do katastru parcelowego (czyta):

„Ten przez większą część administracyi uznany został jako złudna praca bez końca i skutku, a usiłowania tych, którzy połączone z nim trudności przezwyciężyć chcieli, rozbiły się o istotne tego systemu wadliwości.“

Takie same zdanie wyraził p. Börnemann, prezydent komisyi wysadzonej do regulacyi podatków gruntowych w Prusiech, i w swojej broszurce to samo powiada.

Starałem się tu wykazać udowodnioną niepewność i wadliwość systemu katastralnego parcelowego, a to nie dla tego abym się łudził nadzieją i zamierzał system ten przyjęty usunąć, gdyż wiem iż ostateczna zapadła w tym względzie rozulucya, której nam się poddać należy — lecz uczyniłem to dla poparcia wniosku komisyi.

Jeżeli bowiem teorya i praktyka zarówno wykazują wadliwości katastru parcelowego, to tam gdzie już system ten przyjętym i zastosowanym został, niechże przynajmniej ślepa ufność w nieomylność jego zachwianą będzie o tyle, aby dozwolone były poprawki błędnych jego wynikłości, — aby dozwolono nam przynajmniej było zbliżyć się o ile możności do sprawiedliwszego szacunku do sprawiedliwszej podstawy opodatkowania. Sądzę iż w obec przedłożonego Sejmowi memoryału o stałym katastrze, który jest dziełem krajowej dyrekcyi skarbu i wiernym wyrazem jej ślepej wiary w nieomylną sprawiedliwość, przyjętych przez nią prawideł szacunku, wykazanie jak wadliwym i omylnym jest system przyjęty, było na swojem miejscu.

Nie będę zapuszczał się tu w szczegółowy rozbiór krytyczny tego z wielu względów ciekawego dokumentu, gdyż pewny jestem, iż szanowny sprawozdawca od stóp do głowy uzbrojony do walki katastralnej, choćby nawet z dyrekcyą skarbu, i

bez mojej pomocy zwycięzko z niej wyjedzie. (Wesołość i brawa.)

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. To szczo moi poperednyky skazały, tak z pewnostiju jest. Ja perekonawjem sia także o tim, bo buwjem z tymy panamy komisariamy czerez tych kilka lit. Buło to 10 komisariw, szczo kotryj inszyj pryjde, to inszym jazykom howoryt. (Śmiech, brawo.) Każut mu lude, że tak ne je dobre, to skaże: ty ne znajesz, ja to lipsze znaju. Muczyt, muczyt, a napysze jak schocze i koždyj pidpysze bo musyt, jak stoit ciłyj deń, abo i dwa. — Prychodyt druhyj komisar toj mowyt inszym jazykom czeskym abo morawskym. (Śmiech.) Toje jest prawda, bo sam perekonawjemsia. Toj każe, że tamtoj złe zrobyw, bere, złuczaje kilka hromad, taxuje grunt, a jak kto skaże, że ne dobre taxuje, szczo to dobre, i pytaje sia, czy jeho rozumijut? Ja jemu skażu to win rozkazuje szczo ne zowsim, a win każe: ta ja tobi howoriu tak po czesky, taj każe: no to pidpyszy. Toje ja znaju i i ciłkom zhadżaju sia z p. sprawozdawciom, bo bezpeczno tak sia dije, jak nas pocztennyj świaszczennyk kazaw, o tim ja sam perekonawjem sia. (Brawo.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Muszę sprostować jedną okoliczność przez p. Skrzyńskiego poruszoną. Mówił on na podstawie sprawozdania Wydziału krajowego, iż prawie o 100% miał być podatek na podstawie katastru w Galicyi zachodniej podwyższony. Tak było w skutek pierwszego szacowania. Ile się tam teraz od roku 1862. zmieniło, tego nie wiem dokładnie. Mamy jednak daty z ostatecznych wynikłości z całej Galicyi, a podług tych dat podwyższyłby się podatek, gdyby go rozłożono na podstawie ostatnich rezultatów szacowania, prawie o 32%.

Powołał się p. Skrzyński na ustawodawstwo francuzkie; ja dopełnię to co p. Skrzyński nie dopowiedział, że Francuzi nie dopiero w roku 1850 ale już w 1821., nie skończywszy jeszczce katastru, swoim praktycznym zmysłem uznali, że do wielu nierówności i niesprawiedliwości ten katastr prowadzi. I już wtenczas poczęli zbierać inne daty, zbierali materyały z cen kupna i dzierżaw, a w skutek porównań tych dat z rezultatami katastru starali się usunąć lub poprawić nierówności katastru tym sposobem, iż zniżali kwoty podatkowe w departamentach niesłusznie wyżej oszacowanych.

Wysokie Zgromadzenie niech będzie przekonane, że gdy Wydział krajowy począł pracować w tej sprawie, nie zaniedbał czynić także przedstawienia dotyczące zasad, i wykazywał mylność zasad oszacowania, w innych Państwach już dawno uznaną. — Lecz to nie pomogło, a z memoryału Dyrekcyi skarbu możecie Panowie przekonać się, że ta dyrekcya w stosowność swoich katastrów wierzy.

Co do organów, o których pp. Skrzyński i Ławrynowicz wspomnieli, to Wydział krajowy kilka razy o to się upominał, ażeby urzędnicy szacunkowi byli krajowcami, i ażeby nietylko język krajowy, ale i nasze stosunki gospodarskie znali.

To samo nakazał Monarcha w r. 1817., a wyraźniej jeszcze w r. 1861. Lecz ani nasze przedstawienia, ani rozkazy Monarchy nie pomogły, o tem jest także wzmianka w petycyi do Najjaśniejszego Pana, którą mam odczytać.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Pan Komisarz rządowy. Sprawa względem przeprowadzenia katastru stałego w Galicyi już w różnych czasach i pod rozmaiemi okolicznościami tak była wszechstronnie badaną, że ja w obec stanowiska, które komisya w sprawozdaniu swojem zajęła, nie będę nadużywał cierpliwości Wys. Izby, i nie będę się zapuszczał w rozbiór detailiczny i w żadne rozprawy nad szczegółami tego przedmiotu, zwłaszcza że posiedzenie dzisiejsze dla rozpraw jest prawie ostatnie. Jest rzeczą niewątpliwą, że Rząd zaprowadzeniem stałego katastru zamierza dzisiejszą podstawę opodatkowania ze względu na jej udowodnioną mylność, niedokładność i niesłuszność zastąpić podstawą na pewniejszych, dokładniejszych i słuszniejszych czynnikach opartą.

Komisya w swojem sprawozdaniu nie zapoznaje konieczności tej zmiany, i wyraziła przekonanie, iż o zmianie systemu w przeprowadzeniu dotychczasowem czynności katastralnych, mianowicie o zmianie systemu co do szacowania gruntów, mowy być nie może, że zatem operacye szacunkowe dotychczasowe do końca doprowadzone być mają.

Komisya wyraża dalej przekonanie, że oznaczanie rodzajów uprawy, klasyfikacya i klasowanie gruntów, w drodze reklamacyj według potrzeby mogą być sprostowane, zaś wszystkie inne operacye szacunkowe przed reklamacyami zrewidowane być winny z urzędu, ponieważ te operata, jak komisya przedstawia, zostały częścią niedokładnie,

częścią mylnie przeprowadzone, a zatem w interesie słuszności i sprawiedliwości sprostowania wymagają. Co do tej niedokładności i mylności operatów toczyły się w komisyi w przytomności reprezentantów dyrekcyi skarbowej rozprawy obszerne i wyczerpujące, w skutek których dyrekcya skarbowa spowodowaną się widziała, ze swego stanowiska niektóre wyjaśnienia i uwagi odnośne drukiem ogłosić, które to ogłoszenie rozdane było w Wysokiej Izbie, i było przedmiotem rozprawy dzisiejszej.

Komisya ostatecznie wnosi wystosowanie petycyi do stóp najwyższego Tronu Najjaśniejszego Pana o zarządzenie ścisłej rewizyi operacyj szacunkowych.

W obec tak zformułowanego wniosku mogę się, chociaż jednego z szanownych Panów mowców dzisiejszych w zupełności nie zadowolnię, ograniczyć na krótkiem oświadczeniu, iż Rząd zaprowadzając kataster stały powoduje się tylko zamiarem słusznego i sprawiedliwego rozkładu opodatkowania gruntowego, a ze względu na okoliczność, iż rozdzielone urzędowe zestawienie potrzebę rewizyi i częściowego sprostowania operacyj szacunkowych przyznaje, Rząd podziela przekonanie o konieczności potrzebnych sprostowań; że zatem, o ile komisya w ogólności zarządzenie tego sprostowania osiągnąć zamierza, Wys. Izba może być zapewnioną, że uchwała odnośna Wys. Izby jak najprzychlniej i najsilniej ze strony Rządu krajowego popartą będzie. (Brawa.)

Marszałek. Przystąpimy do szczegółowej rozprawy.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta z alegatu XCII. petycye do J. C. K. Apostolskiej Mości).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie! (Gwar i niepokój.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Jeszcze są wskazówki do uchwalenia, do których poseł Skrzyński zapowiedział swoją poprawkę — więc musimy do odczytania przystąpić.

Głosy. *En bloc* przyjąć — nie trzeba czytać. (Gwar.)

Poseł x. Pawlików. Posła Skrzyńskoho ne ma — to ne ma szczo czekaty. (Niepokój i gwar.)

Głos. Poseł Skrzyński zrzekł się swego prawa — kiedy go nie ma — nie ma co czekać!

Marszałek. Kto jest za odczytaniem tych wskazówek, zechce wstać. (Nikt. Głosy: nie, nie, ne.) Więc kto jest za przyjęciem tych wskazówek *en bloc*, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęte.

Głosy. Trzecie czytanie! trzecie czytanie!

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Ależ to jeszcze rzecz nie skończona — zaraz, tylko uchwalimy trzeci wniosek jaki komisya postawiła (czyta):

3. „Polecenie do Wydziału krajowego, aby zamianował delegowanych, którzyby tę sprawę u Ministerstwa osobiście popierali.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda — więc kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty. Teraz przystąpimy do trzeciego czytania.

Głosy. Uwalniamy sprawozdawcę od czytania.

Poseł x. Pawlików. My uwalniajemo!

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tych wniosków w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęto. Jeszcze moi Panowie musimy jedną sprawę załatwić — a to: wniesione petycye, ściśle z tym przedmiotem związane, wymagające dla swej ważności bezzwłocznego załatwienia. Rzecz ta niepotrwa więcej jak 10 minut. Poseł Paszkowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski (z trybuny). Jakkolwiek te petycye należą do tej liczby — o których poseł Boczkowski rano wspominał — i na drodze przez niego postawionego wniosku mogłyby znaleźć uwzględnienie — to jednakże komisya bacząc na ważność przedmiotu ich treścią objętego a tak ściśle z co dopiero załatwioną sprawą będącego — przedstawia niektóre z nich najbardziej zasługujące do uwzględnienia (czyta):

Sprawozdanie co do petycyj przekazanych komisyi katastralnej.

„Petycye przez Sejm komisyi katastralnej w liczbie 136 przydzielone, pochodzące częścią od gmin katastralnych, — częścią od gmin pojedyńczych i pojedyńczych właścicieli, — częścią zbiorowe i pochodzące od właścicieli ziemskich z jednego powiatu lub obwodu, mieszczą w sobie głównie zażalenia przeciwko zbyt wygórowanemu o-

szacowaniu katastralnemu dochodu z gruntów, łąk i lasów, — i odnoszą się po największej części do spisów oszacowania gruntowego, świeżo przez komisye katastralne powiatowe — stronom doręczonych. — Zawierają petycye te w znacznej części materyał, który komisya sejmowa ocenić i użyć mogła, jako poświadczenie zdań czerpanych we własnem przekonaniu i w dowodach, jakie jej nastreczyło wglądnienie w akta czynności katastralnych i mnogie już dawniejsze rozprawy w sprawie katastru prowadzone. — Szczególnie ważnemi i objaśniającemi były te petycye, przy których dołączonemi znalazły się wykazy i tabele gospodarskie z lat dawniejszych, po rok 1820., — jako też i obecne odnoszące się do rotacyi, stosunku rozmaitych gatunków uprawy, wysiewu i zbioru ziemiopłodów, — niemniej te, które obejmowały porównania szacunku katastralnego z dochodem rzeczywistym za pomocą wydzierżawienia otrzymanym.

Zbyt wielka ilość tych petycyj nie pozwala czynić co do nich — pojedyńczych sprawozdań, a to tem bardziej, że największa ich część wnosi zażalenia treści podobnej ogólnie między sobą zgodne, różniące się tylko w przedstawieniach co do niektórych szczegółowych czynników szacowania katastralnego, — wszystkie zaś zarówno wzywają pośrednictwa Sejmu — celem uzyskania słuszniejszego uwzględnienia stosunków miejscowych, i baczniejszego na takowe postępowania organów katastralnych, wyrażając nieufność, aby skutki te reklamacyami dozwolonemi osięgnięte być mogły.

Szczególnie zgodnemi są skargi rozmaitych gmin i właścicieli wiekszych na niewłaściwe przyjęcie w rotacyi gospodarstwa trzypolowego z powracającym co trzy lata nawozem, co i zupełnie sprzecznem jest z rzeczywistością i niepodobnem do wykonania, i najszkodliwsze pociągnęło za sobą skutki w dalszem obliczeniu plonów i dochodów z gruntu. — Niemniej okazuje się zgodność w narzekaniu na wyrugowane obliczenie produkcyi siana, cen jego i pociągnienie do takowego obliczenia nie tylko łąk, ale i pastwisk i rowów. Co do szacunku lasów głosy zażaleń podnoszą się szczególnie przeciw niewłaściwemu wyrachowaniu rocznego przyrostu drzewa na morgu lasu. — Najpowszechniejszym zaś i wszędzie uczuwanym jest żal na to, — iż użyte do zbadania okoliczności gospodarskich organa katastralne, zupełnie z krajem, z miejscowością i z językiem nawet krajowym nieobeznane, wyrozumieć nie mogły ani stanu rzeczy, ani stron, i wzajem przez też strony zrozumianemi być nie mogły. — Temu to użyciu wyłącznie urzędników obcych krajowi, — przypisowaną jest wielka część błędów i uchybień w oszacowaniach katastralnych, których ciężkiemi skutkami sądzą się zagrożeni ci, przez których do Sejmu petycye podane zostały.

Wchodzą te wszystkie petycye zupełnie w zakres tych wniosków, które komisya katastralna miała zaszczyt Wysokiemu Sejmowi przedłożyć, a które polegały na wszechstronnem zbadaniu tak wszystkich czynników oszacowania katastralnego jako i czynności organów do tego użytych, oraz na sprawdzeniu, o ile czynności te od przepisów obowiązujących odstępowały, a gdy wnioski te zadosyć czynią potrzebie przedstawienia najwyższej władzy słusznych zarzutów, mówiących przeciwko dzisiejszemu stanowi operacyj katastralnych, i domagając się onych uwzględnienia, spełniają to pośredniczenie Sejmu, — jakiego celem były owe petycye; komisya przeto uważa one za załatwione powyżej przytoczonemi wnioskami, które Wysokiemu Sejmowi są przedłożone.

Załatwione zatem są tym sposobem petycye:
Nr. 265 P. gminy Konieczkówka;
„ 355 P. gmin i posiadłości dworskich, powiatu tyczyńskiego;
„ 484 P. właściciele dóbr, obwodu rzeszowskiego;
„ 489 P. gminy Tylmanowa;
„ 536 P. właścicieli obszarów dworskich, obwodu sądeckiego;
„ 588 P. gminy Szynwald;
„ 665 P. większych posiadaczy i gromad: Grodowice, Brzezie, Łysokań, Dąbrowa, Szarów, Niepołomice, Wola batowska, Kółko, Czyżów, Zborzyce, Szczytniki i Święte;
„ 664 P. właścicieli większych i gmin Cichawa i Krakuszowice;
„ 728 P. właścicieli większych i gromad: Niegowice, Małkowice, Klęczany, Pierzchów, Pierzchowice, Niewiarów, Swidówka, Nieznanowice, Liplas i Wiatowice;
„ 729 P. właścicieli większych i gminy Woli lubeckiej;
„ 1419 P. gmin Gorzyce, Otfinowa i Pasieki;
„ 1585 P. gminy Zabłędza;
„ 1586 P. gminy Piotrkowice;
„ 1724 P. gminy Wyiryszczka;
„ 1728 P. gminy Będzieszyna;

Nr. 1907 P. gmin Tropie, Wiatrowice i Habalina;
„ 1908 P. gminy Ryglicy;
„ 1920 P. gminy Bistoszowa;
„ 1921 P. gminy Uniszowa;
„ 1696 P. właścicieli większych z powiatu tuchowskiego;
„ 587 P. gminy Łękawicy,
„ 586 P. gminy Skrzyczów;
„ 584 P. gminy Tarnowiec;
„ 583 P. gminy Zawada;
„ 582 P. gminy Koszyce wielkie;
„ 581 P. gminy Trzemeśna;
„ 580 P. gminy Zalasowa;
„ 585 P. gminy miasta Żołynia i wsi Żołynia, Rakszawa Brzoza stadnicka i Białobrzegi;
„ 803 P. gminy Poremba;
„ 148 P. gminy Domaradz;
„ 393 P. państwa Łańcut i Leżajsk;
„ 319 P. właścicieli większych i gmin, powiatu przeworskiego;
„ 423 P. gmin Las, Ślemień, Kocoń, Gilowice, Kurów i Pewelka;
„ 857 P. właścicieli większych, powiatu dobczyckiego;
„ 1272 P. właścicieli posiadłości ziemskich, powiatu żabieńskiego:
„ 1315 P. gmin Zagórze i Gierowa;
„ 1314 P. Gminy Radajowice;
„ 1071 P. gminy Krzesławice;
„ 1037 P. gmin Zgłobień, Niechobrz, Wola błędowa i Nossówka;
„ 1025 P. właściecieli większych i mniejszych posiadłości, powiatu jordanowskiego;
„ 904 klasztoru Benedyktynek w Staniątkach;
„ 855 własności dworskiej w Drogini wraz z gromadami do tej wsi należącemi;
„ 1259 P. gminy Głojsce.
„ 1192 P. gmin Mikołajowice i Sierakowice;
„ 1177 P. gmin Porąbka, Doły, Łoniowa, Jaworsko i Łepagórz;
„ 2499 P. gmin Młynka, Pisany, Frywald, Krzeszowice, Wola filipowska, Brodła, Oklešnia, Tęczynek, Rudno, Żary, Dubie, Lgota, Nawojowa góra i Nielepice;
„ 1046 P. gminy miasteczka Lanckrony;
„ 2607 P. gminy katastralnej Wronowice;
„ 1326 P. gminy Lubaczowa;
Nr. 1318 P. gminy Łowczów;
„ 1316 P. gminy Rożnów;
„ 1327 P. gminy Dąbrówka;
„ 603 P. gmin Lutcza, Gwoźnica górna, Gwoźnica dolna, Bliźnianka, Baryczka i Zyżnów, w powiecie strzyżowskim;
„ 406 P. gminy katastralnej Śleszowice;
„ 539 P. gmin Łękawica, Oczkowa, Okrajnik, Kocierz wyżny, Kocierz niżny, Łysina, Rychwald i Rychwaldek;
„ 1360 P. gminy Lipowica;
„ 334 P. gmin Grodzisko dolne, Grodzisko górne, Wulka grodziska, Chodaczow i Laszczyna;
„ 258 P. właścicieli gruntów powiatu dembickiego;
„ 804 P. gminy Świrczków;
„ 807 P. gminy Pawszów;
„ 805 P. gromady Nowodworz;
„ 808 P. gminy Krzyż;
„ 810 P. gromady Rzędzin;
„ 809 P. gromady Gumniska;
„ 811 P. gminy Śmigno;
„ 812 P. gminy Klikowa;
„ 853 P. dworu i gromady Węgrzce;
„ 2599 P. gminy katastralnej Białowoda;
„ 2600 P. gminy katastralnej Rojówka;
„ 2601 P. gminy katastralnej Skrzętła;
„ 2602 P. gminy Łososina;
„ 2603 P. gminy katastralnej Tęgoborze;
„ 2604 P. gminy katastralnej Starawieś-Weber;
„ 2605 P. właściciela posiadłości większych z gminy Rostoki;
„ 2635 P. właścicieli posiadłości większych, obwodu złoczowskiego;
„ 1845 P. Prota Żuka-Skarszewskiego, właściciela z Przyszowy dolnej, tudzież innych właścicieli z Przyszowy górnej i Gromady;
„ 2176 P. gminy Hankówka;
„ 2189 P. Chwalibogowskiego Władysława, właściciela Brzezia;
„ 2195 P. gminy Paszkówka;
„ 2196 P. gminy katastralnej Benczyn;
„ 2177 P. gmin Gorajowice i Kaczorowa;
„ 2017 P. większych i mniejszych właścicieli z okolicy Kańczugi;
„ 1987 P. gmin Grodek i Kobyle;
„ 1986 P. gminy Bujne;
„ 1985 P. gmin Posadowa i Bartkowa;
„ 2179 P. gmin Ulaszowice i Brzyszczki;

Nr. 2180 P. gminy Nawsie kołaczyckie;
„ 2181 P. gminy katastralnej Wysoka;
„ 2194 P. gminy Jasieniów;
„ 2265 P. gminy katastralnej Tłuczany;
„ 2222 P. gmin Dembno, Wola Dembińska, Starkowice, Białodoliny szlacheckie i Perła;
„ 2450 P. gminy katastralnej Michalczowa;
„ 2376 P. gminy katastralnej Zawadka;
„ 2170 P. gminy Niepla;
„ 2173 P. gminy Szebnie;
„ 2174 P. gminy Zimnawoda;
„ 2175 P. gminy Przybówka;
„ 2424 P. gminy Woźniki;
„ 2425 P. gminy Grodzisko;
„ 2426 P. gminy Witanowice;
„ 2427 P. gminy Spytkowice;
„ 2428 P. gminy Rokow;
„ 2429 P. gminy Babice;
„ 2430 P. gminy Klecza dolna;
„ 2431 P. gminy Jaryszowice;
„ 2432 P. gminy Miejsce;
„ 2433 P. gminy Tomice;
„ 2434 P. gminy Radocza;
„ 2435 P. gminy Żygodowice;
„ 2437 P. gminy Gorzeń;
„ 2438 P. Gustawa Dąmbskiego, właściciela Chrząstowic i Kossowa;
„ 856 P. gmin Szczerzec, Abramowice, Janowice, Markuszowa, Raciborzany, Gruszowa, Pogorzany i Pobrzeszyna;
„ 2436 P. gminy Lgota;
„ 1128 P. gminy Meszna Opacka;
„ 1129 P. gminy Lubcza;
„ 1127 P. gminy Buchcice,
„ 1034 P. gmin Mucharz, Jaszczurowa, Skawa, Śleszowice, Tarnawa, Łękawica ad Kalwarya, Barwald i Klecza górna;
„ 1251 P. gminy Sietesz;
„ 1252 P. gminy Chodakówka;
„ 541 P. Tytusa Drohojowskiego, właściciela Ryczowa.
„ 2423 P. gminy katatastralnej Bachowice;
„ 692 P. gmin Łąka, Łukawa, Pulikówka, Terleczka, Pogwizdów, Albigowa, Dębna, Czarna, Zalesie, Medynia łańcucka i Wola dalsza;
„ 246 P. gmin Wola dalsza, Dębina, Krzemienica, Strużów, Węgliska, Sonina, Głuchów, Podzwierzyniec, Przedmieście, Smolanczany, Czarna i Dąbrówka;
Nr. 2208 P. gminy miejskiej Tuchów;
„ 87 P. Edmunda Jastrzębskiego, właściciela Dębna; wreście petycya nr. 86 P. komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego — uchwałą sejmową z d. 15. Stycznia 1866. komisyi przekazana, która wnosi ogólne zażalenie przeciw wygórowanemu szacowaniu gruntów. Petycya ta przytacza słuszne argumenta ekonomiczne i powołuje się na petycyę komitetu z dnia 27. Maja 1865. do Rady Państwa podaną, obszerne powody zawierającą, i której kopya znajduje się w aktach Wydziału krajowego.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Pozostają petycye:

Nr. 505 P. Posiadłości dworskiej w Busku; petycya ta użala się na to, że postanowieni kierownicy, parcele gruntów dowolnie z jednych arkuszy indywidualnych do innych arkuszy wpisują. Petycya wymienia osoby, które tego dopuścić się miały, i stawia żądanie pośredniczenia do Rządu celem przywrócenia właściwego stanu rzeczy.
„ 2301 P. Petycya szlachty rustykalnej z Obertyna, — wnosi zażalenie o samowolne przypisywanie ogrodów w ich posiadaniu będących do niewłaściwych arkuszy indywidualnych;
„ 1114 P. gromady Ilkowice i
„ 1115 P. gromady Skomorochy — użalają się na podobnież nieprawne postępowanie. Zważywszy, że postępowanie dowolne tego rodzaju byłoby bardzo występnem i karygodnem, gdyby się okazało że istotnie zaszło, komisya katastralna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycyę posiadłości dworskiej w Busku, petycyę szlachty rustykalnej z Obertyna i petycye gromad Ilkowce i Skomorochy Sejm przesełа Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem dochodzenia przez władze polityczne.“

Marszałek. Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się zgadza z tym wnioskiem zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

Nr. 1256 P. Hilarego Podoskiego z Ptaszkowy. Petycya ta mieści w sobie zażalenie, że tamże Hilaremu Podoskiemu, jako pełnomocnikowi 10 gmin, odmówionem zostało wejrzenie w akta szacunkowe katastralne komisaryatu do c. k. inspektoratu w Bochni należącego, oraz oskarzenie komisarzy i adjunktów katastralnych, iż ci przyzwolenie gmin na protokóły ich czynności surowemi groźbami wymuszali.

Nr. 2171 P. gminy katastralnej Łączka, Wojkowka, Wojaszówka, Łąka, i

„ 2172 P. gminy katastralnej Pietrusza Wola, Rzepnik i Oparówka, mieszczą w sobie również zażalenie, że te gminy zastraszeniami do podpisania protokółów oszacowania zmuszono.

„ 2178 P. Wincentego Petrowicza, właściciela Przybówki, obwina również komisarzy, iż teroryzowali gminy przy podpisywaniu protókołu szacunkowego. Ponieważ wszystkie te petycye, zawierają w sobie obwinienia c. k. urzędników o nadużycie władzy, przeto komisya katastralna wnosi: petycya Hilarego Podoskiego, gmin: Łączka, Wojkówka, Wojakówka i Łąka, oraz petycye gminy katastralnej Pietrusza Wola, Rzepnik Oparowka, i petycyę Wincentego Petrowicza, Sejm przeseła Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem dochodzenia przez władzy polityczne.

„ 2015 P. Jana Dunikowskiego, właściciela Wojakowej, łącznie z gminą Wojkowa i

„ 2016 P. Jana Dunikowskiego, właściciela Rajbrodu, łącznie z gminą Rajbrod. Petenci wnieśli zażalenie na wysokie oszacowanie katastralne, a prosząc o pośrednictwo Sejmu, przesłali zarazem jako dowody fasye reklamcyjne swoje, które do właściwych urzędów przesłać mieli. Zważywszy, że cel petycyj ogólnemi wnioskami komisyi katastralnej juz spełniony, a fasye reklamacyjne właściwym urzędom złożone być winny, komisya katastralna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić, „fasye reklamacyjne Jana Dunikowskiego i gmin Wojakowa i Rajbrodu przeseła Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla doręczenia właściwemu urzędowi z zaleceniem, aby strona przez spóźnione złożenie fasyi szkody nie poniosła.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda — więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. (Posłowie ruszają się z miejsc, gwar i niepokój w Izbie.) Pan Komisarz rządowy ma jeszcze głos.

Komisarz rządowy. Proszę Panów o chwilkę jeszcze cierpliwości, gdyż pragnę na niektóre z doręczonych mi interpelacyj, a dotąd nieodpowiedzianych, w jak najkrótszych słowach odpowiedzieć.

Na interpelacyę pana Trzecieskiego, co do opóźnionego doręczenia kart legitymacyjnych z powodu wyboru poselskiego w Nowym Sączu i Tarnowie, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż opóźnienie to nastąpiło głównie z tej przyczyny, iż termin do wyboru był za krótko postawiony; a dla tego wyznaczono tak blizki termin, ponieważ Rząd krajowy zamierzał przyspieszeniem wyboru umożebnić, aby wybrać się mający poseł mógł jeszcze przed upływem bieżącej kadencyi wziąść udział w obradach Wys. Zgromadzenia. Na przyszłość będzie Rząd krajowy przestrzegał, ażeby spóźnienia podobne nie nastąpiły.

Na interpelacyę x. Łozińskiego, względem fundacyi Gajewskiego w Jaworowie, mam zaszczyt krótko nadmienić, iż ostateczne załatwienie sprawy zależy od rozrachowania legatów w testamencie Gajewskiego zapisanych; Rząd krajowy wpłynie na spieszne załatwienie tej sprawy, której przeprowadzenie zalega w sądzie.

Na interpelacyę p. Hubickiego, co do naczelnika obwodu złoczowskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż z powtórnych odpowiedzi moich mogła Wysoka Izba powziąść przekonanie, iż Rząd sprawę pod tym względem wytoczoną należycie zbadał i gdzie potrzeba było bezwzględnie wykroczenia skarcił. Proszę przyjąć zapewnienie, że w tym duchu i kierunku sprawę tę Rząd będzie miał na oku (brawo).

Na interpelacyju wnesenu dnia 5. Marcia, zrobłenu z powodu namistnyczoho rosporiażenia z dnia 14. Hrudnia 1865. roku, dotyczno jaksmanyckoho hreczesko katołyczeskoho parocha Żelichowskoho zapytanie, czy pry isprawłeniu inwentariw parochialnych rosporiadżenia ministerialni z dnia 20. Hrudnia 1860. i 22. Lutoho 1862. roku wzhla-

dom obrachowania wydatkiw na *sarta tecta* i potreby cerkowny nazad oddiłajut.

Maju czest' na toje widpowisty, szczo obrachowanie perekrowadżene z wspimnenym parochom, polahaje na osobnim rozporiadżeniu ministerialnym z dnia 25. Stycznia 1861. r. i szczo odnakoż Wysokie Ministeryum w kilkoch pojedyńczych wypadkach na predstawłenia dotycznych beneficyaliw rozsudyło, że nawedeny wys. rozporiażenia nazad ne oddiłajut.

Pozostawlaje sia zatym jaksmanyckomu parochowy wnesty w tym wzhladi sprawu u prawytelstwennych właszej, a Namistnyctwo uwzhlanyt ju po sprawedływosty.

W interpelacyi podanoj meni na sesyi sojmowoj z d. 12. Marcia, skazano szczo kilkoch imenno nawedenych żyteliw łatyńskoho obriada napało na bractwo cerkownoje hreczesko-katołyczeskoho kosteła w Hinkowciach, koły tojeż wertajuczy z riczamy cerkownymy z jednoho pochoronu razom z procesyjew zbłyżało sia do cerkwy — szczo tomuż bractwu wyderto dwi choruhwy i krest procesyonalnyj, tretiu że choruhow, kotru Rusyny ne dały sobi gwałtom wyderty, połomano i poderto na mistcy; — szczo dwi gwałtom wyderty choruhwy zanesły żyteli łatyńskoho obriadu do swojej kapłyci; szczo ani prytomnyj łatyńskij proboszcz z Tłustoho, ani c. k. adjunkt powitowyj Gajewski protyw tomu postupowaniu polskich parafian z prynałeżnym natyskom ne wystupyły, nakonec szczo prowodci toho gwałtu w prytomnosty hrecz. katoł. żyteliw: Iwana Biłoho, Wasyła Maniły i Andreja Chandeja wyskazały, jakoby im łatyńskij proboszcz z Tłustoho prykazał toj napad zdiłaty. Maju cześt' na tuju interpelacyju na podstawi pereprowadżenoho ślidztwa widpowisty, szczo peresłuchany świdkowe Iwan Biły, Josyf Maniła i Andrej Chandij na kotrych sia w interpelacyi pokłykano, podały do protokółu, że pry wspimnenym wypadku z żadnoj storony ne diłano gwałtu, szczo zatym napad mistcia ne maw; dalsze szczo meży hinkoweckimy żytelamy oboch obriadiw panowała zawsze najbilsza zhoda i teper panuje, szczo meże nymy żadnoj nezhody ne ma, i szczo wyższe wspimneny żyteli łatyńskoho obriada dwi choruhwy i krest dla toho wziały, a i tretiu choruhow dla toho wziaty chtiły, poneże żyteli łatyńskoho obriada posidajut w Hinkowciach osibnu kapłyciu i tuju utrymujut, że tyi czotyry nariady cerkowni sut sprawłeni żytelamy łatyńskoho obriada a zatym ich własnostiju — dalsze wyskazały ti samy żyteli hreez. katoł. obriada, szczo im o toj okołycznosty, jakoby żyteli łatyńskoho obriadu do tych krokiw wid koho buły namowłeny — nic ne jest widomo, dalsze szczo z dotycznych cerkownych riczej żadna ne jest uszkodżenoju, poneże ich gwałtom newidbyrano, tylko choruhow, o kotru sia Andrej Chandij i Wawrzyniec Linkiewicz spyrały — po czasty pomiato.

Na konec skazały tyji sami żyteli hreczeskokatołyczeskoho obriada, szczo cisarsko korołewskij adjunkt Gajewski ne ino czetwertoho Sicznia toho roku, ałe takoż i nastupujuczoho dnia nakazaw dotycznym żytelam łatyńskoho obriada zwernuty zabranyi try nariady cerkownyi, szczo odnakże żyteli tyji, pidnosiaczy prawo własnosty do tych nariadiw cerkownych, zwernenyje ich stanowczo widmowyły.

Tak samo wyskazały i peresłuchowani żyteli łatyńskoho obriadu Anton i Wawrzyniec Linkiewicz i Franc Jozefowicz.

Nakoneć pokazuje sia z nadisłanych aktiw, szczo hrecko-katołyckij paroch w Worwołyńciach zaskarzyw wspimnenyj wypadok w obwodowim sudi w Tarnopolu nasylstwo, szczo odnakoż obwodowyj sud odkenuw toje donesenie postanowłeniem z dnia tryjcitoho Sicznia toho roku, poneże ono ne soderżyt poszlakiw złoczyństwa, abo jakoho inszoho karyhidnoho uczynku.

Okrim toho pidnis tojże hrecko-katołyckij paroch czerez finansowoju prokuraturu, skarhu prowizorialnuju o nepokojenie (turbowanie) posidanyja protiw wspimnenym hinkoweckim żytelam łatyńskoho obriada i protiw łatyńskomu parochowy w Tłustym, na kotroju ustanowłeno c. k. urjadom powitowym, jako sudom w Uścieczku, termin do perespławy na deń ośmnadciatoho toho misiacia.

Pry takim stani riczy ne maje Prawytelstwo krajewe żadnoho powodu, do jakoho rosporjażenia zo wzhladiw publycznych.

Nareszcie na interpelacyę p. Żuka-Skarszewskiego, wystosowaną z powodu istnienia Gazety Krakowskiej niemieckiej, mam zaszczyt odpowiedzić, iż Rząd co do zakwestyonowanej potrzeby istnienia tego dziennika urzędowego zastrzega sobie ostateczne orzeczenie w tym względzie; co do

poruszonych niestosowności w sposobie redakcyi tejże gazety, Rząd wychodzi z przekonania, że dziennik rządowy powinien przedewszystkiem unikać nawet pozoru stronniczości, gdyż organ rządowy przeznaczony do rozpowszechniania intencyj Rządu, tylko bezstronnem i oględnem traktowaniem spraw publicznych na jakąś wziętość liczyć może, ze zatem dziennik rządowy mianowicie w sprawie narodowości z żadnego innego stanowiska wychodzić nie może i nie powinien, jak tylko ze stanowiska zasady przez Najj. Pana tylekrotnie zatwierdzonej, t. j. z zasady poszanowania narodowości. Redakcya wspomnionej gazety od tej zasady zbaczała, dlatego otrzymała od przewodniczącego komisyi namiestniczej w Krakowie powtórną naganę, a w skutek niniejszej interpelacyi Rząd krajowy wydał ponowne ostrzeżenie, zapewniając się zarazem, aby wykroczenia podobne tej gazety miejsca więcej nie miały (brawa).

Marszałek. Jutro o godzinie 10. będzie nabożeństwo, aby Bogu podziękować za dokonane prace i prosić go, aby odniosły pożądany skutek; po nabożeństwie zaraz się tu zejdziemy, odczyta się protokół, a na porządek dzienny przyjdzie sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku pp. Koczyńskiego i Zyblikiewicza względem prawa wyborczego.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczorem.)